



m
magazyn
 GAZETY JAROCIŃSKIEJ
 nr 52 (341) 27 grudnia 2013 r.
 DODATEK BEZPŁATNY | ISSN 1896-8104

Z sąsiadami świętowała 100. urodziny



Pelagia Andrzejczak pochodzi z Noskowa, ale od 56 lat mieszka w Jarocinie. Przyszła na świat 17 grudnia 1913 roku. Od dziecka nauczona była ciężkiej pracy, przede wszystkim w polu. Później zatrudniła się na kolei. Nie wyszła za mąż i nie założyła swojej rodziny, ale zawsze może liczyć na pomoc najbliższych. Obecnie mieszka wspólnie z siostrzenicą przy ul. Karwowskiego. - *To pierwszy taki przypadek w rodzinie. Cieszę się, że udało mi się doczekać takiego jubileuszu, bo sama już jestem w podeszłym wieku.*

Ciocia, jak tylko jest ładna pogoda, świeci słoneczko, to zaraz idzie na dwór. Lubi pracę w ogrodzie. Sama rąbie drewno i pali w piecach. Nie wymaga więc żadnej wielkiej opieki - podkreśla siostrzenica Krystyna Włodarczyk.

Pani Pelagia świętowała 100. urodziny dwukrotnie. W niedzielę, dwa dni przed rocznicą w jej intencji odprawiona została msza św. w kościele św. Marcina. - *Dziękujemy dziś za dar*

życia naszej parafianki, prosimy też o wszelkie potrzebne łaski. Bardzo się cieszę, że pani Pelagia jest dzisiaj z nami w kościele. Ja zawsze jeżdżę do niej w pierwsze soboty miesiąca. Jest pani dla nas świadkiem umiłowania życia, miłości Pana Boga i bliźniego. Wczoraj

pytałem ją, co trzeba robić, żeby tak długo żyć? Ona odpowiedziała, że sama się dziwi, że tak długo żyje. To jest zawsze wielka łaska Boża. Pani Pelagia zawsze wita mnie w kuchni i potem przechodzimy do pokoju. Porusza się w domu bez kuli. A teraz po tej mojej kontuzji kolana, chodzi nawet szybciej ode mnie. Patrząc na nią z podziwem, również dlatego, że zawsze jest zyczliwa i uśmiechnięta. Włączamy w tę modlitwę także pani całą rodzinę, bo dzięki nim ma pani dobrą opiekę - powiedział podczas Eucharystii ksiądz prałat Dariusz Matusiak, proboszcz parafii św. Marcina. Na zakończenie wręczył jubilatce różaniec i książkę o papieżu Franciszku.

Druga część oficjalnej uroczystości odbyła się w restauracji „Klubowa”. Oprócz rodziny przybył na nią również burmistrz Stanisław Martuzalski oraz Lucyna Mielcarek - kierowniczka Urzędu Stanu Cywilnego w Jarocinie. - *Kiedy jako smarkacz biegałem po Noskowie w krótkich spodenkach, to nie myślałem, że pięćdziesiąt lat później będę jako burmistrz mógł składać pani życzenia z okazji 100. urodzin* - podkreślił burmistrz Martuzalski. Później odczytał dwa oficjalne listy gratulacyjne - swój i przekazany od premiera Donalda Tuska. - *Dzisiaj jest pani najważniejszą osobą w Polsce* - dodał na koniec. Oprócz bukietu kwiatów pani Pelagia otrzymała w prezencie koc i kosz ze słodyczami.

Dwa dni później, we wtorek 17 grudnia, czyli w dniu urodzin, z życzeniami do jubilatki przyszli sąsiedzi z szampanami, kieliszkami, sztucznymi ogniami, fajerwerkami oraz prezentami - wspólnym, osiedlowym zakupionym ze składki i indywidualnymi. Tradycyjne „Sto lat” tym razem okazało się niewystarczające. (Is)

Fot. Lidia Sokowicz, Stanisław Dziekański



Rocznica na rockowo



Jarocińska
POD NASZYM
PATRONATEM

- To widowisko to niezła lekcja historii dla jarociniaków, o jarociniakach, stworzona przez jarociniaków - mówi o multimedialnym przedsięwzięciu zatytułowanym „95” muzyk i nauczyciel Tomasz Jankowski, który jest autorem piosenek i reżyserem całości. Spektakl można będzie zobaczyć w piątek 27 grudnia na Rynku, w 95. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Wspólne przedsięwzięcie Fundacji 750-lecia Jarocina, parafii św. Marcina w Jarocinie, Stowarzyszenia Jarocin XXI i Grupy Rekonstrukcyjnej Powstańców Wielkopolskich z Mieszkową jest próbą opowiedzenia o powstaniu w zupełnie nowoczesnej formie i poprzez właściwą dla Jarocina muzykę rockową. - Wyjątkowość tego widowiska polega przede wszystkim, mówiąc ogólnie - na łączeniu. Z jednej strony mamy połączenie tradycji z nowoczesnością. Jest to historia opowiedziana słowami powstańców, która jest zestawiona ze współczesną muzyką młodzieżową, poczynając od ostrego rocka, poprzez tango, reggae, kończąc na pięknym walcu. Pisząc piosenki starałem się, aby teksty były swego rodzaju komentarzem, dopełnieniem tych wspomnień - podkreśla Tomasz Jankowski. Dodaje, że widowisko łączy wiele elementów sztuki: teatru, muzyki, plastyki i filmu. - No i co najważniejsze - wykorzystujemy tu ogromny potencjał wielu osób, repre-

zentujących różne środowiska i przede wszystkim różne pokolenia. Lista instytucji, organizacji, które włączyły się w realizację przedsięwzięcia jest naprawdę imponująca. W zasadzie nikt, do kogo zwracaliśmy się o pomoc nam nie odmówił. U każdego widać ogromne zaangażowanie. Po prapremierowym pokazie obszernego fragmentu widowiska już zebraliśmy mnóstwo ciepłych słów. Ludzie są bardzo ciekawi całości. To oczywiście bardzo cieszy, ale też zobowiązuje - zapewnia reżyser. W trakcie wystąpią dwa jarocińskie chóry, zespół muzyczny i wokaliści: Marta Bajaczyk, Mateusz Guździol, Tomek „Rass Tomi” Jankowski, Zuzia Kulka, Dominika Kordus, Krzysztof „Krzyżu” Krzyżanowski, Michał Maciejewski i Franek Wieczorek.

Przedstawienie poprzedzi o godz. 16.00 msza św. w kościele św. Marcina. O godz. 16.40, czyli w godzinie wybuchu Powstania Wielkopolskiego zostanie odsłonięta odnowiona tablica pamiątkowa na ścianie krużganków kościoła św. Marcina. Organizatorzy proszą o przyniesienie ze sobą świeczek. Chociaż 27 grudnia 1918 r. to ważna data w historii Polski, ale niewielu nawet w samej Wielkopolsce o niej pamięta, dlatego władze samorządowe i stowarzyszenia co roku apelują o wywieszenie w tym dniu flag państwowych lub replik chorągwi powstańczych. (Is)

Wybierz ulubioną kolędę

Filia nr 1 „Pod Ratuszem” pod patronatem „Gazety Jarocińskiej” zaprasza do zabawy pod hasłem „Wybierz ulubioną kolędę jarociniaków”.

Do końca roku w każdym numerze „Gazety” pojawi się kolędowy kupon. Można go także wypełnić na miejscu we wszystkich bibliotekach w mieście i gminie Jarocin. Prosimy o zaznacze-

nie 2 ulubionych kolęd. Głosowanie trwać będzie do 3 stycznia. Kupon można wrzucić do skrzynki znajdującej się na bocznych drzwiach ratusza (od strony „Żabki”) lub dostarczyć bezpośrednio do filii nr 1 „Pod Ratuszem” albo wysłać pocztą (Rynek-Ratusz, 63-200 Jarocin) czy zostawić w swojej bibliotece. Opisy kolęd,

ich historie znajdują się w oknie filii nr 1 „Pod Ratuszem”.

Spośród osób biorących udział w zabawie wybranych zostanie dwadzieścia, które otrzymają nagrody. Ich wręczenie odbędzie się 6 stycznia na rynku podczas „Trzeciego Jarocińskiego Kolędowania”.

(akf)



Nazwisko i imię uczestnika

W każdym polu można wybrać TYLKO JEDNĄ kolędę. Głosujemy poprzez zaznaczenie gwiazdki przy wybranym tytule

<p>Bóg się rodzi </p> <p>Cicha noc </p> <p>Gdy się Chrystus rodzi </p> <p>Lulajże Jezuniu </p>	<p>Oj maluśki, maluśki </p> <p>Pójdźmy wszyscy do stajenki </p> <p>Przybieżeli do Betlejem </p> <p>Wśród nocnej ciszy </p>
--	--

6 stycznia 2014
Trzecie Jarocińskie Kolędowanie

jarocinska.pl ▶ KAŻDEGO DNIA NOWE INFORMACJE

OGŁOSZENIE

ENERGA informuje:

31 stycznia 2014 roku Biuro Obsługi Klienta w Jarocinie, ul. Batorego 26 ZOSTANIE ZAMKNIĘTE

UWAGA!
Ważny komunikat dla Klientów



wytnij i zachowaj



Kompleksowa obsługa prowadzona jest poprzez telefoniczne oraz elektroniczne Biuro Obsługi Klienta:



telefoniczne Biuro Obsługi Klienta

T: 555 555 500 – dla klientów indywidualnych (pn-pt, 8.00 – 20.00)

T: 555 555 555 – dla firm (pn-pt, 8.00 – 18.00)

W sprawie zaległych płatności (klient indywidualny) zadzwoń na numer: **T: 555 555 599**

Aby przestać kopię dowodu wpłaty, po spłacie zadłużenia wyślij e-mail na adres: **e-mail: potwierdzenie@energa.pl**



Zatóż konto na www.ebok.energa.pl i korzystaj z pakietu usług: m.in. **Rozliczenia Rzeczywiste, Płatności Online, Rozliczenia pre-paid** – e-mail: **ebok@energa.pl**



Podpisanie umowy kompleksowej lub aneksu do umowy wygodne jak nigdy wcześniej. Zadzwoń do tBOK (555 555 500), zapytaj o szczegóły, a kurier przywiezie Ci dokumenty do podpisu we wskazane miejsce!

Adres korespondencyjny ENERGA – Al. Grunwaldzka 472, 80-309 Gdańsk

Wybierz korzystny dla Ciebie sposób zakupu i płatności za energię:

- **Zakup energii przez Internet** - usługa dla posiadaczy liczników przedpłatowych, dostępna na stronie internetowej www.energa.pl/doladujenergie
- **Polecenie zapłaty** - wydrukuj i wypełnij deklarację zgody, prześlij na nasz adres korespondencyjny lub wypełnij formularz online. Formularze dostępne są na naszej stronie internetowej www.energa.pl/dla-domu/obsługa-klienta/polecenie-zapłaty. Oszczędzisz czas, a Twój bank zajmie się realizacją płatności.
- **Płatności Online** - zarejestruj i zaloguj się do eBOK, sprawdź stan swoich płatności, opłać rachunek online po przekierowaniu na stronę internetową Twojego banku
- **Punkty sieci VIA™** - płać za energię, doładuj licznik, dokonaj Rozliczenia Rzeczywistego podczas codziennych zakupów. Wykaz punktów w Twojej miejscowości znajdziesz na stronie internetowej: www.energa.pl oraz www.billbird.pl

Najbliższe Biuro Obsługi Klienta ENERGA znajduje się w Kaliszu, ul. Zamkowa 8.



Więcej informacji na stronie: www.energa.pl

wytnij i zachowaj



Rocznica na rockowo



Jarocińska
POD NASZYM
PATRONATEM

- To widowisko to niezła lekcja historii dla jarociniaków, o jarociniakach, stworzona przez jarociniaków - mówi o multimedialnym przedsięwzięciu zatytułowanym „95” muzyk i nauczyciel Tomasz Jankowski, który jest autorem piosenek i reżyserem całości. Spektakl można będzie zobaczyć w piątek 27 grudnia na Rynku, w 95. rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Wspólne przedsięwzięcie Fundacji 750-lecia Jarocina, parafii św. Marcina w Jarocinie, Stowarzyszenia Jarocin XXI i Grupy Rekonstrukcyjnej Powstańców Wielkopolskich z Mieszkowa jest próbą opowiedzenia o powstaniu w zupełnie nowoczesnej formie i poprzez właściwą dla Jarocina muzykę rockową. - Wyjątkowość tego widowiska polega przede wszystkim, mówiąc ogólnie - na łączeniu. Z jednej strony mamy połączenie tradycji z nowoczesnością. Jest to historia opowiedziana słowami powstańców, która jest zestawiona ze współczesną muzyką młodzieżową, poczynając od ostrego rocka, poprzez tango, reggae, kończąc na pięknym walcu. Pisząc piosenki starałem się, aby teksty były swego rodzaju komentarzem, dopełnieniem tych wspomnień - podkreśla Tomasz Jankowski. Dodaje, że widowisko łączy wiele elementów sztuki: teatru, muzyki, plastyki i filmu. - No i co najważniejsze - wykorzystujemy tu ogromny potencjał wielu osób, repre-

zentujących różne środowiska i przede wszystkim różne pokolenia. Lista instytucji, organizacji, które włączyły się w realizację przedsięwzięcia jest naprawdę imponująca. W zasadzie nikt, do kogo zwracaliśmy się o pomoc nam nie odmówił. U każdego widać ogromne zaangażowanie. Po prapremierowym pokazie obszernego fragmentu widowiska już zebraliśmy mnóstwo ciepłych słów. Ludzie są bardzo ciekawi całości. To oczywiście bardzo cieszy, ale też zobowiązuje - zapewnia reżyser. W trakcie wystąpią dwa jarocińskie chóry, zespół muzyczny i wokaliści: Marta Bajaczyk, Mateusz Guździol, Tomek „Rass Tomi” Jankowski, Zuzia Kulka, Dominika Kordus, Krzysztof „Krzyżu” Krzyżanowski, Michał Maciejewski i Franek Wieczorek.

Przedstawienie poprzedzi o godz. 16.00 msza św. w kościele św. Marcina. O godz. 16.40, czyli w godzinie wybuchu Powstania Wielkopolskiego zostanie odsłonięta odnowiona tablica pamiątkowa na ścianie krużganków kościoła św. Marcina. Organizatorzy proszą o przyniesienie ze sobą świeczek. Chociaż 27 grudnia 1918 r. to ważna data w historii Polski, ale niewielu nawet w samej Wielkopolsce o niej pamięta, dlatego władze samorządowe i stowarzyszenia co roku apelują o wywieszenie w tym dniu flag państwowych lub replik chorągwi powstańczych. (Is)

Wybierz ulubioną kolędę

Filia nr 1 „Pod Ratuszem” pod patronatem „Gazety Jarocińskiej” zaprasza do zabawy pod hasłem „Wybierz ulubioną kolędę jarociniaków”.

Do końca roku w każdym numerze „Gazety” pojawi się kolędowy kupon. Można go także wypełnić na miejscu we wszystkich bibliotekach w mieście i gminie Jarocin. Prosimy o zaznacze-

nie 2 ulubionych kolęd. Głosowanie trwać będzie do 3 stycznia. Kupon można wrzucić do skrzynki znajdującej się na bocznych drzwiach ratusza (od strony „Żabki”) lub dostarczyć bezpośrednio do filii nr 1 „Pod Ratuszem” albo wysłać pocztą (Rynek-Ratusz, 63-200 Jarocin) czy zostawić w swojej bibliotece. Opisy kolęd,

ich historie znajdują się w oknie filii nr 1 „Pod Ratuszem”.

Spośród osób biorących udział w zabawie wybranych zostanie dwadzieścia, które otrzymają nagrody. Ich wręczenie odbędzie się 6 stycznia na rynku podczas „Trzeciego Jarocińskiego Kolędowania”.

(akf)



Nazwisko i imię uczestnika

W każdym polu można wybrać TYLKO JEDNĄ kolędę.
Głosujemy poprzez zaznaczenie gwiazdki przy wybranym tytule

<p>Bóg się rodzi </p> <p>Cicha noc </p> <p>Gdy się Chrystus rodzi </p> <p>Lulajże Jezuniu </p>	<p>Oj maluśki, maluśki </p> <p>Pójdźmy wszyscy do stajenki </p> <p>Przybieżeli do Betlejem </p> <p>Wśród nocnej ciszy </p>
--	--

BIBLIOTEKA
PUBLICZNA MIASTA I GMINY JAROCIN

GAZETA
Jarocińska

6 stycznia 2014
Trzecie Jarocińskie Kolędowanie

jarocinska.pl ▶ KAŻDEGO DNIA NOWE INFORMACJE

OGŁOSZENIE

ENERGA informuje:

31 stycznia 2014 roku Biuro Obsługi Klienta w Jarocinie, ul. Batorego 26 ZOSTANIE ZAMKNIĘTE

UWAGA!
Ważny komunikat dla Klientów



wytnij i zachowaj



Kompleksowa obsługa prowadzona jest poprzez telefoniczne oraz elektroniczne Biuro Obsługi Klienta:



telefoniczne Biuro Obsługi Klienta

T: 555 555 500 – dla klientów indywidualnych (pn-pt, 8.00 – 20.00)

T: 555 555 555 – dla firm (pn-pt, 8.00 – 18.00)

W sprawie zaległych płatności (klient indywidualny) zadzwoń na numer: **T: 555 555 599**

Aby przestać kopię dowodu wpłaty, po spłacie zadłużenia wyślij e-mail na adres: **e-mail: potwierdzenie@energa.pl**



Założ konto na **www.ebok.energa.pl** i korzystaj z pakietu usług: m.in. **Rozliczenia Rzeczywiste, Płatności Online, Rozliczenia pre-paid** – e-mail: **ebok@energa.pl**



Podpisanie umowy kompleksowej lub aneksu do umowy wygodne jak nigdy wcześniej. Zadzwoń do tBOK (555 555 500), zapytaj o szczegóły, a kurier przywiezie Ci dokumenty do podpisu we wskazane miejsce!

Adres korespondencyjny ENERGA – Al. Grunwaldzka 472, 80-309 Gdańsk

Wybierz korzystny dla Ciebie sposób zakupu i płatności za energię:

- **Zakup energii przez Internet** - usługa dla posiadaczy liczników przedpłatowych, dostępna na stronie internetowej **www.energa.pl/doladujenergie**
- **Polecenie zapłaty** - wydrukuj i wypełnij deklarację zgody, prześlij na nasz adres korespondencyjny lub wypełnij formularz online. Formularze dostępne są na naszej stronie internetowej **www.energa.pl/dla-domu/obsługa-klienta/polecenie-zapłaty**. Oszczędzisz czas, a Twój bank zajmie się realizacją płatności.
- **Płatności Online** - zarejestruj i zaloguj się do eBOK, sprawdź stan swoich płatności, opłać rachunek online po przekierowaniu na stronę internetową Twojego banku
- **Punkty sieci VIA™** - płać za energię, doładuj licznik, dokonaj Rozliczenia Rzeczywistego podczas codziennych zakupów. Wykaz punktów w Twojej miejscowości znajdziesz na stronie internetowej: **www.energa.pl** oraz **www.billbird.pl**

Najbliższe Biuro Obsługi Klienta ENERGA znajduje się w Kaliszu, ul. Zamkowa 8.



Więcej informacji na stronie: **www.energa.pl**

wytnij i zachowaj



▶ TYDZIEŃ Z OBCYMI KULTURAMI W JAROCIŃSKIEJ „PIĄTCE”

Stonowana Chinka i przebojowa Brazylijka zachwycone polską szkołą

Przez tydzień uczniowie jarocińskiej „piątki” mogli zetknąć się z zupełnie obcymi dla nich kulturami - brazylijską oraz chińską. To dzięki dwóm wolontariuszkom organizacji AIESEC - 22-letniej Taynarze oraz 23-letniej Emmie.

Taynara studiuje w Brazylii języki portugalski i angielski i w przyszłości - mimo marnych perspektyw finansowych - chce zostać nauczycielką. Emma wy-

chowała się w Chinach, ale na studia wyjechała do Sydney. Są zupełnie różne - pierwsza tryska południowym temperamentem, druga jest o wiele bardziej stonowana. Ale dzięki temu świetnie się uzupełniają.

Obie dziewczyny tydzień spędziły z uczniami „piątki”. Chodziły na lekcje do wszystkich klas, gdzie prezentowały kraje, z których pochodzą. Emma uczyła nawet pod-

staw języka chińskiego. Brały też udział w pozalekcyjnych zajęciach, które odbywały się m.in. na hali sportowej. W zamian uczniowie raczyli je wypiekami przyniesionymi z domów. Wolontariuszki razem z dwiema nauczycielkami pojechały też do Potarzycy na próbę zespołu ludowego „Snutki”. - *Na każdym kroku podkreślały gościnność i uprzejmość Polaków. Taynara chwaliła naszą placówkę*

mówiąc, że w nawet prywatne szkoły w Brazylii nie mogą się równać z naszymi publicznymi. Stwierdziła jedynie, że polscy uczniowie są trochę nieśmiali, ale przecież trudno pod względem ekspresji dorównać Brazylijce, zwłaszcza takiej jak ona - śmieje się Marta Zarychta, koordynatorka przedsięwzięcia w „piątce”.

Głównym założeniem projektu jest krzewienie tolerancji w sto-

sunku do innych kultur. Wolontariuszki same opłaciły przeloty do i z Polski. Pierwsze dwie noce spędziły w pałacu Radolińskich, a kolejne w domach nauczycielek. - *Jeżeli będzie taka możliwość i dyrekcja się zgodzi, z wielką chęcią przystąpimy do tego projektu także w przyszłym roku - nie ma wątpliwości Marta Zarychta, nauczycielka języka angielskiego i francuskiego w „piątce”.* (tgi)



Egzotyczne zajęcia cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Niektórzy uczniowie spróbowali swoich sił w nauce chińskiego



Wolontariuszki otrzymywały wiele upominków, gdy odwiedzały poszczególne klasy

OGŁOSZENIA

NATURALNE PODŁÓG WALKONÓW

SALON PODŁÓG DREWNIANYCH 140M²
Jarocin ul. Moniuszki 7 tel. 510 244 220

- deski podłogowe
- deski na ogrzewanie podłogowe
- parkiety
- deski tarasowe
- schody

SPRZEDAŻ, MONTAŻ, RENOWACJA

PEŁNA OFERTA PODŁÓG NA: www.sklep-podlogi.eu

SALON OPTYCZNY

Jarocin, ul. Wrocławska 22, tel. 62 505-20-46
czynne: pn. - pt. 10.00 - 18.00, sobota 9.00 - 13.00

WYPRZEDAŻ

**-30% -50%
-70%**

NA OPRAWY OKULAROWE

PARA SOCZEWEK PROGRESYWNICH

za **449 zł**

z gwarancją adaptacji

SPRZEDAŻ RATALNA

**BEZPŁATNE BADANIE WZROKU
przy zakupie okularów**

▶ W „TRÓJCE” GOŚCILI STUDENCI Z PROJEKTU AIESEC

Tańczyli, gotowali, ubierali choinkę



Uczniowie „trójki” ze swoimi egzotycznymi gośćmi przed jarocińskim Ratuszem

Przez pięć dni w Zespole Szkół nr 3 gościło czworo studentów z różnych krajów w ramach projektu AIESEC. Do Jarocina przyjechali: Emma Zhang (Chiny), Michelle Ko (Australia), Taynara Alcântara (Brazylia) oraz Juandy Fan (Malezja). W tym czasie obcokrajowcy przeprowadzili z uczniami zajęcia z informatyki dotyczące tworzenia filmików przy użyciu aplikacji Animoto. Rozmawiali też na temat bezpieczeństwa w sieci. Poza

tym, prowadzili lekcje kulturowe o państwach, z których pochodzą, uczyli piosenek w ojczystych językach oraz tradycyjnych tańców. Wszystkie zajęcia cieszyły się dużym zainteresowaniem uczniów.

W trakcie pobytu w Jarocinie studenci spotkali się z burmistrzem Stanisławem Martuzalskim oraz jego zastępczynią Hanną Szalkowską w sali sesyjnej ratusza. Podziwiali też wystawy w Muzeum Regionalnym i poznali historię kulturowego glana.

Nie zabrakło wycieczki do pałacu Adama Mickiewicza w Śmielowie oraz planetarium w Potarzycy. Goście mieli okazję sprawdzić swoje umiejętności kulinarne przygotowując tradycyjne polskie potrawy - gołąbki oraz bigos. Poznali również naszą tradycję ubierania choinki i wspólnie z uczniami dekorowali świąteczne drzewko. Popołudnia spędzali na spotkaniach z uczniami, którzy korzystali z okazji, szlifując swoje umiejętności językowe. Oprac. (ann)

Piernikowi piekarze dyplomowani

Dzieci z Niepublicznego Przedszkola „Puchatek” w Golinie miały okazję wykazać się umiejętnościami cukierniczymi w trakcie samodzielnego wykonania pierników. Nietypowa lekcja kulinarna odbyła się w Muzeum Piekarstwa w Pleszewie. Zanim jednak przedszkolaki przystąpiły same do pracy, najpierw wysłuchały historii o tym, jak powstaje chleb i zwiedziły muzeum.

Największą atrakcją była „zabawa w piekarnię” przy wielkim, wspólnym stole. Dzieci ubrane w fartuski dostały bryły ciasta, wałki i foremki. Bawiły się zarówno przedszkolaki, jak i ich opie-



kunowie. Nikomu nie przeszkadzało nawet to, że są brudni od mąki. Gdy pierniki były w piecu, mali piekarze próbowali ciepłych bułek. W prezencie otrzymali

własnoręcznie wykrojone i już upieczone pierniki oraz dyplom mistrzowski od piekarni Vogt. Lukrowanie odbyło się już w domach. (ls)

W przedszkolu Marcinek obchodzono Światowy Dzień Pluszowego Misia. - Dzieci z oddziału „Misie” przywitały całą społeczność piosenką i wierszykiem o misiu. Wspólnie oglądaliśmy bajkę „Przygody Misia Uszatka” oraz złożyliśmy uroczyste przyrzeczenie. Wykonaliśmy „Misiowe Zadania” a „Wielkie Misiowe Zgromadzenie” nadało „Marcinkowemu Przedszkolakom” tytuł „Przyjaciele Pluszowego Misia” - informuje przedszkole.

(nba)



Babcia Marianna opowiadała o choince

Tradycyjnie już na mikołajkowym spotkaniu w filii nr 2 Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Jarocin gościli dzieci z klas I, II i III Szkoły Podstawowej ZS nr 3 w Jarocinie. Tym razem o tradycji ubierania choinki w dawnych czasach opowiadała babcia Marianna (Marianna Dryjań-

ska z Siedlemina - przyp. red.). Dzieci uczestniczyły w quizie wiedzy o wierszach Juliana Tuwima i wykonały papierowe postacie baletniczki oraz kominiarczyka z opowiadania Czesława Janczarskiego, które potem zostały powieszono na bibliotecznym choince.

Oprac. (ann)



Dzieci z jarocińskiej „trójki” na mikołajkowym spotkaniu w bibliotece

Święty Mikołaj i zwierzyniec z cukierkami

W mikołajki w kotlińskiej bibliotece odbyło się spotkanie z Janiną Grałą. Biletom wstępu był cukierek od św. Mikołaja. Regionalistka podkreślała, że jest całe życie związaną ze wsią i z tego powodu ma bliski kontakt z przyrodą. Może obserwować życie zwierząt oraz słuchać głosu ptaków. I tak powstała jej najnowsza książka „Nasz zwierzyniec”.

Autorka zadawała pytania dotyczące przyrody, na które chętnie odpowiadały dzieci oraz osoby dorosłe. Za każdą prawidłową odpowiedź była garść cukierków.

Spotkanie zakończyło się wspólną kawą ze słodkimi wypiekami zasponsorowanymi przez Radę Sołecką Woli Książęcej.

Oprac. (era)

OGŁOSZENIE

polo
MARKET

mój ulubiony

Kabanosy Krakus

180 g

100 g - 3,61

Pomarańcze

1 kg

Witaszyce
ul. Kolejowa 3

HIT Y GODNIA

- Efekty: srebrny deszcz iskier, kolorowe gwiazdy, crackling; posiada certyfikat Unii Europejskiej

Rakiety
Triplex
1 opak - 12 szt.

-27%
649

-34%
249

888

OFERTA HANDLOWA WAŻNA
od 27.12 do 31.12.2013r. lub do wyczerpania zapasów.

Oferta handlowa dotyczy tylko sklepu w miejscowości Witaszyce, ul. Kolejowa 3. Sprzedaż limitowana - ilość zakupionych produktów w danym dniu nie może przekroczyć 10 (dziesięć) kg (dwie) na osobę.

Upominki na koniec



Fot. ZS Siedlemin

Święty Mikołaj przybył do przedszkola i szkoły w Siedleminie. Zanim jednak się zjawił, ci którzy chcieli otrzymać prezenty, musieli wykonać zadania przygotowane przez klasę trzecią. Przedszkolaki i uczniowie wykazali się wiadomościami dotyczącymi świętego,

ale także talentami tanecznymi, wokalnymi i aktorskimi. Następnie wszyscy obejrzeli przedstawienie trzecioklasistów „W oczekiwaniu na Świętego Mikołaja”. Tuż po nim zjawił się długo wyczekiwany gość i rozdał drobne upominki. (Is)

Dzień Pluszowego Miśa świętowały dzieci z klas 0a i 0b Zespołu Szkół nr 3 w Jarocinie. Na obchody zaproszone zostały do filii nr 2 Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Jarocin, gdzie rysowały i uczestniczyły w różnych misiowych konkursach. Na zakończenie wszyscy otrzymali słodki upominek ufundowany przez sklep Biedronka.

Oprac. (ann)



Fot. Organizatorzy

Choinka i jasełka

Choinkę udekorowaną własnoręcznie wykonywanymi papierowymi ozdobami oraz jasełka przygotowały dla Domu Dziennego Opieki Społecznej w Jarocinie dzieci z Niepublicznego Przedszkola „Puchatek” z Gminy Jarocin. Placówka po raz czwarty włączyła się do ogólnopolskiej akcji „Choinki nadziei”, która jest wspólnym przedsięwzięciem Fundacji „Arka” i Lasów Państwowych. Drzewko, podobnie jak w latach poprzednich, przekazało Nadleśnictwo Jarocin. (Is)



Fot. Łucja Słowacka

Skok przez różgę dla niegrzecznych



Fot. Organizatorzy

„Mikołajki” dla wszystkich dzieci z Goli - od najmłodszych do gimnazjalistów - zorganizowali sołtys Bartosz Banaszak, rada sołecka i Kolo Gospodyń Wiejskich. Ze względu na trwający remont świetlicy wiejskiej, impreza odbyła się w miejscowej szkole podsta-

wowej. Na spotkanie z mikołajem przybyło ponad sześćdziesięcioro dzieci. W oczekiwaniu na wyjątkowego gościa śpiewały piosenki o nim i brały udział w różnych zabawach. Gdy przybył mikołaj - w tym roku z reniferem Rudolfem - każde dziecko, by otrzymać

jeden z prezentów musiało zaśpiewać piosenkę lub wyrecytować wierszyk. Na mniej grzecznych uczestników spotkania czekał skok przez różgę. Św. Mikołaj obiecał, że odwiedzi najmłodszych za rok w nowo wyremontowanej sali wiejskiej. (Is)

OGŁOSZENIE

rozliczenia rzeczywiste lub rozliczenia pre-paid



**Płać tylko za to,
co zużywasz!**

**Kupuj energię, kiedy
chcesz i zarządzaj
swoimi płatnościami**

Sam zarządzasz energią i płatnościami, tak jak lubisz!

Opcja 1. Rozliczenia Rzeczywiste

Płacisz tylko za faktycznie zużytą energię, według podanego przez Ciebie stanu licznika. Sam decydujesz o terminie płatności. Bez prognoz i zaskakujących rachunków.

Opcja 2. Rozliczenia pre-paid

Sam decydujesz, ile i kiedy płacisz za energię. Wynajmujesz mieszkanie? Zamów licznik przedpłaty i nie przejmuj się niezapłaconymi rachunkami.



Energa

Po prostu włącz

m

magazyn

Świąteczny

GAZETY JAROCIŃSKIEJ

**Sila miłości
postawi Przemka
na nogi**

Wigilię rodzina spędzi
z Przemkiem w szpitalu

**Fenomen
Disco
Polo**

Rozmowy
z liderami
zespołów
Weekend
i Boys

I... Ciach

**Doktor
Szczyt**

Robi uszy, powiększa piersi,
podnosi powieki

Maria Czubaszek

Ks. dziekan Matusiak

**Leszek
Miller**

Prawdziwy mężczyzna
nigdy nie kończy

**Z Jarocina
do Chin**

Enej

Jak im smakuje życie?

WYGRANA!!!

W dniu 30.10.2013 odbyło się losowanie nagród loterii promocyjnej "Lokata z nagrodami" zakładanej w terminie od 14.01.2013 do 12.04.2013 r. Na lokatę promocyjną podpisano 2991, na łączną kwotę 36 188 650,00 zł. Zwycięzcą w loterii promocyjnej "Lokata SGB (ZIMA 2013)" został Pan **Eugeniusz Zalewski** i wygrał

Samochód osobowy - Renault Clio

Przy okazji obchodów Jubileuszu 145 – lecia, w dniu 18.11.2013r dokonano wręczenia symbolicznego kluczyka do wygranego samochodu. Faktyczny odbiór i przekazanie nagrody odbyło się 6 grudnia 2013r. Wzruszony i szczęśliwy klient powiedział: „Zakładając pierwszą i następnę lokaty z nagrodami po cichu marzyłem o wygraniu nagrody głównej. I oto w dniu dzisiejszym marzenia się spełniły w postaci wygrania samochodu osobowego RENAULT CLIO ufundowanej przez Bank Spółdzielczy w Jarocinie, z czego się bardzo cieszę (...) mieszkańców Jarocina i nie tylko gorąco namawiam do korzystania z usług Banku Spółdzielczego, wiercie to się optaca ! Jeszcze raz dziękuję”

Gratulujemy i życzymy szczęścia wszystkim klientom w kolejnych edycjach „Lokaty z nagrodami SGB”

Świąt pełnych radości, ciepła i niepowtarzalnej, rodzinnej atmosfery, a także pomyślności i samych sukcesów w Nowym 2014 Roku

BS Jarocin
1868
Bank Spółdzielczy w Jarocinie

JAROCIN, al. Niepodległości 5, tel. (62) 747-22-07, www.bsjarocin.pl



Ciepłych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz mnóstwa energii w Nowym Roku życzy Dalkia – dostawca ciepła systemowego.

Dalkia. Rozwiązania efektywne energetycznie
www.cieplodlapoznania.pl



Dalkia

POTRZEBUJĄCY DOSTALI NAWET SPRZĘT AGD I MEBLE...

„Szlachetne Paczki” za ponad 35 tys. zł

► Sukcesem zakończyła się akcja „Szlachetna Paczka” na terenie powiatu jarocińskiego. W tym roku po raz pierwszy utworzono u nas oddzielny sztab. Dwudziestu rodzinom udało się zapewnić wyjątkowe święta.

Wsparcie trafiło do tych, którym los utrudnił albo wręcz uniemożliwił normalne funkcjonowanie, zsyłając na nich wypadki, pożary czy utratę pracy. Wolontariusze wytypowali 20 takich rodzin. Pomogli wypełnić ankietę, w której wskazano najpilniejsze potrzeby - tak, aby otrzymane prezenty były jak najbardziej trafione. Chętnych do udzielenia pomocy nie brakowało - łącznie przygotowano aż 250 paczek. Przeważały produkty żywnościowe i chemiczne. Wśród prezentów znalazły się jednak i sprzęty AGD - pralki oraz lodówki, a także meble i materiały budowlane.

- Darczyńcy nie zapomnieli również o najmłodszych członkach wybranych przez siebie rodzin. W paczkach pojawiły się zabawki, przybory szkolne i słodycze - mówi Maria Kubicka - Główny liderka „Szlachetnej Paczki” w Jarocinie. Wartość przekazanych prezentów przekroczyła 35 tys. zł.

(igi)



Fot. organizatorzy

► W gronie darczyńców znalazły się zarówno osoby prywatne, jak też instytucje, np. Starostwo Powiatowe w Jarocinie czy Mickiewiczowskie Centrum Turystyczne w Żerkowie. Zbiórkę przeprowadzili też uczniowie jarocińskich szkół podstawowych - „dwójki” oraz „piątki”.

POWIAT

Lodówka i łóżko w prezencie na święta

Sześciuosobowa rodzina z gminy Jarocin została w tym roku objęta świąteczną pomocą przez samorząd powiatu jarocińskiego. W ramach akcji „Szlachetna Paczka”, na apel starosty Mikołaja Szymczaka odpowie-

dzieli urzędnicy starostwa, jednostek podległych powiatowi i radni. - *Udało nam się zebrać 3.133,80 zł* - informuje starosta.

Za te pieniądze darczyńcy z powiatu kupili: lodówkę, której rodzina

nie posiadała, łóżko piętrowe, koldrę i pościel, ciepłe koce oraz odzież, ręczniki, żywność, środki czystości, przybory piśmiennicze i szkolne, a także wymarzone prezenty dla czworga dzieci. - *Prezenty spowodowały wiele*

radości. Lodówka i łóżko piętrowe były szczytami marzeń rodziny - relacjonuje Marcin Rakoczy, wolontariusz, który opiekował się wybraną przez powiat rodziną. - *Dzieciom trudno było oderwać oczy od zabawek oraz*

wszystkich innych kolorowych ciusczków i przyborów szkolnych. W dowód wdzięczności przekazały laurki i rysunki z podziękowaniami - dodaje.

(ann)

Zdjęcia starostwo



W przygotowanie prezentów dla wybranej rodziny zaangażował się starosta Mikołaj Szymczak



Powiatowy sztab „Szlachetnej Paczki”

Bycie dziekanem to służba, a nie awans

Rozmowa z księdzem prałatem **DARIUSZEM MATUSIAKIEM**, nowo mianowanym dziekanem dekanatu jarocińskiego.

Został ksiądz mianowany dziekanem z początkiem nowego roku liturgicznego, a więc i w czasie adwentu. Wszyscy wiemy, że jest to okres radosnego oczekiwania na Boże Narodzenie. Tymczasem dla wielu osób święta to przede wszystkim porządki, zakupy i nerwy w kolejce do konfesjonatu.

Skupiamy się za bardzo na tym, co zewnętrzne i gdy przychodzą święta Bożego Narodzenia, to jesteśmy przede wszystkim zmęczeni. Jeśli dobrze przygotujemy się duchowo, to ten świąteczny czas nabiera zupełnie innego charakteru, daje nam zapał i spojrzenie z nadzieją. Trzeba by czasem zakryć sobie oczy i uświadomić sobie, że nie możemy żyć w ciemności i że potrzebujemy światła, aby odnaleźć właściwą drogę. Trzeba odkryć na nowo, że w naszym życiu obecny jest Bóg i że bez Niego nie ma nic. Ale takim światłem jest też dobroć względem drugiego człowieka. Więcej jest radości w dawaniu, w dzieleniu się niż w otrzymywaniu. Często nie muszą to być dary materialne, ale wystarczy wsparcie słowem, uśmiechem czy chociażby zwyczajna rozmowa. Ludzie często nie mają się przed kim wyzaliczyć i potrzebują takiego spotkania.

Nie doceniamy wartości takich drobnych gestów.

Mówi się, że, aby w innym świetle zobaczyć nasze sprawy, trzeba czasem dotknąć dna. Trzeba doświadczyć



miłosierdzia Bożego i mieć świadomość, że każdy dzień jest darem Boga dla nas. Jako człowiek wierzący ufam Panu Bogu. Mnie pokrzepiają zawsze słowa psalmu: „Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły, biegną bez zmęczenia” i zdanie z Ewangelii: „przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście”. To jest dla nas wyjście z wielu sytuacji. Nie możemy czuć się zawiedzeni, jeśli nawet nasze życie z dnia na dzień nie zmieni się. Chodzi bowiem o wierność Bogu aż do końca. Łaska Boga jest nam potrzebna do codziennego życia. Jako ludzie nigdy nie odnosimy porażek do siebie. Trudno nam się przyznać, że mój grzech, moje wady są przyczyną tego, co się stało. Mamy pretensje do ludzi wokół nas i do Pana Boga. Pytanie, które powinniśmy sobie postawić, brzmi: Jacy byliśmy wobec Boga, zanim to się wydarzyło. Każdy z nas ma szansę zaczynać ciągle od nowa. Nawet, jeśli popełniamy te same grzechy, nie należy się zniechęcać. Pan Bóg nigdy nie przekreśla człowieka, o ile widzi jakąś iskierkę dobroci i nadziei na zmiany. W adwencie możemy szczególnie ofiarować Panu Bogu te nasze słabości. Trzeba dobrze wykorzystać ten czas, bo on umyka nam zbyt szybko. Ale to wymaga uświadomienia sobie prawdy o sobie. A tego często się boimy.

Pan Bóg nigdy nie przekreśla człowieka, o ile widzi jakąś iskierkę dobroci i nadziei na zmiany.

Ale za to ciągle chcemy zmieniać Kościół. Wiele mówi się o tym, że powinien iść ludziom na rękę, z duchem czasu. Gdzie leży granica tej nowoczesności?

Granice są konkretne. Są nimi przykazania Boże i kościelne oraz prawo kanoniczne. Kościół musi wychodzić do człowieka. Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński mówił o tym, że kapłan ma być dla innych, dla drugiego człowieka. Jednocześnie kapłan nie może zatracić tych darów, które otrzymał od Pana Boga. Są osoby, które mówią, że nie muszą chodzić do kościoła, bo sakramenty można sobie kupić.

Wiele kontrowersji wzbudza wysokość stawek żądanych za udzielenie sakramentów. W czasie rodzinnych spotkań czy na forach internetowych krążą opowieści o niebotycznych sumach, jakie kapłani żądają za ślub, chrzest czy pogrzeb.

My nigdy nie wymagamy konkretnej sumy. Jeśli ktoś chce dać ofiarę, to ją da, a jeśli uważa inaczej, to nie da. Nie mogę odpowiadać za innych kapłanów, ale u nas nie ma cenników czy wyznaczania sum. O tych niebotycznych kwotach czasem też czytam w internecie i trochę się z tego śmieję. Na pewno nierealne jest 5 tys. zł za sakrament małżeństwa. Gdy chodzimy po kołędzie, to spotykamy osoby żyjące w konkubinacie, które jednocześnie nie mają przeszkód do ślubu. Dla nich argumentem jest to, że nie mają pieniędzy na zawarcie sakramentu małżeństwa. Każdy z nas, kapłanów mówi wtedy, że można przyjść do parafii i udzielić sakramentu bez żadnej ofiary. Ale nikogo nie przymuszamy do małżeństwa. Kościół musi pomagać człowiekowi, ale nie

można przekraczać pewnych granic. Czasem zdarza się, że ktoś opowiada o rzekomo wysokiej ofierze, a w rzeczywistości ta kwota była zdecydowanie mniejsza. Czasem wysokość tej ofiary jest tak poniżająca, że lepiej, gdyby jej wcale nie było. To są przykre sytuacje, ale zdarzają się sporadycznie. Myślę, że musi być jasna sytuacja. My co roku mówimy o tym, na co jest przeznaczona ofiara z kołеды. W tamtym roku była przeznaczona na remont wieży kościoła św. Jerzego. Ludzie widzą, że zostało to zrobione. To, że koszty były znacznie wyższe niż ofiary, to nie jest ważne, bo dołożyliśmy ze składki inwestycyjnej. Ja często nawet o tym nie mówię. Teraz zbieramy na dach i on będzie zrobiony. Często zdarza się, że w czasie odwiedzin duszpasterskich ludzie nie wiedzą, na co dają, bo ich nie ma w kościele. A tacy ludzie nie mają także świadomości, ile kosztuje utrzymanie kościoła, ile trzeba zapłacić za prąd czy sprzątnięcie.

„Jeśli założysz kapelusz, powiedzą - elegant, a jak beret - to nieporządny. Gdy mówisz poważne kazania powiedzą: teolog, a jak niepoważne - nieuk.”

Kapłani bardzo często bronią się przed ujawnianiem kosztów, jakie ponosi parafia.

Każdy z nas ma świadomość, ile sam płaci za prąd, wodę czy śmieci. Wiele parafianek mówi, że ledwo wystarcza im na utrzymanie. W dom jednorodzinny też trzeba ciągle wkładać pieniądze. A to trzeba zrobić dach, a to wymienić okna i drzwi albo pomalować ściany. A my mamy na terenie parafii siedem zabytkowych budynków i o każdy trzeba dbać. Mamy dom przy ulicy Kilińskiego. Szukaliśmy kogoś, kto chciałby go wydzierżawić. Nie udało się, dlatego będziemy musieli sami wziąć się za remont. Mnie to już naprawdę trzęsie, jak widzę, że popada w ruinę. A to są kolejne koszty. Dzięki dobroci ludzi, którzy chodzą do kościoła, widzą to, co się robi, ludzi rozumiejących Kościół, ciągle nam się udaje wszystko zrobić. W sprawach finansów trzeba się bardzo mocno dyscyplinować. Trzeba też uświadomić, że pieniądze z tzw. składki to nie są pieniądze dla księdza, ale są przeznaczone na utrzymanie kościoła. Parafie muszą płacić podatki, opłaty na utrzymanie kurii diecezjalnej czy seminarium. Trzeba też opłacić pracowników. Parafia jest jak każdy zakład pracy. Za kościelny czy sekretarę trzeba też odprowadzać składki na ZUS. Człowiek zawsze będzie patrzył przez pryzmat samego siebie. Złodziej będzie zawsze widział w każdym złodzieja, cudzołóżnik - cudzołóżnika, a egoista - egoistę. W sobie oczywiście nie dostrzeżemy niczego złego. Kościół musi stawiać wymagania. Ludzie czasem oczekują od nas, żebyśmy nagięli, obeszli prawo kościelne.

Wiele osób uważa, że za pieniądze da się wszystko z kapłanami załatwić. Jeśli w jednej parafii proboszcz odmówi udzielenia sakramentu, to pójdę do innej parafii i tam nie będą mi robić trudności.

Zawsze musi być zgoda, zaświadczenie z rodzinnej parafii. Bez zgody nie ma nic. Gdy ktoś przychodzi do mnie z zewnątrz, to ja nie mogę udzielić mu sakramentu czy odprawić pogrzebu, bo ja go nie znam. Proboszcz danej parafii zna mniej więcej swoich parafian i posiada też odpowiednią kartotekę.

Wiele osób postrzega nominację księdza w kategoriach awansu. Zastanawiają się, który tytuł jest ważniejszy: kanonik, prałat czy dziekan.

Ja bym tego tak nie odczytywał, tej funkcji jako awansu. Przejąłem obowiązki po księdzu prałacie Stanisławie Szymańskim, który dobrze służył kapłanom i wiernym z dekanatu jarocińskiego. Ta funkcja jest to przede wszystkim służba. Dziekan współuczestniczy w odpowiedzialności biskupa za działalność duszpasterską i administracyjną. Zakres obowiązków wynika ze wskazań biskupa. Na pewno jest to więcej spotkań i obowiązków. Jestem pewien, że rolę dziekana jest tworzenie jedności w dekanacie. Jesteśmy już po wyborach. Wicedziekanem został ksiądz kanonik Krzysztof Gabryelczyk - proboszcz z Twardowa, a ojcem duchowym ponownie - ksiądz Józef Hańczaruk z Magnuszewic. Co miesiąc duchowni będą mieć spotkania, co miesiąc u ojców franciszkanów. Zaczniemy w kościele na nabożeństwie, a później będzie to okazja do rozmów przy kawie.

► **Ksiądz Dariusz Matusiak urodził się 2 maja 1963 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 maja 1989 roku we Włocławku. Jarocin był jego pierwszą samodzielną placówką. Parafię św. Marcina jako proboszcz objął pod koniec września 1997 roku. W 2007 roku decyzją biskupa Stanisława Napierały otrzymał godność kanonika honorowego Kapituły Katedralnej w Kaliszu, a w 2011 roku tytuł Kapelana Honorowego Jego Świętobliwości (prałata). Należy do Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Jest również dekanalnym duszpasterzem rodzin i przewodnikiem grupy pielgrzymkowej białozielonej (jarocińsko-pleszewskiej). Z początkiem grudnia 2013 roku ordynariusz diecezji kaliskiej biskup Edward Janiak mianował go dziekanem dekanatu jarocińskiego.**

Podkreśla ksiądz, że poprzedni dziekan dobrze pełnił swoją funkcję. Spotkałam się jednak z opiniami, że brakowało z jego strony szybkości i zdecydowanej reakcji w sytuacjach problemowych. Uważam, że ksiądz prałat Szy-

mański jest człowiekiem otwartym, który zawsze czekał i wysłuchiwał drugiego człowieka. Zawsze służył pomocą nam, kapłanom i wiernym. Myślę, że taki pozostanie nadal.

Sytuacje problemowe, jakie czasem pojawiają się w parafiach, można bardzo często rozwiązać polubownie i to już na poziomie dekanatu bez konieczności zgłaszania ich do kurii czy biskupa. Zwykle problem powstaje z drobiazgów. Jestem właśnie od tego, żeby konflikty łagodzić i rozwiązywać. I mam nadzieję, że będzie się to odbywało za aprobatą wszystkich kapłanów i wiernych z dekanatu.

Zmiana dziekana po 17 latach, to jest też zmiana pokoleniowa. Ksiądz jest znany m.in. z zamiłowania do sportu. Czy myśli ksiądz o wykorzystaniu różnych dziedzin w jednoczeniu dekanatu?

W Wielkim Poście chcemy zorganizować kurs lektorski dla ministrantów z dekanatu. Chcielibyśmy co roku organizować turniej piłkarski o puchar dziekana. Współpraca wszystkich kapłanów będzie też konieczna przy przygotowywaniu uroczystości, jakie będą miały miejsce w przyszłym roku. Chcę jednoczyć nie tylko kapłanów, ale też ludzi świeckich. I aby jednoczenie dekanatu odbywało się na płaszczyźnie duchowej, religijnej, ale również poprzez organizowanie festynów czy zawodów. Ksiądz Łukasz od kilku lat organizuje Jarocińskie Dni Młodzieży ku Czci Błogosławionej Karoliny Kózkówny, które jednoczą trzy parafie. O Jarocinie mówi się, że jest to miasto muzyki, dlatego wspólnie z wikariuszami myśleliśmy o festiwalu muzycznym. Coś takiego, jak kilka lat wcześniej organizowała parafia Matki Bożej Fatimskiej. Mamy duży kościół Chrystusa Króla, w którym mogą się odbywać koncerty. Chcielibyśmy włączyć w to przedsięwzięcie wszystkie parafie. W Wysogotówku odbywają się msze św. w rocznicę spalenia krzyży. Myślę o zorganizowaniu pielgrzymki pieszej do tego miejsca, na wzór tej, która co roku odbywa się do Goliny. Dobrze byłoby też, żeby wszyscy kapłani zjednoczyli się przy ołtarzu w czasie mszy świętej.

Złodziej będzie zawsze widział w każdym złodzieja, cudzołóżnik - cudzołóżnika, a egoista - egoistę.

Czy nominacja była dla księdza zaskoczeniem?

Oczywiście, że była. Moja kontuzja kolana wyłączyła mnie z życia parafialnego, duszpasterskiego. Zmusiło mnie to do rekonwalescencji. Przez prawie trzy tygodnie nie mogłem odprawiać Eucharystii, a ksiądz Łukasz przynosił mi Komunię św. do domu. Bardzo tęskniłem za mszą św. Najpierw zadzwonił sekretarz, a potem sam biskup. Ja nie mogłem pojechać wtedy do Kalisza na spotkanie. Przyjąłem tę nominację z pełną świadomością odpowiedzialności, jaka na mnie spoczywa. Ale będę się starał jak najlepiej wypełniać moje wszystkie obowiązki z błogosławieństwem Pana Boga.

W parafii św. Marcina wiele się dzieje. Są prowadzone remonty, organizowane uroczystości. Czy nie obawia się ksiądz, że obowiązki

proboszcza i dziekana to nie będzie za dużo?

Przy współpracy z wikariuszami, radą duszpastersko-ekonomiczną można pogodzić wszystkie obowiązki. Nie można zapominać o stronie duchowej, bo ona jest najważniejsza. Moim przesłaniem jest to, żeby ludzie zbliżyli się bardziej do siebie, zaczęli się lepiej rozumieć i żeby jednoczyli się wokół Jezusa. Kościół jest dla nas wszystkich. On nie jest tylko mój. Tego, co robię, nie czynię na swoją chwałę, ale Boga i z myślą o kolejnych pokoleniach. Nowy program duszpasterski pod hasłem „Wierzę w Syna Bożego” zachęca do większego zaangażowania się w życie Kościoła i zawierzenia Bogu. Musimy sobie uświadomić, że Kościół tworzymy my. Jeśli mówimy o nim źle, to mówimy negatywnie także na swój temat. Często w czasie pielgrzymki na Jasną Górę zachęcam, żeby zadać sobie pytanie: „co ja zrobiłem dobrego dla Kościoła? Co zrobiłem, żeby w mojej parafii było lepiej? Czy wyszedłem do proboszcza z jakąś inicjatywą?”

Czasem zdarza się, że ktoś opowiada o rzekomo wysokiej ofierze, a w rzeczywistości ta kwota była zdecydowanie mniejsza. Czasem wysokość tej ofiary jest tak poniżająca, że lepiej, gdyby jej wcale nie było.

Wielu kapłanów, szczególnie ze starszego pokolenia, z dystansem podchodzi do wszelkich inicjatyw ze strony świeckich. Ci z kolei, którzy mają bliższe relacje np. z młodzieżą, są często źle oceniani przez parafian. Pojawiają się wtedy różne podejrzenia i sugestie.

Ludzie potrzebują otwartości, ale jednocześnie kapłan musi dbać o zachowanie odpowiedniego dystansu. Przypomina mi się zawsze taki tekst jednego z kapłanów: „pamiętaj, że jeśli weźmiesz dziecko na ręce, powiedzą, że załujesz tego, że nie masz swoich, a jeśli nie, to powiedzą: „co to za kapłan, który nie błogosławi i nie kocha dzieci?”. Jeśli założysz kapelusz, powiedzą - elegant, a jak beret - to nieporządny. Gdy mówisz poważne kazania powiedzą: teolog, a jak niepoważne - nieuk.” Jako kapłani jesteśmy narażeni na ciągłe próby ustawiania i oceniania. Uważam jednak, że trzeba robić dobrą pracę, żeby Królestwo Boże, do którego zmierzamy, było dostrzegalne tu na ziemi. Ono będzie dostrzegalne przez dobroć człowieka i wspólne dążenie do celu, jaki stanowi dla nas niebo. Warto codziennie zrobić wieczorny rachunek sumienia. Zobaczyć, co zrobiłem dobrego w ciągu całego dnia i podziękować za to. A później trzeba zobaczyć to, co zrobiłem złego słowem, uczynkiem i zaniedbaniem. Za to wszystko powinniśmy Pana Boga przeprosić. A na koniec warto poprosić o dobrą noc i następny dzień. Od życia złączonego z Panem Bogiem, nie ma nic piękniejszego. Jeśli będę blisko Boga, to również będę blisko ludzi.

Niepowtarzalnych Świąt...

życzą Artur i Angelika

BIURO REKLAMY GAZETY JAROCIŃSKIEJ



GU CENTRUM UBEZPIECZEŃ
20 TOWARZYSTW UBEZPIECZENIOWYCH W JEDNYM MIEJSCU

63-300 PLESZEW
ul. Św. Ducha 4A
ul. Sopałowicza 5
kom. 502 434 277
kom. 500 633 214
kredyty@kinas.pl

63-200 JAROCIN
ul. Zaciszna 2A
(przy wydziale komunikacji)
kom. 515 660 444
kom. 512 694 585
jarocin@kinas.pl

PZU
UNIQA
ubezpieczenia
warta.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego spokoju, wytrwałości i radości oraz niezapomnianych chwil w każdym dniu nadchodzącego roku.

ERGO HESTIA InterRisk Hestia
LINKA HDI
Proama AVIVA METU DIRECT
Gothaer Allianz

ROGUSZKA
SPRZEDAŻ ODEBN - KOMPLEKSOWY WYKONCZENIE ROBÓT
Góra, ul. Zaleska 3, 63-233 Jaraczewo
tel. (62) 740-91-20

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 2014 Roku życzymy wszystkim naszym Klientom, szczęścia, spokoju, spędzenia czasu w miłym, rodzinnym gronie, wymarzonych prezentów oraz niezapomnianych atrakcji w Sylwestrową Noc



ZABAWKI

Jarocin, ul. Poznańska 1 (wejście od ul. Kasztanowej)
tel. 62 747 81 89

Wszystkim Naszym obecnym i przyszłym Klientom życzymy zdrowych, spokojnych, radosnych Świąt oraz pomyślności w Nowym Roku!

życzą pracownicy firmy VEGA

ALSEN VEGA

ETOS

ETOS Czesław Szymendera
- innowacyjność i bezpieczeństwo w żywieniu zwierząt, jesteśmy do Państwa dyspozycji i efektywnej współpracy!

Firma ETOS istnieje na rynku produktów paszowych od 2003 roku. Jej założycielem i osobą zarządzającą jest właściciel Czesław Szymendera, a pracownicy tworzą kompetentny i wyspecjalizowany oraz otwarty na wyzwania zespół.

Posiadamy wieloletnie doświadczenie w produkcji, konfekcjonowaniu i dystrybucji materiałów paszowych. Nasza oferta zawiera także specjalistyczne i nowoczesne dodatki, mieszanki paszowe oraz premiksy dla zwierząt gospodarskich (trzoda chlewna, drób oraz bydło mleczne i opasowe).

Poprzez zastosowanie zaawansowanych technologii oraz bazując na aktualnym stanie wiedzy jesteśmy postrzegani jako nowoczesna i twórcza firma. Dbamy o jakość, bezpieczeństwo oraz efektywność, zarówno w naszym działaniu jak i oferowanych przez nas produktach. W 2013 roku przyjęliśmy i z sukcesem certyfikowaliśmy międzynarodowy system bezpieczeństwa pasz zgodnie z wymaganiami GMP+, co stanowi dodatkową gwarancję jakościową naszych produktów.

W firmie ETOS ogromną uwagę zwracamy na każdą potrzebę i sygnał ze strony naszych Partnerów. Troska o zadowolenie Klientów jest podstawą naszej działalności. Stąd też motto firmy ETOS:

Inspiruje nas współpraca!



Firma ETOS jest dostawcą specjalistycznych produktów paszowych oraz farmerskich nie tylko na rynek krajowy, ale również rynki krajów Unii Europejskiej, Ukrainy, Białorusi, Federacji Rosyjskiej oraz Stanów Zjednoczonych, Kanady i Tajlandii.

Korzystając z okazji publikacji artykułu, firma ETOS Czesław Szymendera pragnie przywitać Klientów oraz Sąsiadów. Jednocześnie serdecznie dziękujemy Władzom, Pracownikom Gminy i Starostwa Jarocin, pozostałym Instytucjom oraz Inspektorowi, Kierownikowi Budowy i wszystkim Firmom,

które przyczyniły się do zrealizowania inwestycji firmowej w lokalizacji Golina przy ulicy Jarocińskiej nr 42.

Kończąc słowami właściciela Czesława Szymendery: „ Jest nam niezmiernie miło, jako rozwijającej się dynamicznie firmie, w 100% bazującej na polskim kapitale, iż będziemy mogli w tej lokalizacji prowadzić nasze działania i realizować rozwój przedsiębiorstwa, a tym samym zaopatrywać liczny rynek produkcji zwierzęcej w dobre i wysoce efektywne rozwiązania, zapewniając jednocześnie wedle własnych możliwości miejsca pracy dla społeczności”

**Z okazji zbliżającego się Bożego Narodzenia
życzymy Państwu
zdrowych i spokojnych Świąt
oraz wszelkiej pomyślności w Nowym 2014 Roku**



ETOS Czesław Szymendera
ul. Katowicka 83C/105
61-131 Poznań

ETOS Czesław Szymendera
ul. Jarocińska 42, Golina
63-200 Jarocin

www.etos.net.pl



Uczniowie najmłodszych klas zaprezentowali się na scenie

KIERMASZ CHARYTATYWNY W KOMORZU PRZYBYSŁAWSKIM

Ponad pięć tysięcy na rehabilitację Przemka



➤ 5.320,24 zł zabrano w czasie kermasu charytatywnego, który odbył się na sali wiejskiej w Komorzu Przybysławskim (gm. Zerków).

Pieniądze będą przeznaczone na rehabilitację 22-letniego Przemysława Wojcieszaka z Przybysławia, który skoczył 28 lipca feralnie na główkę do Warty i jest sparaliżowany. Inicjatorem zorganizowania świątecznego jarmarku była Szkoła Podstawowa w Komorzu, w której pracuje matka chłopaka.

W minioną niedzielę sala wiejska pękała w szwach. Z trudem pomie-

ściła wszystkich, którzy przybyli, aby podziwiać występujące dzieci i młodzież lub kupić ozdoby świąteczne przygotowane przez nauczycielki, dzieci, radę rodziców oraz Forum Kobiet Powiatu Pleszewskiego. Na scenie zaprezentowali się uczniowie klas I-III oraz Marta Bajaczyk, Weronika Stachowiak, Jakub Izdorzyczyk, Daniel Pilarczyk i Marek Bartkowiak.

Za 130 zł udało się zlicytować książkę Agnieszki Nawrockiej z Komorza Przybysławskiego pt. „Żeby tylko nie brakło nam soli”. Oprócz tomiku wierszy na aukcję wystawiono także sesję fotograficzną ufundowaną przez firmę z okolic Poznania.

Radzie rodziców udało się zebrać 2.300 zł, a szkole 3.020,24 zł.

(era)

Zdjęcia: Elżbieta Rzepczyk



Na kermaszu można było nabyć ozdoby świąteczne



Impreza cieszyła się dużym zainteresowaniem

OGŁOSZENIE SPOŁECZNE



Wesołych Świąt

Niech dobro,
którego doświadczamy,
wróci do Ciebie
stukrotnie:)



- *Gdyby nie wiara w Boga i w to, że syn odzyska sprawność, nie dałabym rady* - mówi mama 22-letniego Przemka Wojcieszka z Przybysławia (gm. Żerków), który od pięciu miesięcy leży sparalizowany w ośrodku leczniczym w Konstancinie pod Warszawą.

Słyszałam tę karetkę. Do głowy mi nie przyszło, że jedzie do mojego brata

Był lipiec. Niedziela. Przemek Wojcieszak z Przybysławia we wtorek miał jechać do Belgii do pracy. Chciał się pożegnać z przyjaciółmi. Urządzili spływ kajakowy po Warcie. - *Było ich ze dwudziestu* - mówi mama Przemka, Stanisława Wojcieszak. - *Pojechał też jego młodszy brat Hubert* - dodaje. Trzeci syn pani Stanisławy pracuje w Poznaniu, a córka Magda ma swoją rodzinę i mieszka w Przybysławiu, kilka domów dalej. - *Byłam wtedy z synem na basenach w Żerkowie* - mówi Magda Armknecht. - *Słyszałam tę karetkę. Do głowy mi nie przyszło, że jedzie do mojego brata.*

Przemek z przyjaciółmi płynęli do Pogorzelic. Tam zrobili sobie przerwę. - *Wygtupiali się. Skakali do wody* - mówi siostra chłopaka. - *Przemek skoczył dwa razy. Wszystko było w porządku. Skoczył trzeci raz i... - dziewczyna załamuje głos. - Nie wypłynął. Chłopacy krzyčeli do niego: „Małpa - bo tak go nazywali - nie wygtupiaj się”. Ale on nadal nie wypływał. To jest rzeka. Wystarczył inny rozbieg - pół metra w prawo albo w lewo. Przemek uderzył głową w dno* - relacjonuje dziewczyna. Wspomina, że jeszcze przez dwa tygodnie po wypadku z włosów brata wyczesywała piasek. - *Na brzegu był taki pan, który - jak się później okazało, kiedyś był ratownikiem. On od razu rozpoznał, że coś jest nie tak. Wyciągnął Przemka z wody, a koledzy Rafał i Władek zaczęli reanimację. Do przyjazdu karetki robili to instruowani przez dyspozytorkę z pogotowia. Na początku jeszcze reagował, ale chwilę potem stracił przytomność* - opisuje wydarzenie Magda.

- *Byłam w domu* - mówi mama Przemka. - *Przyjechał bratanek i powiedział te słowa, których nigdy nie zapomnę: „Przemek się topił. Reanimuj go. Karetka już jedzie.” Zajechałam na miejsce. Byłam przy reanimacji. Przyznam, że nie wiem, jak to się stało, ale zachowałam spokój. Nie panikowałam - wspomina pani Stanisława.*

Modliliśmy się wspólnie i czekaliśmy na wiadomość

Przemek został przewieziony do szpitala w Jarocinie. Stamtąd jednak bardzo szybko przetransportowano go do Kalisza. Tam chłopak został natychmiast poddany operacji. - *Na skutek uderzenia kręgi szyjne od C3 do C5 zostały całkowicie rozbite - ich po prostu nie ma. Operacja miała na celu uzupełnić ten ubytek płytkami platynowymi* - opisuje Magda. - *Płytki, które wstawili Przemkowi, mają chronić to uszkodzone miejsce. Jednak kręgosłup bardzo mocno ucierpiał. Jest też uraz sąsiednich kręgów - dwóch wyżej i dwóch niżej. Uszkodzony jest również rdzeń kręgowy* - dodaje siostra Przemka.

Zabieg trwał kilka godzin. Skończył się w środku nocy. Rodzina czekała w domu na telefon ze szpitala. - *Zebrałiśmy się tu wszyscy. Przyjechał znajomy ksiądz. Modliliśmy się wspólnie i czekaliśmy na wiadomość* - wspomina Magda. - *Zadzwonili o drugiej w nocy. Przemek nie wybudził się po tej operacji, ale stan był stabilny* - wspomina dziewczyna. Po dwóch dniach okazało się, że płytki, które wstawiono Przemkowi

ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA RODZINA Z PRZYBYSŁAWIA SPĘDZI Z PRZEMKIEM W SZPITALU

Przemek przed wypadkiem był pełnym życia chłopakiem. Rodzina z podziwem mówi o tym, że po feralnym skoku do wody optymizm go nie opuścił



Siła miłości postawi Przemka na nogi

Pomoc finansową dla Przemka Wojcieszaka można kierować:

▶ **Fundacja wspólnym Krokiem**
ul. Legnicka 65
54-206 Wrocław
z dopiskiem:
W/5 Wojcieszak Przemysław

Bank BZ WBK

▶ **wpłaty w złotych:**
1410901131000000117881183

▶ **wpłaty w euro: PL**
8710901131000000117881227
SWIFT: WBKPPLPPXXX

▶ **Można także przekazać 1% podatku:**
KRS 0000347949
Cel szczegółowy: W/5
Wojcieszak Przemysław

są za małe w stosunku do jego masy ciała i trzeba przeprowadzić reoperację. - *Nie wiemy, czy ktoś zawinił, ale wydaje się nam, że to jest niedopatrzenie* - uważa siostra chłopaka. - *Nie ma co do tego wracać. Operacja się udała. Przemek trafił do Konstancina, jest rehabilitowany - tonuje emocje pani Stanisława. Rodzina docenia, że Przemek odzyskał świadomość. - Pierwsze słowo, które wyszeptał do mamy to: „Przepraszam”* - wspomina ze łzami w oczach ojciec chłopaka. - *Czasu nie wrócimy. Przemek rusza głową, odzyskuje czucie w barkach i z tego trzeba się cieszyć* - podkreśla jego mama. Najważniejsze teraz jest to, żeby chłopak odzyskał zdolność samodzielnego oddychania. - *Mamy kontakt z rodzinami, które miały też takie przypadki. Nieraz oddech wraca po trzech latach* - mówi z nadzieją mama Przemka.

Chłopak ze szpitala w Kaliszu został na jakiś czas przeniesiony do Jarocina. W tym czasie rodzina szukała ośrodka, w którym będzie mógł przebywać i zostać poddany rehabilitacji. - *To była długa droga, zanim trafiliśmy do Konstancina. Takich ośrodków, które przyjmują pacjentów pod respiratorem jest bardzo mało* - tłumaczy siostra Przemka. - *Pomagał nam ordynator oddziału intensywnej terapii w Jarocinie Maciej Naskręt* - dodaje. Przemek jest w ośrodku pod Warszawą od września. - *To nie jest miejsce dla Przemka. Tam zrobili już wszystko co mogli i on powinien już być w innym ośrodku, w którym miałby szerszy zakres rehabilitacji* - uważa ojciec chłopaka. - *Poza tym Przemek powinien mieć wykonane badanie EMG. To jest stymulator nerwu przeponowego* - mówi. - *To jest badanie pobudzające, z którym wiążemy duże*

nadzieje, bo ono może spowodować, że Przemek zacznie sam oddychać - tłumaczy mama chłopaka. Badanie nie może być wykonane w ośrodku, w którym przebywa teraz Przemek. - *Na szczęście jest w Konstancinie szpital, gdzie także mogą to badanie zrobić. Musimy tylko załatwić, żeby Przemka tam przetransportować* - wyjaśnia Roman Wojcieszak.

Ja dla syna zrobię wszystko

Pani Stanisława mówi o szeregu spraw, które dotyczą Przemka, a które cały czas trzeba załatwiać. - *Przemek pracował dorywczo. Przed wypadkiem był zarejestrowany w urzędzie pracy. Teraz składam dokumenty o rentę specjalną. W tej chwili my nie dostajemy żadnych pieniędzy na Przemka. Nie ma nawet tych 150 złotych zasiłku pielęgnacyjnego* - podkreśla pani Stanisława.

- *A z renty męża pobierane jest 30% opłaty za jego pobyt w Konstancinie i 890 zł płacimy za dziesięć dni rehabilitacji. A trzeba też przecież pojechać do Przemka. Jesteśmy tam co weekend. Właściwie nie wyobrażamy sobie, żeby mogło być inaczej* - dodaje. Przemkowi potrzebne są również różne środki kosmetyczno-lecznicze, między innymi specjalne preparaty, które zapobiegają odleżynom. - *Buteleczka kosztuje 40 złotych* - mówi Magda.

Rodzice muszą zwrócić się do sądu o ubezwłasnowolnienie syna. - *W tej chwili jestem kuratorem Przemka. Niektóre instytucje to honorują, inne nie, dlatego jest z tym kłopot* - wyjaśnia pani Stanisława. I przyznaje: - *Nie dałabym rady, gdyby nie dobrzy ludzie, którzy wpłacają pieniądze na konto fundacji Wspólnym Krokiem, pod opieką której jest Przemek. Rozliczam się tam fakturami za leczenie syna i dzięki*



To nie koniec. Grasz dalej Małpa" - pod takim hasłem koledzy Przemka grali mecz piłki nożnej dla niego

Mama Przemka najszczęśliwsza jest wtedy, kiedy może być blisko syna



temu otrzymujemy zwrot poniesionych kosztów - tłumaczy mama chłopaka. Cały czas podkreśla, że jest pełna podziwu dla rodzin, które pośród swoich najbliższych mają osoby niepełnosprawne. - Chylę czoła dla każdej takiej rodziny. Zwłaszcza przed tymi, którzy nie mają może takiej siły przebicia. Bo ja nie poddałam się i walczę, ale zdaję sobie sprawę, jak łatwo w obliczu tylu problemów usiąść i powiedzieć: już nie mogę, nie daję rady - podkreśla mama Przemka. - Ja dla syna zrobię wszystko. Chodzę, proszę. A jeszcze niedawno nie podejrzewałam siebie, że tak potrafię - przyznaje pani Stanisława. Jednak boi się momentu, w którym pieniądze się skończą. - Nasze życie cały czas odbywa się z olówkiem w ręku. Na krawędzi. Ale boję się, że pewnego dnia stanę przed ścianą. Wysyłamy cały czas te ulotki z apelem o wpłatę 1%, ale zanim dostaniemy te pieniądze, minie

trochę czasu. Zdaję sobie sprawę, że te nasze apele mogą się znudzić, ale nie ustajemy. Uruchamiamy rodzinę na Śląsku, w Bydgoszczy, wszędzie, gdzie możliwe. Odnawiam kontakty z koleżankami. Robię co mogę - przyznaje pani Stanisława. - Podziwiam żonę, że sobie z tym radzi. Ja nie mogę dać rady. Nie mogę się pogodzić - mówi ojciec Przemka. A pani Stanisława podkreśla: - Gdyby nie wiara w Boga i siła, którą mi daje, nie dałabym rady. Ale, kiedy jest naprawdę ciężko, proszę o wsparcie Ducha Świętego. Nie myślę o przyszłości. Liczy się tylko dziś.

Dla niego nie było sytuacji niemożliwych

Brat Przemka - Hubert nie ma zbyt dużo czasu na rozmowę. Właśnie wyjeżdża z kolejną porcją ulotek z apelem o pomoc dla Przemka. - Dla niego nie było sytuacji niemożliwych.

Zawsze wszystkich potrafił rozbawić. Zawsze optymistycznie nastawiony do życia - mówi Hubert. - Nawet teraz, po wypadku, kiedy ktoś nie może ukryć przygnębienia, potrafi powiedzieć: „Czemu jesteś taki smutny, przecież będzie dobrze”. On jest uśmiechnięty. Cały czas walczy. Podczas rehabilitacji daje z siebie wszystko. Ze łzami w oczach poddaje się ćwiczeniom. Sam mi mówił, że jest to trudniejsze niż treningi. Przemek grał swego czasu w piłkę nożną. I tak, jak wtedy dawał z siebie wszystko, tak teraz daje sto, a nawet sto dziesięć procent - mówi o swoim bracie Hubert. Rodzeństwo podkreśla, że Przemek jest inteligentnym, młodym człowiekiem. - Zawsze miał łatwość w zapamiętywaniu. Podszedł do matury właściwie z marszu i dał sobie radę bez problemu - podkreśla Hubert. Przemek Wojcieszak jest absolwentem Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Ja-

rocinie. - Mimo że Przemek nie jest już uczniem, szkoła włączyła się bardzo aktywnie w pomoc dla niego. Objęła nas między innymi akcją „Szlachetna Paczka” - mówi mama chłopaka.

Jesteśmy tak wychowani, że warto pomagać

Pomaga nie tylko szkoła z Jarocina. - Chylę czoła przed wszystkimi tymi dobrymi sercami, które nas wspomagają. Jestem pełna podziwu dla młodzieży, która nie zostawiła Przemka, która ciągle coś organizuje, żeby pomóc. Nie dość tego, jeżdżą do Konstancina, odwiedzają go. Ostatnio pojechali na początku grudnia i ubrani w czapki mikołajowe weszli do niego do sali - mówi mama chłopaka. - Dotarłem do znanego piłkarza Romka Koseckiego - wtrąca ojciec chłopaka. - On jest teraz posłem, wiceprzewodniczącym Polskiego Związku Piłki Nożnej. Pa-

mięta Przema. Syn swego czasu grał w poznańskiej kadrze. Kosecki odwiedził go w Konstancinie. Z kolei pan Mariusz Rumak - jego były wychowawca, a obecnie opiekun Lecha Poznań, na mikołaja wysłał mu koszulkę z podpisanymi piłkarzy, między innymi Arboledy - podkreśla pan Roman.

Rodzina Przemka nie ustaje i cały czas zwraca się z apelem o pomoc do różnych osób oraz instytucji. - Właściciele jednej z firm z Jarocina wpłacili nam 10 tysięcy złotych. Takie miłe zaskoczenie - mówi ze łzami w oczach pan Roman. - Jeszcze możemy jechać po wózek dla Przemka i oni go zasponsorują - dodaje wzruszony mężczyzna. A jego córka Magda wyjaśnia: - Jesteśmy tak wychowani, że warto pomagać. I Przemek zawsze też taki był. Pamiętam takie sytuacje, kiedy wołał: „Hej sąsiad, może ci pomóc, przytrzymać, podać, otworzyć drzwi”. I teraz ta pomoc taka zwyczajna, to ciepło i wsparcie do Przemka wraca - mówi dziewczyna. - Dziękuję za wszystkie akcje, które są podejmowane na rzecz Przemka. Dziękuję wszystkim i każdemu z osobna - podkreśla pani Stanisława.

Wynajmiemy tam pokoje i spędzimy święta razem z synem

Święta Bożego Narodzenia rodzina Wojcieszaków spędzi z Przemkiem w Konstancinie. - Pojedziemy. Wynajmiemy tam pokoje i spędzimy święta razem z synem - zapewnia pan Roman. Pani Stanisława przygotowuje wszystkie potrawy w domu i zabierze je z sobą. - Przemek w ośrodku nie może mieć niczego, co generuje kurz, dlatego nie możemy mu postawić choinki. Ale ma tam taką tablicę magnetyczną. Zrobimy zieloną choinkę na tablicę. Już są przygotowane aniołki do zawieszania i gwiazda betlejemska - opisuje mama chłopaka.

Rodzina robi wszystko, żeby Przemek na święta dostał specjalne oprogramowanie do komputera, które umożliwi mu kontakt ze światem przez internet. - Jesteśmy w kontakcie ze szkołą z Jastrzębia Zdroju, która zaofiarowała taki sprzęt dla Przemka. Bardzo nam na tym zależy, bo ten kontakt ze światem zewnętrznym przez komputer jest dla Przemka bardzo ważny i coraz bardziej się tego domaga. Jeśli nie uda się pozyskać tego oprogramowania, to kupimy sami. Trudno, ale Przemek musi to na święta mieć - mówi z determinacją pani Stanisława.

Wszystko jest możliwe. Przemek już snuje plany

Rodzina przygotowuje się na przyjęcie Przemka w domu. Już rozpoczęła się budowa specjalnego pomieszczenia, w którym będzie przebywał. Będzie ono przybudowane do bloku, w którym mieszkają Wojcieszakowie. - Uzyskaliśmy zgodę pozostałych mieszkańców. Na szczęście mieszkamy na parterze i z tej strony nie ma piwnicy, dlatego możliwe jest postawienie tej dobudówki - wyjaśnia pan Roman. To on zajął się budową. - Pomagało mi wiele osób, między innymi mój kolega z Rozdrażewa, który ma betoniarnię. Zalaliśmy już fundamenty - mówi z dumą pan Roman. Teraz trzeba postawić ściany. - Potrzebny też będzie specjalny sprzęt. Winda, łazienka, łóżko - wymienia mama chłopaka. Szacunkowy koszt całego przedsięwzięcia może wynieść nawet 100 tysięcy złotych. - Ale, jak Przemek będzie już w domu, to będzie zupełnie inaczej - dodaje. Pani Stanisława wierzy w to, że syn odzyska sprawność. - Wszystko jest możliwe. Przemek już snuje plany.



Świąt pełnych radości,
ciepła i niepowtarzalnej,
rodzinnej atmosfery,
a także pomyślności
i samych sukcesów
w Nowym 2014 Roku
życzy

Artur Hażak
geodeta uprawniony

- ◆ usługi geodezyjne
- ◆ mapy do celów projektowych
- ◆ wykonywanie dokumentacji do celów prawnych
- ◆ kompleksowa obsługa budowy
- ◆ ksero/plotowanie A4 do A0

„GEOŻAK”
USŁUGI GEODEZYJNE

ul. Królowej Jadwigi 3, 63-200 Jarocin
tel. kom. 606 220 076, e-mail: geodezja@geozak.pl



Serdecznych
Świąt
otulonych
śniegiem
i ciepłem
rodzinnym
oraz wiele
szczęścia
życzy
Restauracja
Klubowa

Piekarnia Stanisław Wosiński

składa wszystkim Klientom
życzenia zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku

**PIEKARNIA
WOSIŃSKI**

Jarocin, ul. Wrocławska (sklep od ul. Wąskiej), tel. (62) 747-74-43
Sklep Spożywczo-Piekarniczy, ul. Dunajska 8, tel. (62) 505-02-00
Jarocin, os. Konstytucji 3 Maja (przy bloku nr 22)
Jarocin, Osiedle Bajkowe w bloku nr 7 (przedłużenie ul. Zagonowej)
Jarocin, ul. Zapłocie 3

SGB Powiatowy Bank Spółdzielczy we Wrześni
Liczysz się dla nas

**Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy wszystkim naszym
Klientom, Udziałowcom i Przyjaciółom
dużo radości i spokoju,
a w nadchodzącym 2014 roku
samy szczęśliwych dni
i wielu sukcesów.**

**Zarząd, Rada Nadzorcza,
Pracownicy
Powiatowego Banku
Spółdzielczego
we Wrześni**

**OSM
JAROCIN**

Pracownikom, Członkom Spółdzielni oraz Wszystkim Naszym Klientom
Najserdeczniejsze życzenia: Radosnych Świąt Bożego Narodzenia,
Odpoczynku w rodzinnym gronie
oraz pasma sukcesów i spełnienia najskrytszych marzeń
w nadchodzącym Nowym Roku

życzy Rada Nadzorcza i Zarząd OSM Jarocin

To jest Szczyt

- robi uszy, powiększa piersi, podnosi powieki

► Rozmowa z lek. med. **MARKIEM SZCZYTEM**, specjalistą chirurgii plastycznej, rekonstrukcyjnej i estetycznej, właścicielem kliniki chirurgii plastycznej

Panie doktorze, w dzieciństwie odcinał pan doktor misiom uszy, by później je przyszywać?

Nie, nie! Lekarz to dla mnie i dla moich rodziców, była persona. Jako dziecko chciałem być strażakiem, żołnierzem. Później miałem nawet szalony pomysł - by zostać pilotem.

Kiedy zaczęła się przygoda z chirurgią plastyczną?

O tym, że jest chirurgia plastyczna jako specjalność, dowiedziałem się na czwartym roku studiów. Wtedy nie nauczano chirurgii plastycznej na Akademii Medycznej. W tej chwili są już wykłady na ten temat, ale w tamtych czasach - to były lata osiemdziesiąte - nie. Tak się szczęśliwie złożyło, że asystent, z którym mieliśmy zajęcia z chirurgii, przyjechał na pierwsze zajęcia, w październiku, bezpośrednio z kursu w szpitalu chirurgii plastycznej w Polanicy Zdroju. Przyjechał bardzo podniecony tym, co tam zobaczył i pierwsze zajęcia poświęcił temu. Opowiadał, że leczy się tam ludzi poparzonych, bez nosów, bez uszu, z dużymi wadami wrodzonymi. Był tak tym pozytywnie nakręcony, że o niczym innym nie umiał mówić. Zasiał we mnie ziarenko. To było niedościgłe marzenie. Po studiach chciałem pracować jako chirurg ogólny bądź ginekolog. To było w Białymstoku, więc nawet z takimi specjalizacjami nie było łatwo osobie, jaką ja byłem - bez koneksji medycznych.

Co dwa miesiące żona pozwoliła mi pracować w sobotę. My nazywamy taką sobotę „vipowską” i za dodatkową odpłatnością jest możliwość ustalenia wcześniejszego terminu.

Podobno jednak ludzie z Białegostoku są bardzo ambitni!

Bardzo możliwe! Tak się też szczęśliwie złożyło, że pod koniec szóstego roku studiów - chodziłem na wolontariat z ginekologii - w czasie ostatnich zajęć asystent zapytał nas, co chcemy robić. Powiedziałem, że marzyłbym, by zostać chirurgiem plastykiem, ale, jak będę ginekologiem gdzieś pod Białymstokiem, też będę szczęśliwy. On powiedział, że jego kolega z roku doktor Marek Molski jest asystentem u profesora Krauzy w Warszawie: „Jak chcesz, to cię polecę, pojedziesz, dowiesz się, na czym to wszystko polega, czy chcesz to robić”. Skorzystałem z tego polecenia. Pojechałem, doktor Molski opowiedział mi o chirurgii plastycznej. W tamtym czasie - najpierw trzeba było zostać chirurgiem ogólnym, dopiero potem chirurgiem plastykiem. Musiałem więc zacząć specjalizację z chirurgii ogólnej. Miałem wtedy dużo szczęścia. W ogóle w życiu mam dużo szczęścia, bo udało mi się zrobić specjalizację w Klinice Chirurgicznej Instytutu Hematologii, do którego wszedłem zupełnie przypadkowo, z ulicy, zapytać, czy mnie przyjmą. (...) Po zrobieniu specjalizacji pojechałem do Polanicy Zdroju. Pojawił się akurat wakat, który ja przejąłem.

Polanica była wtedy szczególnym miejscem...

I do tej pory jest! W tej chwili mniej

się może mówić o chirurgii plastycznej w Polanicy, bo dużo ciekawsze dla czytelników, dla widzów jest to, czym ja się w tej chwili zajmuję, czyli chirurgia estetyczna. To ma troszeczkę inny wymiar. Chirurgia rekonstrukcyjna, którą się również zajmowałem w Polanicy, też jest troszeczkę na uboczu. w cieniu chirurgii estetycznej, choć powinno być odwrotnie. To ta rekonstrukcyjna jest ważniejszą częścią chirurgii plastycznej. To ona daje możliwość przywracania ludziom wyglądu, przywracania ich społeczeństwu. Teraz dużo mówi się o estetyce. Temu poświęcony jest serial realizowany w mojej klinice. Dużo ciekawszy byłby jednak serial o szpitalu w Polanicy niż o tym, co ja tutaj robię. Kiedyś zresztą uczestniczyłem w takim programie, nakręconym dla TVP 1. „Szpital cudów” - tak to się nazywało. Nakręcono wtedy kilkanaście odcinków.

Już wtedy był pan więc medialną gwiazdą?

No, gwiazdą to może dużo powiedziane, ale już zacząłem mieć kontakty z mediami, z telewizją. W 2006 roku nakręciliśmy jeszcze osiem odcinków dla TVN-u. W sumie uczestniczyłem w stworzeniu ponad 50 odcinków mówiących o chirurgii plastycznej. No, „Stawka większa niż życie” pewnie jest krótsza.

O czym pan myślał, wyjeżdżając do Polanicy Zdroju?

O tym, że teraz będę tym wymarzonym chirurgiem plastykiem, a w dodatku będę mieszkał w kurorcie, chodził po górkach, rzucę palenie - bo wtedy paliłem, będę miał dużo czasu i będzie fajnie. Jak się okazało - w Instytucie Hematologii - mimo wielu trudnych przypadków, ciężko chorych ludzi, z którymi walczyło się o ich życie - nie pracowałem najciężej. Dopiero tam, w Polanicy przekonałem się, czym jest ciężka praca. A tak naprawdę dopiero teraz przekonuję się, czym ona jest, ponieważ pracuję coraz więcej. (...) Chirurgia rekonstrukcyjna jest technicznie dużo trudniejsza. Trzeba mieć z jednej strony ręce, z drugiej strony wiedzę, żeby wiedzieć, jak te ręce wykorzystać w danym momencie, jakich technik użyć i jeszcze trzeba umieć to fizycznie wykonać. Sporo mnie kosztowało nauczenie się chirurgii rekonstrukcyjnej i estetycznej.

Odnalazł się pan doktor w tej pracy. Po siedmiu latach wrócił jednak do Warszawy. Trudno było porzucić Polanicę?

Z dużym sentymentem ją wspominam. Zostawiłem tam dużo serca. Tam urodziły nam się dzieci. Zosta-

łem „wyluskany” z Polanicy. Dostałem propozycję pracy w prywatnym gabinecie. Znowu wydawało mi się, że będzie mi łatwiej. Że będę miał więcej czasu. (...) Głowę miałem nabitą wiedzą, ręce - umiejętnościami i trafilem do gabinetu, w którym miałem robić... lifty, uszy, powiększać piersi, podnosić piersi. Może nie była to degradacja, ale wydawało mi się to wszystko takie płytkie. Po tym, co robiłem w chirurgii rekonstrukcyjnej, po wcześniejszych wyzwaniach. Zatrudniłem się więc również w Centrum Zdrowia Dziecka. To rekompensowało mi poczucie pozostawiania lekarzem. Pracowałem tak przez pięć lat - w gabinecie prywatnym na chleb, w centrum - dla satysfakcji duchowej z pomagania ludziom. To się sprawdzało, dopóki nie zaczęła rosnać kolejka w gabinecie. Najpierw trzy miesiące, później - sześć... Musiałem wybrać. Zrezygnowałem z części etatu w Centrum Zdrowia Dziecka. To jednak wcale nie skróciło kolejki, ona i tak rosła. W związku z tym, że zacząłem więcej zarabiać, kupiłem własny lokal na Grzybowskiej. Mieliśmy tam jedną salę operacyjną i dwa łóżka pooperacyjne. Po roku okazało się, że jest ciasno. Wynająłem sąsiedni, jeszcze większy. Mieliśmy tam już pięć łóżek pooperacyjnych, ale tylko jedną salę operacyjną i osiem miejsc w poczekalni. Bywało tak, że przychodziłem i nie mogłem dojść do swojego gabinetu, bo wszędzie stali ludzie. Zacząłem myśleć o jeszcze większym przedsięwzięciu i tak powstała ta klinika. Istnieje już dwa lata i...

...nie mieście się?

Szukamy miejsca, gdzie by się tu „rozepchnąć”. Nie chcę mówić: budować, bo mnie żona zabija, jak się dowie.

Ilu lekarzy tu pracuje?

Trzech chirurgów plastyków, trzech szkolących się z zakresu chirurgii plastycznej, trzech dermatologów, chirurg ogólny, ginekolog i współpracuje z nami dziewięciu anesteziologów. Cuda na kiju, normalny szpital! A mamy tylko dwie sale i tylko trzynaście łóżek. I trzyletnią kolejkę.

Da się to oczekiwanie przyspieszyć? Kiedy np. przychodzi ktoś bardzo zdesperowany lub jakaś gwiazda, celebrytka czy celebryta?

Tak, co dwa miesiące żona pozwoliła mi pracować w sobotę. My nazywamy taką sobotę „vipowską” i za dodat-

kową odpłatnością jest możliwość ustalenia wcześniejszego terminu. Ale ceny tych zabiegów nie są tanie, więc nieczęsto ludzie się na to decydują. Wszystkie jednak wyznaczone soboty są zajęte. Tak wygląda moja przygoda z chirurgią plastyczną, choć w tej chwili uprawiam jej część - chirurgię estetyczną.

Chirurgia rekonstrukcyjna zajmuje się...

...odtworzeniem utraconych elementów ciała.

Ilu osobom pan pomógł, przeprowadzając takie operacje? Z czego jest pan najbardziej dumny?

To bardzo trudne pytanie. W Polanicy odbywało się dziennie ok. 10 operacji. Większość z nas, tam pracujących, uczestniczyła w nich. Pomogliśmy na pewno wielu osobom. Były spektakularne rzeczy - osoby poparzone chemicznie, młody chłopak, który wpadł do płonącego silosu - miał

w 70 % poparzone ciało, cud, że przeżył. Jak trafił do Polanicy, miał takie blizny przykurczające, że nie potrafił sam się ubrać, umyć. Jak wyjeżdżałem z Polanicy, on był chyba po piętnastu operacjach i cieszył się, że może już te czynności sam wykonać.

Była celniczka oblana kwasem w drzwiach swojego domu przez mafię rosyjską. Dziewczyna bez twarzy, też oblana kwasem. Cały nasz zespół doprowadził do tego, że dziewczyna wystąpiła przed kamerą i opowiedziała o wszystkim, co przeszła, bez poczucia wstydu i tego, że kogoś razi swoim wyglądem. A była tak poparzona, że zostało jej tylko jedno oko...trochę widzące. Ani włosów, ani ust...

„Kochający” narzeczony...?

Dużo starszy narzeczony. Dziewczyna miała chyba 19 lat, a pan - 61. Był zazdrosny i połał ją, w czasie snu, kwasem.



Fot. Anna Kopras-Filipek

W przypadku rekonstrukcji - z czego się korzysta, naprawiając uszkodzone części ciała?

W chirurgii rekonstrukcyjnej najczęściej używamy tkanek własnych. Staramy się je wykorzystywać, gdyż one są przyjmowane przez organizm bez zastrzeżeń. Pobieramy tkanki od tego samego pacjenta tam, skąd możemy je pobrać. Moim „konikiem” jest odtwarzanie małżowin usznych. Zrobienie ucha, kiedy człowiek go nie ma. Żeby wytworzyć rusztowanie ucha, bierze się chrząstkę z żebra. Czasami przeszczepiamy skórę - z tej okolicy, z której można, z pachwiny, zza ucha. Jak pacjent straci ważny palec - wskaziciel lub kciuk (jest najważniejszy), to tak jakby stracił 90 % funkcji ręki. Jak nie ma palca w opozycji (my i małpy tak mamy) nie chwyci już kubka. Bardzo ważne jest więc, z przyczyn życiowych, zawodowych, żeby ten kciuk odtworzyć. W takiej sytuacji bierzemy pół palca z nogi, tego największego, pół drugiego palca i z tych dwóch części robimy kciuk. Zszywamy te dwa elementy, wszywamy naczynia i nerwy z ręki. Stopa jest troszkę mniejsza. Z tego, co zostało, robimy paluch i zostają trzy palce, w sumie - cztery. Dla funkcji nogi to zupełnie wystarczy. Natomiast zdobywa się możliwość zaciskania dłoni i chwytania.

Policzek możemy odtworzyć płatem z przedramienia. (...) Do rekonstrukcji piersi u kobiet po mastektomii używamy też ich tkanek - płata z podbrzusza czy z pleców. Do rekonstrukcji nosa używa się przeszczepów kości z biodra albo z żebra i do tego bierzemy skórę z czoła. Ta metoda jest najstarsza. To pierwsza rekonstrukcja na świecie, opisana 3 tysiące lat temu. Chirurgia plastyczna jest tak sędziwa. W starożytnych Indiach potrafiono odtwarzać nosy płatami z czoła.

Była dziewczyna bez twarzy, obłana kwasem. Cały nasz zespół doprowadził do tego, że dziewczyna wystąpiła przed kamerą i opowiedziała o wszystkim, co przeszła, bez poczucia wstydu i tego, że kogoś razi swoim wyglądem.

Wielu z pana pacjentów możemy poznać, oglądając „Sekrety chirurgii”. Dlaczego zgodził się pan, by serial był nagrywany w pana klinice? Widziałem w tym szansę na promocję chirurgii plastycznej i sporą reklamę dla mojej kliniki. Ja jako ja nie potrzebowałem jej. Klinika - tak. Chciałem pokazać, jak my tutaj działamy, jacy są pracujący tutaj lekarze, pielęgniarki. Wiedząc, że robimy dobrą robotę. Nie mówię tu tylko o samym operowaniu. Pokazujemy pacjentom, jak powinna wyglądać służba zdrowia. Do tego powinniśmy dążyć. My - dążymy.

Czy przychodzą do pana pacjenci, którzy są tak zdesperowani, że biorą pożyczki, by móc zapisać się na operację w pana klinice? Wierza, że w pana rękach stanie się cud? Tak. Ale ja nie jestem cudotwórcą. Ja jestem zwykłym chirurgiem, który uprawia rzemiosło. Mam nadzieję, że solidnie. Tak do tego podchodzę. Ale cudów nie tworzę.

Kiedy pan doktor odmawia? I dlaczego?

Odmawiam wtedy, kiedy nie jestem w stanie pomóc pacjentce. Powodów może być kilka. Może być to, że nie umiem zrobić tego, czego oczekuje ode mnie pacjentka. Druga sprawa - mam świadomość, że to, co robię, nie usatysfakcjonuje pacjentki. Umieję to zrobić, ale wiem, jaki będzie efekt, i wiem, że pacjentka oczekuje czegoś innego. Kolejna sprawa - odmawiam wtedy, kiedy pacjentka oczekuje rzeczy, których ona nie potrzebuje. Wygląda normoestetycznie, czyli normalnie. Nie jest nieładna, nie jest okaleczona, nie ma co tak naprawdę poprawiać. I odmawiam

wtedy, kiedy pacjentka lub pacjent nie mogą poddać się operacji, ponieważ są chorzy. Ze względu na ich stan zdrowia. Nasi pacjenci muszą być przygotowani do zabiegu i tak zdrowi, jak to tylko możliwe. Osoba, która przeżyła zawał czy zakrzepicę, zator itd. - już nie. Mimo że jest leczona - moja operacja mogłaby pogorszyć jej stan zdrowia i wznowić jej chorobę. Takim pacjentom muszę odmówić.

Pan doktor musi zapewne znać wszystkich celebrytów? Przychodzą pewnie kobiety, które chcą wyglądać jak np. Angelina Jolie?

Bierzemy pół palca z nogi, tego największego, pół drugiego palca i z tych dwóch części robimy kciuk.

Z tym mam czasem kłopot. Przychodzą pacjentki i mówią mi o jakichś celebrytach, których ja nie znam. W dzisiejszych czasach każdy nosi jednak w komórce mnóstwo zdjęć.

I panie pokazują, mówiąc: - Taki nos bym chciała.

Co wtedy?

Nie obiecuję konkretnego efektu, ale cieszę się, że pacjentka pokazała mi, jakie są jej oczekiwania, ideał, bo mogę się do nich odnieść. I powiedzcie np. - Nie, takiego w życiu nie da z pani nosa się zrobić, nie te dziurki, nie ta skóra... Nie wszystko da się przerobić. To pomaga mi porozumieć się z pacjentką. Nie zawsze to skutkuje zrozumieniem po operacji. Nie wiem, czy rok później kobieta będzie pamiętała, co ustaliliśmy, co



Fot. TVN/Monika Grobwska

Fot. TVN/Bartosz Krupa/East News Warszawa



Zabiegom w klinice dr. Szczyta poddały się m.in. Maria Czubaszek i Krystyna Mazurówna (na zdjęciu)

postanowiliśmy. A jej w głowie może siedzieć cały czas Angelina Jolie. I nie wiem, czy jest do końca szczęśliwa.

Jakieś szczególne prośby, które się pojawiają?

Często pacjentki powołują się na te, które już zostały przeze mnie zoperowane. Kiedyś, 10 lat temu zoperowałem nos Agnieszki Frykowskiej. Wtedy zaczęła się moja „nosowa” historia. Poszło w eter, w gazetach zostało to opisane i później co jedna pacjentka przychodziła i mówiła: - Chcę nos pani Frykowskiej! Teraz jesteśmy po dwóch sezonach serialu, więc ludzie

powołują się na tych, których widzieli: - Tak jak u Mazurówny. - Tak jak u pani Marii Czubaszek. Widzą, jak było przed, w trakcie i jaki był efekt. Ośmielili się, dzięki serialowi.

Czy zgadza się pan z opinią, że zrobił się „pęd” na poprawianie urody? BBC wyemitowało program opowiadający o kobietach, które wpadły wręcz w nałóg powiększania sobie piersi.

Przestrzegam przed tym. U nas rzadko się to zdarza, żeby pacjentki operowały się w nieskończoność, żeby się uzależniały. Zdarzają się jednak takie, to

prawda, ale szczęśliwie nie jest to częste. Po serialu dużo więcej osób się do nas zgłasza, dużo chętniej poddaje się operacjom. Ale takie są też czasy. Coraz dłużej żyjemy i coraz dłużej chcemy dobrze wyglądać. Poza tym trudniej nam się pogodzić z naszymi wadami i niedociągnięciami, wtedy kiedy są możliwości poprawy. W czasach komunistycznych te możliwości były niewielkie, również finansowe. Obecnie rzadko dużą przeszkodą jest brak finansów. W tej chwili tak jest - i my, chirurdzy plastyczni i lekarze medycyny estetycznej, mamy dużo pracy. Ludzie chcą lepiej wyglądać. Tak postępuje rozwój.

W dzisiejszych czasach każdy nosi w komórce mnóstwo zdjęć. I panie pokazują, mówiąc: - Taki nos bym chciała.

Czy nie powinniśmy się przed tym jednak bronić?

Bronić - nie. Bronić się nie powinni-

śmy. Natomiast trzeba ustalać priorytety. Czy ważniejszy jest nasz wygląd, czy życie duchowe, korzystanie z odpoczynku itd. Jeżeli wśród tych priorytetów jest również, na rozsądnym miejscu, dbanie o wygląd, to ja myślę, że to nie jest złe. Tak jak nie jest złe dbanie o ładne, białe, zdrowe zęby czy chodzenie do kosmetyczki.

Francuska aktorka Jeanne Moreau powiedziała, że nie po to pracowała przez całe życie na swoje zmarszczki, żeby się ich pozbywać...

Ok, ale to jest właśnie to ustalenie priorytetów. Nie do końca rozumie się mężczyzn chodzących do kosmetyczki. Ale jeszcze 30 lat temu nie do końca rozumiało się kobiety chodzące do niej.

A czy zdarzyło się panu doktorowi kiedyś zachwycić zmarszczkami starsuszki?

Ależ oczywiście! Bardzo ładnie wyglądała pani Tyszkiewicz. I odradzałbym jej zabieg. A pani Braunek? Bajka! Ona mi się teraz bardziej podoba niż wtedy, kiedy była młoda. Zmarszczki nie są brzydkie. Uważam, że jest mnóstwo osób, które dobrze wyglądają, mimo wieku. I niech tak będzie. Ale ja jestem od tego, by pomagać tym, które nie są zadowolone ze swego wyglądu.

Bardzo ładnie wygląda pani Tyszkiewicz. I odradzałbym jej zabieg.

Jakie są efekty zabiegów odmładzających, na jaki czas wystarczają? Czy po jakimś czasie trzeba się zgłosić ponownie?

Takie zabiegi służą poprawieniu wyglądu, który uległ pogorszeniu w trakcie dorastania, starzenia się itd. Robiąc lifting, czyli podniesienie policzków u osoby, u której one rzeczywiście wiszą, możemy ją odmłodzić o mniej więcej 10 lat. I ten efekt będzie się utrzymywał ok. 10 lat. Ona będzie więc wyglądała młodziej niż jej rówieśniczki o 10 lat przez ok. 7-10 lat. Są osoby, u których ten efekt będzie się utrzymywał nawet przez 15 lat, a są takie, u których już nigdy nie będzie wskazań do liftingu. Plastyka powiek górnych - w zasadzie na zawsze, plastyka powiek dolnych - też.

Czuję się nieswojo pytany w towarzystwie, co sądzę na temat poprawy czyjegoś wyglądu.

Pan doktor też poddawał się takim zabiegom odmładzającym?

Nie. Poddałem się tylko korekcie przegrody nosowej. Parę lat temu. Zadnych operacji strictly estetycznych nie miałem wykonywanych. Z pewnością plastykę powiek kiedyś będę musiał sobie zrobić.

Jak ktoś rozmawia z panem doktorem, analizuje pan już w myślach, co by można było poprawić...

Tak to nie jest. Oczywiście widzę rażące wady, jak każdy z nas. Jednak nie analizuję wyglądu moich rozmówców pod kątem kwalifikacji operacyjnej. Czuję się nieswojo pytany w towarzystwie, co sądzę na temat poprawy czyjegoś wyglądu.



Smakuje im życie na szczycie

Cała Polska śpiewa ich przeboje. „Tak smakuje życie” sprawia, że na twarzach słuchaczy pojawia się uśmiech. „Skrzydlate ręce” nakręcają do działania. Pierwsze dźwięki „Symetryczno-Lirycznej” powodują, że nogi same rwą się do tańca. 7-osobowa grupa Enej rozpala publikę do czerwoności. W jaki sposób z Woodstocku trafili do komercyjnego show? Co ich inspiruje? Jak udaje im się wytrzymać ze sobą 24 godziny na dobę? I jak teraz smakuje ich życie? Z Jakubem Czaplejewiczem, który gra na puzonie w zespole Enej, rozmawia Magdalena Kowalska.

► Enej powstał w 2002 roku, a w 2011 r. wzięliście udział w muzycznym show „Must Be the Music”. Nie obawialiście się, że udział w komercyjnym programie zostanie potraktowany jak „obciach”? Tym bardziej, że wcześniej występowaliście przecież np. na Woodstocku. Opinie w zespole były różne. Np. nasz basista bardzo się opierał i uczył, że reakcja woodstockowej publiczności, o którą walczyliśmy grając choćby koncerty klubowe, może być różna. Ale w końcu stwierdziliśmy, że warto zaryzykować. Formuła programu pozwalała bowiem na granie autorskiej muzyki. Nikt nie zmuszał nas do „przebieranek”, zmieniania siebie. Graliśmy taką muzykę, jak na koncertach, ubieraliśmy się jak chcieliśmy, byliśmy sobą.

► I jak zareagowała woodstockowa publiczność rok później podczas waszego występu? Publiczności było więcej, bo nie 100, a ok. 300 tys. ludzi, co spowodowane było też inną porą grania. Wystąpiliśmy później, jako laureaci Złotego Bączka. Baliśmy się reakcji. Publiczność nas testowała przez pierwsze pięć numerów. Jednak kiedy zagraliśmy „Radio Hello”, ludzie to chwycili i zobaczyli, że Enej to są ci sami chłopcy, co grali rok temu koncert, i zaczęli się bawić. Odetchnęliśmy.

► Skąd pomysł na nazwę zespołu? Jest zaczerpnięta z powieści Eneida. Enej to główny bohater książki jednego z ojców ukraińskiej literatury, Iwana Kotlarewskiego, podróżujący po świecie. A my, tak jak Enej, podróżujemy i szukamy swojej drogi artystycznej.

► Inspirując się muzyką ukraińską? Nasz basista urodził się w Lwowie, a Lolek i jego brat

mają korzenie ukraińskie. Te tradycje są kultywowane u nich w domu, z tego czerpiemy, ale korzystamy też z polskiego folkloru czy z muzyki bałkańskiej. Jednym z naszych muzycznych guru jest Goran Bregović.

► Sami piszecie teksty i muzykę? Przy pierwszych dwóch płytach posilkowaliśmy się pomocą osób trzecich. Teraz robimy to sami. Teksty pisze basista, a muzykę basista z wokalistą. Oni sporządzają pewien szkielet. Ostatnie szlify robimy wspólnie.

► A czym różni się wasza ostatnia płyta z listopada 2012 r. od poprzednich? Jest bardziej dojrzała. Więcej jest muzyki ukraińskiej. Płyta poszła w folklor, a nie w pop czy rock. Jest taka, jaką chcieliśmy wydać od dawna.

► Znalazł się na niej cover utworu „Cykady na Cykladach”.

Kora zaprosiła nas do duetu na swój jubileusz, już po programie „Must Be the Music”. Chciała byśmy razem zagrali ten utwór. Później graliśmy go na koncertach i stwierdziliśmy, że fajnie byłoby go nagrać na płytę. Próbowaliśmy namówić Korę, by nagrała go z nami, ale w tym czasie nie było jej w kraju.

► Jedno jest pewne - każdy niesie z sobą niesamowitą dawkę emocji. Moim ulubionym jest „Tak smakuje życie”. Jaka jest historia jego powstania?

Chcieliśmy zrobić wesoły numer na lato 2012 r. Bez trudnej tematyki, który można nucić na plaży, grillując, miło spędzając czas. Chodziło o to, by dać coś, co skłania do szukania pozytywnych i barwnych aspektów życia, bo tych przecież jest zdecydowanie więcej.

► Jesteście na szczycie popularności. Jak smakuje wam teraz życie?

Wspaniale. Marzyliśmy o tym, by muzyka nie była tylko pasją, a też sposobem na życie i pracę. Inni chodzą do pracy od poniedziałku do piątku, a my pracujemy od czwartku do niedzieli. Chcemy, by życie nie traciło smaku, który ma teraz, by ludzie dalej przychodzili na nasze koncerty.

► Popularność was nie męczy. Cieszymy się, że możemy robić to, co lubimy. I mamy ochotę na więcej. To fantastyczne uczucie, gdy wychodzi się na koncert, a czeka na nas rzesza ludzi. Cieszy też to, że przekrój wiekowy naszych słuchaczy jest naprawdę duży. Od małych dzieci po osoby starsze. Po jednym z koncertów przyszedł do nas starszy pan z wnukiem po autograf i stwierdził, że przyszedł nie tylko ze względu na wnuka, ale sam chciał nas zobaczyć, posłuchać. Wymieniliśmy parę zdań. To było super.

► Spędzacie ze sobą czas od czwartku do niedzieli, prawie 24 godziny na dobę. Jaki macie sposób na to, by z sobą wytrzymać i jak odpoczywacie?

Mimo 9 osób w busie, nie dochodzi do sprzeczek. Jesteśmy zgraną paczką, akceptujemy siebie w 100%. Potrafimy wybrnąć z drobnych, pojawiających się problemów. Jak byśmy się pokłócili w czwartek, to i tak byśmy musieli być razem aż do niedzieli. Odpoczywamy między koncertami. Zawsze w podróży towarzyszy nam specjalna sportowa torba, w której jest piłka do kosza, do siatkówki, raketki do różnego rodzaju gier itp. Każdą wolną chwilę staramy się spędzać aktywnie.

Nie mamy zająca na Wigilię i choinki na Wielkanoc

► Kabaret „Ciach” założony został zimą 1994 roku przez Janusza Rewersa, Tomasza Kowalskiego, Zbigniewa Gawrońskiego, Mariusza Matysika, Adama Magiera i Małgorzatę Czyżycką, którzy byli wówczas studentami Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze (dziś Uniwersytet Zielonogórski). Obecnie grupa występuje w składzie: Janusz Rewers, Małgorzata Czyżycka, Tomasz Kowalski i Leszek Jenek (od 2005 r.). Kabaret „Ciach” był kuźnią talentów dla kolejnych grup kabaretowych. Występowali z nimi również Jarosław Marek Sobański (obecnie kabaret „Słuchajcie”) i Przemysław Żejmo (obecnie kabaret „Jurki”). Kabaret „Ciach” w swoich programach pokazuje sytuacje z życia wzięte lub absurdalne. Dominuje tematyka społeczna, kryminalna oraz parodie znanych postaci, sytuacji i piosenek. Niegdyś liderem, autorem tekstów i reżyserem był Dariusz Kamys, obecnie jego miejsce zajmuje Janusz Rewers.



Rozmowa z Małgorzatą Czyżycką, Januszem Rewersem, Tomaszem Kowalskim, Leszkiem Jenkiem - tworzącymi zielonogórski kabaret „Ciach”, który wystąpił w Żerkowie.

W swoich skeczach stronicie od polityki, ale za to tworzyście świat postaci zupełnie sprzecznych z waszymi charakterami: pantoflarzy czy sąsiadek, które są straszonymi heterami.

Małgorzata Czyżycka: Jest we mnie sporo energii, ale taka złośliwa nie jestem. Budowanie takich wrednych postaci jest fajniejsze. Ci grzeczni są bardziej nudni. Osoby kłótlive, złośliwe dają duże pole do popisu.

Janusz Rewers: Aż tak dobrze nas pani ocenia?

Nie wyglądają panowie na pantoflarzy, którzy ze strachu przed żonami muszą uciekać z domu po balkonach.

Tomasz Kowalski: Ja się czasem wyrykałem z domu, ale raczej w młodości niż w czasach małżeńskich. Choć przed żoną też mi się udawało uciekać. Mówiłem, że idę na próbę, a szedłem z kolegami na piwo. Znacznie częściej kombinowałem przed mamą. A to mówilem, że idę na zbiórki, choć nigdy nie należałem do harcerstwa.

J.R.: Z pantoflarzami to nam się wydawało, że ta sytuacja jest tak wyolbrzymiona, że aż nierealna, a docierały do nas sygnały od widzów, którzy nam za to dziękowali. Okazało się, że jest to o wiele bliższe życiu niż by się wydawało. Na pewno wybieramy postacie ekstremalnie agresywne czy uległe. W kabarecie się z reguły pewne cechy wyostrza.

T.K.: Czasem są jednak postacie prawie normalne. W skeczu o psie sposób tłumaczenia ściągnąłem w znacznej mierze od mojego znajomego. No może on nie chodził na jakieś lewizny. Ale sposób tłumaczenia się z wyglupów miał podobny.

Czy to oznacza, że najlepszych tematów dostarcza samo życie?

M.C.: Tak, głównie są to sytuacje życiowe. Czasem tematem do skeczu staje się zasłyszana gdzieś anegdota. A czasem wymyśla się temat i postacie od początku do końca.

J.R.: Sąsiadka Maćkowska jest postacią całkowicie fikcyjną, a już nam się dwa czy trzy razy zdarzało, że ludzie przychodzili i nam mówili, że mają do czynienia z podobnymi osobami. Sąsiadki, zwłaszcza te na emeryturze, potrafią być częstokroć naprawdę wredne i wścibskie. A nam się wydawało to dość nierealne.

Reprezentujecie Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe. Co sprawia, że Zielona Góra ma takie osiągnięcia w dziedzinie rozśmieszania? Ludzie czy może to wpływ tradycji winiarskich?

T.K.: Coś w tym może być. Choć to pewnie raczej zasługa środowiska, ludzi.

J.R.: Wszystko zaczęło się od kabaretu „Potem”, który miał swoje miejsce w klubie studenckim „Gęba”. Istnieje nadal, ale kiedyś był w lepszej formie. Przychodzili tam ludzie w różnym wieku. I młodszy uczyli się od starszych, bo wtedy jeszcze istniały autorytety. Władek Sikora robił „Dziadkowski Czwartki”. Był też Kamol (Dariusz Kamys - kabareciarz i reżyser „Spadkobierców” - przyp. red.). Ludzie chcieli robić tam kabaret. Studenckie środowiska zawsze ciągnęło do żartów. To fakt, że z Zielonej Góry pochodzi jakieś pięć czy sześć czynnych grup kabaretowych. A to miasto ma tylko 120 tysięcy mieszkańców. Mało

kto wie, że tam się też zaczął serial „Spadkobiercy”. Rozpoczęliśmy go w klubie „Gęba” 20 lat temu i nikt nawet nie pomyślał o tym, że to trafi do telewizji.

Wspomniał pan o „Spadkobiercach”. Czy rzeczywiście ten serial powstał spontanicznie, w oparciu o improwizację?

J.R.: Gram tam od samego początku i wiem, że jeśli ktoś sobie coś przygotowywał wcześniej, to z reguły to nie wychodziło i nie działało na korzyść. Nawet znani aktorzy nie wypadali w tym dobrze. Takie ciśnienie na żart się nie sprawdza. Z interakcji wychodzą ciekawsze i bardziej zabawne rzeczy.

Skąd się w was wzięła potrzeba rozśmieszania ludzi. Czy była to może próba odwrócenia uwagi od studiów?

Leszek Jenek: Myślę, że należymy do wyjątków, które łamią pewną regułę psychologiczną. Podaje ona, że istnieją tylko dwa rodzaje strachu - przed śmiercią i przed wyśmianiem. I my łamiemy ten drugi strach, bo nam zależy na tym, żebyśmy byli wyśmiani.

J.R.: Nikt z nas nie jest wolny od tremy. Bylbym zaniepokojony, gdyby jej nie było. Ona jest mobilizująca.

T.K.: Ja kiedyś nie miałem tremy i się zaniepokoiłem. I sam się wkręciłem w treść.

Szybko nawiązujecie kontakt z widzami, którzy żywiołowo reagują na wasze żarty. Czy zdarzają się sytuacje, w których w żaden sposób nie można dotrzeć do publiczności?

M.C.: To jest tzw. zima. Zdarzają się bardzo trudne występy. Czasami są to

imprezy dla firm, a czasem plenery. Nie ma współpracy. Ci ludzie często chcą się bawić czy pić. A czasem zdarza się, że ludzie traktują nasz program jak przedstawienie. Na końcu biją brawo i mówią, że im się podobało, a przez cały czas siedzieli bez żadnej reakcji.

J.R.: Z doświadczenia wynika, że najlepsze są występy w małych miejscowościach. Najlepiej, jeśli jest kameralnie, w małych salach, blisko publiczności. Imprezy masowe bywają też udane. Pół biedy, jeśli jest to kabaret w amfiteatrze. Najgorzej jest na imprezach typu „dni miasta” albo dożynki, na których - nie oszukujemy się - my i koledzy na takich imprezach też gramy.

Wielu młodym ludziom marzy się kariera sceniczna. Czy rozśmieszanie ludzi to łatwy kawałek chleba? Czy da się z tego wyżyć?

L.J.: Nie jest łatwo, a nawet coraz trudniej. Konkurencja jest coraz większa. Wielu dowcipnisiów, którzy brylują na imprezach rodzinnych, myślą, że jest łatwo wyjść na scenę i rozśmieszać ludzi. I to jest pułapka. Te żarty, które sprawdzają się w życiu towarzyskim, niekoniecznie chwytają. Wychodzi na scenę i jest wielka d...

J.R.: Czasem sytuacja jest zupełnie odwrotna. Ktoś, kto jest pozornie spokojny, wręcz smutny, mało towarzyski, na scenie może być wulkanem energii. Jak ktoś myśli o kabarecie, to niekoniecznie musi być typem wesolka.

Czy znajomi często oczekują od was, że będziecie żartować na co dzień?

L.J.: Im mniej znani znajomi, tym większe są oczekiwania.

M.C.: Często w samochodzie dobrze się bawimy. Ale te żarty są śmieszne tylko dla nas. Jako skecze na scenie by się nie sprawdziły. I one często są też wulgarnie.

T.K.: Zdarzają się nam takie głupawki. Potrafimy śmiać się np. z nogi od stołu.

Wspomnieliście o wulgarności. Jako absolwenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze staracie się trzymać właściwy poziom?

L.J.: Ostatnio zdarzyło nam się, że zwróciliśmy sobie sami uwagę, że w jednym programie, w kilku skeczach pod rząd jest za dużo wulgaryzmu. Jeśli jest możliwość wymiany na inne słowo, to to robimy.

M.C.: Jeśli jest ono wypowiedziane we właściwym momencie, nie jest przesadnie akcentowane, to ono jest nawet zabawne.

Jak wyglądają święta w waszych domach? Spędzacie je tradycyjnie czy może jakoś tak bardziej ekstrawagancko?

M.C.: Zawiedziemy oczekiwania, ale spędzamy święta tradycyjnie, rodzinie. Z kołędami, z pójściem na pasterkę. Tradycyjnie jest smażony karp, suszone grzyby i kutia. Przy tej okazji chcielibyśmy życzyć czytelnikom pięknych, radosnych i rodzinnych świąt Bożego Narodzenia, a także szczęśliwego nowego roku.

J.R.: Jeśli ktoś oczekuje, że na Wigilię mamy zająca, a na Wielkanoc - choinkę, to możemy zaprzeczyć.

T.K.: Chociaż już na sylwestra czasem zdarza nam się coś wymyślić.

Ruda dziewczyna w Chinach

Tłum Chińczyków z aparatami, kamerami, tabletami próbuje sfotografować rudowłosą dziewczynę. Przepychają się i krzyczą. Każdy chce zrobić zdjęcie. Taki film można zobaczyć w internecie. Rudowłosa dziewczyna to Ania Jaworska z Jarocina, która pojechała do Chin studiować. Dlaczego jest tak popularna?

Z ANNA JAWORSKĄ rozmawia Beata Frąckowiak-Piotrowicz

To mój pierwszy wywiad prowadzony na facebookowym czacie. Dziwne uczucie. Dzieli nas siedem tysięcy kilometrów i siedem godzin różnicy w czasie. U nas jest dziesiąta rano, w Chengdu 17.00. Tylko pora roku jest taka sama. W prowincji Syczuan też zaczęła się zima.

Jaka pogoda u pani?

Bardzo ponura, trudno ocenić, czy to mgła, czy smog? Bardzo rzadko wychodzi tu słońce, ale przynajmniej jest około 10 stopni, a w Polsce mrozy!

No jeszcze takich mrozów nie ma, ale latem ma pani zdecydowanie ciepłej.

Temperatura sięga nawet 38 stopni, przy czym jest bezwietrznie więc klimatyzacja w domu jest absolutnie wskazana.

I pewnie wilgotność duża?

To też. 5 minut po prysznicu już człowiek jest cały spocony. Teraz już niby zima tu przyszła, ale jest od 10 do 15 stopni. W okolicach stycznia będzie między 10 a 0, więc trochę się tego boję, ponieważ nie ma tu w domach centralnego ogrzewania.

Jak trafiła pani do Chin?

Studiuje sinologię. Chiński to jeden z najtrudniejszych języków świata, więc nie wyobrażam sobie, jak można się go dobrze nauczyć, nie

wyjeżdżając do Chin. Studiuje tutaj, ponieważ udało mi się dostać stypendium, co nie było wcale takie łatwe. Wszystko, co robiłam od samego początku studiów, robiłam po to, aby zrealizować swój cel - wyjechać do Chin!

Skąd pomysł, by studiować sinologię?

Mam nadzieję, że w przyszłości dostanę dobrą pracę. Ze ten cały trud się opłaci. Jeszcze trzy lata temu, kiedy wybierałam kierunek studiów, sinologia nie była jakoś bardzo popularna. Zmienia się to jednak bardzo szybko. Kiedy zaczynałam studia na Wyższej Szkole Języków Obcych w Poznaniu na pierwszym roku było tylko 18 studentów, w tym roku jest ich ponad 40. Wyjechałam na 3. roku studiów, aktualnie piszę pracę licencjacką, będąc tu w Chinach.

Wnioskuje z tego, że język chiński już pani opanowała?

Potrąfię się dogadać praktycznie w każdej sytuacji, ale wciąż dużo brakuje do perfekcji! W Chengdu na ulicach ludzie mówią w dialekcie, który ani trochę nie jest podobny do standardowego chińskiego. Młodsze pokolenie potrafi mówić w putonghua (standardowy chiński), ale starsi ludzie już nie, dlatego teraz oprócz standardowego chińskiego zaczęłam też się uczyć lokalnego dialektu. **Co jest najtrudniejsze w nauce**

języka chińskiego?

Tony! Język chiński ma 5 tonów i wystarczy, że się powie dane słowo w złej tonacji i już prowadzi to do nieporozumień. Dlatego dobrze pojechać do Chin i dużo rozmawiać z chińczykami...

...i mieć dobry słuch.

To prawda! Bez tego tonów się nigdy nie pojmie.

Jakie było pierwsze wrażenie, gdy wylądowała pani w Chinach?

To nie jest mój pierwszy raz w Chinach. Rok temu zrobiłam taką „roz-



grzewkę”, spędziłam dwa miesiące w Pekinie. Ale stolica się bardzo różni od Chengdu. Po 12 godzinach lotu zmęczona i oszołomiona wsiałam do taksówki, mówię do kierowcy, że ma mnie zawieźć na kampus mojego uniwersytetu, a on mi odpowiada w lokalnym dialekcie! Kompletnie inny język! Więc na samym początku było ciężko.

Chciałam wracać do domu (ha, ha)! Czulałam się tym wszystkim przytłoczona. Ale podobno każdy taki kryzys przechodzi.

Co najbardziej panią zdziwiło, co zaskoczyło?

Ruch uliczny. Chińczycy poruszają się po ulicy bez żadnych zasad. Czerwone światło nic dla nich nie znaczy. Trzeba bardzo uważać, kiedy się jedzie rowerem albo przechodzi przez ulicę, bo tutaj panują zasady dżungli! Samochód jest silniejszy, więc ma zawsze pierwszeństwo. I strasznie dużo używają klaksonów. Trąbią na wszystko, na każdego! Światel awaryjnych czy kierunkowskazów używają wedle uznania, kiedy im się podoba. Jak to możliwe, że jest tu tak mało wypadków?

Na Facebooku napisała pani:

„Z cyklu Sounds of China: godzina 00:45 za oknem kompletna cisza, słychać jedynie systematyczny odgłos spluwania przez chińczyków (z charakterystycznym bulgotaniem). Welcome to China! (ha, ha) To było takie tam polskie narzekanie, już się przyzwyczailam zarówno do ruchu ulicznego, jak i do ich zachowania. Nie brzydzi mnie już, że przy jedzeniu głośno mlaskają, spluwają na podłogę, palą papierosy. Jedna rzecz jest jednak bardzo dziwna: często na ulicach, kiedy

Chińczyk spotka obcokrajowca, ma ogromną potrzebę powiedzenia: „hi” albo „laowai, laowai!” („obcokrajowiec, obcokrajowiec”). Nie wyobrażam sobie, żebym na ulicy w Polsce krzyczała za obcokrajowcem: „obcokrajowiec, obcokrajowiec!”

To stąd zainteresowanie panią na filmie? Często się zdarza, że Chińczycy robią pani zdjęcia?

Moje codzienne życie w Chinach nie wygląda jak na tym filmiku (ha, ha) Przytrafiło mi się takie coś pierwszy raz i nawet chyba potrafię wyjaśnić - dlaczego. Była piękna pogoda, weekend i dziesiątki ludzi z aparatami w pobliskim parku fotografowało jesienną aurę (w tej części Chin żółte liście są rzadkością, ponieważ zwykle na ulicach zamiast polskich lip rosną palmy). Chińczycy mają ogromne zamiłowanie do fotografowania białych ludzi (ze zgodą lub bez niej - z ukrycia). Tu byli przeszczeniwi, dwie pieczenie na jednym ogniu, obcokrajowiec i spadające żółte liście! Zwykle się to nie zdarza, czasem przez tydzień nikt nie poprosi na ulicy o zdjęcie ze mną, bądź tylko jedna osoba. Zainteresowanie obcokrajowcami wynika prawdopodobnie z tego, że Chińczycy bardzo podziwiają Zachód i chcą się jak najbardziej zbliżyć do nas i naszej kultury, nawet mają powiedzenie „Księżyc za granicą jest bardziej okrągły”, coś jak u nas: „Trawnik sąsiada jest zawsze bardziej zielony!” (ha, ha)



CHENGDU

CHENGDU miasto w środkowych Chinach, ośrodek administracyjny prowincji Syczuan. Mieszka w nim prawie 4 mln ludzi. Od Jarocina oddalone o około 7 tys. km. Podróż do Chengdu trwa około 12-14 godzin. Najłatwiej dolecieć do Pekinu - samolot z Warszawy do Pekinu leci 8 godz. Drugie tyle zajmuje podróż w Chinach.



1 Chińczycy lubią fotografować białych ludzi, ale taki tłum „fotoreporterów” zdarzył się Ani tylko raz

2 „Bardzo ciekawe zdjęcie, zrobione przed świątynią. Napis na tabliczce u góry: „1 uderzenie zagwarantuje nam zdrowie i długowieczność, 2 uderzenia zapewnią fortunę, a jeśli chcemy spokoju i szczęścia to uderzamy 3 razy” - proste prawda? Uderzyłam 3 razy - napisała Anna Jaworska

3 Kuchnia Syczuańska słynie z tego, że jest najostrożniejszą kuchnią w Chinach

4 W Chengdu znajduje się „Chengdu Research Base of Giant Panda Breeding”, jest to jedyne miejsce na świecie, gdzie można zobaczyć tyle pand w jednym miejscu. Na zdjęciu misie przed centrum handlowym. Chińczycy nie obchodzą naszych świąt, ale spodobały im się nasze zwyczaje, dlatego nie brakuje tam choinek i czapek mikołajowych.



2



3



4

Czy jest coś w zachowaniu Chińczyków, co chciałaby pani przenieść do Polski?

Powinniśmy się wzorować w wielu kwestiach na Chińczykach! Moim zdaniem są najbardziej pomocnym i uprzejmym narodem na świecie. Zawsze, kiedy potrzebuję pomocy, to ją dostaję. Nieważne, czy to znajomy, czy ktoś obcy na ulicy.

Czy to prawda, że jedzenie w Chinach jest inne niż w chińskich restauracjach, które są w Polsce?

Oczywiście! W Polsce dania serwowane przez chińskie restauracje są dostosowane do gustów polskich klientów, więc tylko niektóre mają coś wspólnego z chińskim jedzeniem, które można zjeść tutaj. Tutaj jedzenie w restauracjach jest bardzo tanie, jest ogromny wybór, w menu proponują zwykle kilkadziesiąt dań. Kuchnia syczuańska słynie z tego, że jest najostrożniejszą kuchnią w Chinach. To prawda! Na początku miałam ogromne problemy, wszystko było za ostre, łzy w oczach, kaszel itp. Ale już się przyzwyczaiłam i teraz sądzę, że w tej części Chin jest najlepsze jedzenie! Ale tylko dla odważnych i lubiących ostre potrawy.

A psa pani jadła?

Z dziwnych rzeczy tylko króliczka głowę, która jest lokalnym przysmakiem. Na inne robaczki czy skorpiońki na patykach, póki co, zbieram

w sobie odwagę. Psy i koty raczej ciężko byłoby tu dostać, więc opinia, że Chińczycy jedzą wszystko, co ma 4 nogi - oprócz stołów - nie jest prawdą. (ha, ha)

Chengdu to duże miasto. Mieszka w nim blisko 4 mln ludzi, jak się w nim żyje?

Bardzo dobrze czuję się w dużych miastach. Chengdu ma aż dwie linie metra, kolejnych kilka jest w trakcie budowy i niedługo będą otwarte, więc wszędzie można bez problemu się dostać. To przyjazne i piękne miejsce. Z jednej strony niezliczone drapacze

temat ustroju politycznego, zawsze jakoś wykręci się od odpowiedzi, nigdy otwarcie nie skrytykują.

A pani widzi to?

Nieszczęśliwie, podczas studiów w Polsce dużo się o tym nastuchałam, ale nie widzę, żeby Chińczycy byli nieszczęśliwi. Nie narzekają, jak Polacy. Jedyne co widać gołym okiem, to skutki polityki jednego dziecka. Większość dzieci to bardzo rozpieszczeni jedynacy, którzy nie bardzo wiedzą, jak sobie poradzić w życiu, bo cały czas byli wyręczani przez rodziców. Ma to jeszcze jedną

ciężko, szczególnie na początku, bo stypendium jest małe. Ceny wynajęcia mieszkania są niewiele niższe niż w Polsce. Chiny już nie są takie tanie.

Czy studiują z panią jacyś inni Polacy?

W mojej grupie jestem jedyną Polką. Ale w całym Chengdu jest spora grupka Polaków, słyszałam o co najmniej 10. Moim współlokatorem jest Polak. Mój chłopak, który jest Polakiem, mieszka w sąsiednim mieście, więc też się często widzimy. To bardzo ważne, mieć blisko siebie

Widziałam na zdjęciach misie panda w czapkach mikołaja, czy u pani też czuć zbliżające się święta?

Chińczycy nie obchodzą naszych świąt, mają swoje Chunjie. Ale spodobały im się niektóre z naszych świątecznych tradycji, np. choinki, stroje mikołaja i teraz każdy sklep, każda większa ulica jest ubrana świątecznie i to z dużym rozmachem, jak na Chińczyków przystało! Niestety, śnieg tu zimą nie pada.

Jak spędzi pani święta?

Zjem karpia (bo to też popularna ryba w Chinach) i jiaozi (chińskie pierogi). Z innymi polskimi potrawami może być problem. Później poczekam do 1 w nocy i zadzwonię do rodziców na skype, żeby chociaż wirtualnie spędzić święta z rodziną.

Wraca pani do Polski w lipcu i co dalej?

Mam nadzieję, że bez problemów uda mi się obronić pracę licencjacką, a po wakacjach wrócić do Chin kontynuować naukę na studiach magisterskich.

I zostać tam już na stałe?

No przynajmniej trzy lata. Kto wie, co później, trudno się teraz wypowiedzieć.



chmur, z drugiej strony tradycyjne chińskie budynki. Nie zatraciło to miejsce jeszcze swojej chińskości. Wszystko to robi ogromne wrażenie.

Czy widać duży wpływ państwa na życie ludzi?

O tym się raczej nie mówi. Kiedy się zapyta Chińczyka o jego zdanie na

wadę, jest coraz więcej starszych ludzi, a coraz mniej ludzi młodych zdolnych do pracy. Myślę, że będzie to miało w przyszłości bardzo negatywne skutki.

Trudno się utrzymać w Chinach, muszą pani pomagać rodzice, czy wystarczy stypendium?

Bez pomocy rodziców byłoby mi

jakichś Polaków, zawsze można liczyć na wsparcie. Kiedy jest się już zmęczonym. Myślę, że znalazłam złoty środek: poza domem jestem w Chinach, a kiedy wracam, mogę się trochę poczuć jak w Polsce. To jednak nie zmienia faktu, że bardzo tęsknię za rodziną, ale kontaktujemy się niemal codziennie, więc myślę, że spokojnie do lipca wytrzymam.

SALA BANKIETOWA
K&M GLINKOWSCY
MARKET "LEWIATAN"

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
oraz zbliżającego się Nowego Roku
pragniemy złożyć
Naszym Klientom i Przyjaciołom
serdeczne życzenia
wielu sukcesów, radości, uśmiechów

Właściciele

Zapraszamy na Sylwestra!

Jaraczewo, ul. Kolejowa 18, tel. 508/325-372



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
wielu głębokich i radosnych przeżyć,
wewnętrznego spokoju, wytrwałości i radości
oraz błogosławieństwa Bożego
w każdym dniu nadchodzącego Nowego Roku



Zapraszamy do sklepów firmowych: al. Niepodległości 14, ul. Św. Ducha 43b,
ul. Wrocławska 15 (Galeria Jarocińska), os. Konstytucji 3 Maja 14

Serdeczne życzenia wielu radosnych doznań
z okazji Świąt Bożego Narodzenia,
wszystkiego co najlepsze w każdym dniu
nadchodzącego Nowego Roku życzy...



Środa Wielkopolska, ul. Stary Rynek 7/8, tel. 612852217



Zapraszamy do naszych oddziałów:

Nowe Miasto nad Wartą,
ul. Jesionowa 2A, tel. 612874031
Książ Wielkopolski,
ul. Fl. Dąbrowskiego 3, tel. 612822099
Krzykosy,
ul. Główna 26/1, tel. 612851576
Komorniki 27A, tel. 618727824
Dominowo, ul. Centralna 13, tel. 612859282



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, wszystkim obecnym
i przyszłym Klientom Banku, życzymy samych radosnych chwil
spędzonych w rodzinnym gronie, dużo zdrowia oraz powodzenia
w życiu osobistym i zawodowym w nadchodzącym Nowym Roku 2014.

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy Banku Spółdzielczego w Środzie Wielkopolskiej



SAŁATKA ŚLEDZIOWA

SKŁADNIKI

- *500 g śledzia w occie
- *150 g jabłek
- *150 g ogórków w occie
- *2 cebule czerwone
- *olej z oliwek
- *trochę cukru

SPOSÓB PRZYRZĄDZENIA

Śledzie pokroić na mniejsze kawałki, jabłka i ogórki - w małą kostkę. Cebule - w cienkie półksiężycy. Wszystko wymieszać z sosem winogret i oliwą z oliwek. Wyłożyć na półmiski, udekorować.

KARP SMAŻONY

SKŁADNIKI

Sprawić karpia, pociąć w półdziwonka, wyfiletować (by lepiej dopiec). Posolić go dzień przed pieczeniem. Dodać liście laurowe, ziele angielskie, trochę przyprawy do ryb Vegety, skropić octem i obłożyć cebulą.

SPOSÓB PRZYRZĄDZENIA

Obtaczać rybę w mące i smażyć na oleju. Po usmażeniu przekładać cebulą i masłem. Karpia przełożyć do brytfanny, włożyć do piekarnika (w temperaturze 100 stopni), żeby trochę „przeszedł” - nabrać dobrego smaku.



ZUPA PIECZARKOWA

SKŁADNIKI

- *1 kg pieczarek (starte na tarce)
- *1 seler
- *2 pietruszki
- *2 marchewki
- *2 kostki rosółowe
- *3 skrzydełka
- *śmietana kremówka
- *Vegeta
- *serek śmietankowy do zaciągnięcia zupy
- *zielona pietruszka
- *małe ptysie

SPOSÓB PRZYRZĄDZENIA

Mięso ugotować na kostkach rosółowych, z warzywami i Vegetą. Wyjąć mięso, dodać do bulionu przetarte i usmażone pieczarki. Gotować 10 minut. Zdjąć z ognia, dodać serek do zaciągnięcia zupy i na końcu - śmietanę. Podawać z pokrojoną pietruszką i małymi ptysiami.

Dobre jedzenie bez złości i nienawiści

Wigilię dla swoich członkiń i zaproszonych gości zorganizowały panie z KGW w Chromcu.

Przewodniczący rady gminy Janusz Janicki odczytał Ewangelię. Złożono sobie życzenia, a później wszyscy usiedli do świątecznego stołu. Gospodynie przygotowały zupę pieczarkową, karpia smażonego, rybę w sosie greckim, mirunę, kluski z makiem, kapustę z grzybami, groch z kapustą, sałatkę śledziową oraz ciasta - makowiec i piernik. Zaśpiewano też kolędy. - *Już od 19 lat się tak spotykamy. Jest miła atmosfera. Gubi się złość, nienawiść, a cieszy radością* - podkreśla Janina Menzel, przewodnicząca koła. - *Kiedyś w gminie była delegacja z Francji. Chcieli zobaczyć, jak u nas wygląda polska, tradycyjna wigilia. Przyjechali do nas i tak się to zaczęło.*

Panie podzieliły się z nami swoimi przepisami na wigilijne potrawy.

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK



KAPUSTA WIGILIJNA

SKŁADNIKI

- *75 dag kapusty kwaszonej
- *2-5 dag grzybów suszonych
- *4 cebule
- *2 szklanki fasoli
- *2 łyżki oleju
- *sól, pieprz do smaku

SPOSÓB PRZYRZĄDZENIA

Ugotować kapustę, grzyby i fasolę. Cebulę przesmażyć na złoty kolor. Wszystko połączyć, doprawić i dodać 1 łyżkę masta.

RYBA W SOSIE GRECKIM

SKŁADNIKI

- *2 kg ryby
- *30 dag marchwi
- *30 dag selera
- *30 dag pietruszki
- *1 por (biała część)
- *1 łyżka koncentratu pomidorowego
- *5 ziaren ziela angielskiego
- *sól, pieprz, Vegeta

SPOSÓB PRZYRZĄDZENIA

Marchew, seler i pietruszkę zetrzeć na tarce. Wszystko podsmażyć na oleju. Dusić pod przykryciem, dodając przyprawy - sól, pieprz i Vegetę do smaku. Włożyć 4 liście laurowe, ziele angielskie i łyżkę koncentratu.



- *Lubimy się spotykać co roku w tym świątecznym czasie - podkreślają gospodynie z Chromca. Na zdjęciu Maria Stiller, Renata Garbarek, Gertruda Menzel (przewodnicząca KGW), Krystyna Sadowczyk i Elżbieta Schick*

13,65 zł

kosztuje w sprzedaży detalicznej kilogram karpia milickiego. W hurcie, w zależności od sprzedawanej ilości, cena jest niższa.



ZE STAWU PO TRZECH LATACH NA ŚWIĄTECZNY STÓŁ

Tak się hoduje karpia milickiego

Trudno sobie wyobrazić wigilijny stół bez karpia. Najdłuższe kolejki ustawiają się po te ze słynnych Stawów Milickich - akwenów najstarszych w Polsce i największych w Europie. Rocznie hoduje się tutaj kilkaset ton karpia, amurów, linów, sumów i szczupaków.

Nie każdy zdaje sobie sprawę, że karp, którym zajadamy się podczas wigilijnej hodowany jest w Stawach Milickich przez trzy lata. Najpierw do zbiornika wpuszcza się narybek ważący w granicach 60-100 g, który po roku staje się tak zwanym krocikiem o wadze 250-400 g. Dopiero w trzecim roku, kiedy karp osiągnie wagę 1,5 - 2 kilogramów przeznaczony jest na sprzedaż. - *Cykl hodowlany karpia milickiego odbywa się na obszarze Doliny Baryczy. Narybek pochodzi z hodowli Stawów Milickich i to z niego w ciągu trzech lat wyrasta popularny karp. Ryby odżywiają się pokarmem naturalnym wytworzonym w stawach, a do dokarmiania stosuje się tylko naturalne pasze zbożowe. Produkcja opiera się na tradycyjnych dla tego regionu metodach hodowli* - zapewnia Emilia Szczęsna, dyrektor ds. marketingu Stawów Milickich. Większość prac tak, jak przed laty, wykonywana jest ręcznie przez wykwalifikowanych rybaków pod nadzorem weterynarzy. Najgorętszy okres - zbierania plonów, przypada na październik i początek listopada.

W tym roku w „Stawach Milickich” wyhodowano kilkaset ton ryb. - *Sprzedaliśmy już wszystkie wyhodowane z myślą o naszych odbiorcach. To łącznie kilkaset ton karpia*



i innych ryb. Przyjeżdżają do nas nie tylko mieszkańcy okolic, ale również odleglejszych zakątków Dolnego Śląska i Wielkopolski - podkreśla Emilia Szczęsna. Jak zaznacza,

na milickie karpie z certyfikatem i świadectwem jakości, potwierdzonymi przez Polskie Towarzystwo Rybackie, znajdują się również amatorzy spoza tych regionów. W grudniu



Harmonogram prac w Stawach Milickich

- **Wrzesień** - Pracownicy czyszczą i wykaszają małe stawy służące jako magazyny rybne do przechowywania karpia, amurów, szczupaków, linów, sumów, tołpyg i okoni. Konserwowane są również rowy, które służą do odprowadzania wody ze stawów. W tym miesiącu rozpoczyna się też spuszczenie wody z akwenów, aby łatwiej wyłowić ryby.
- **Październik/listopad** - Rybacy zaczynają odławiać ryby. Można to robić przy użyciu sieci, ale też za pomocą tzw. odłówek. Wówczas woda jest spuszczana ze zbiornika, a wraz z nią ryby. Trafiają one do odłówek. Są to mechaniczne podłogi, które po zapelnieniu podnoszą się i wydostają ryby na powierzchnię. W tradycyjnym sposobie łowienia - z użyciem sieci, wygląda to inaczej. Po zaciągnięciu sieci na łowisku, rybacy specjalistycznymi przyrządami - kasarami, wydobywają ryby na transportery. Następnie połów trafia na sortownię, gdzie pracownicy oceniają i odrzucają te, które nie osiągnęły wagi jednego kilograma. Takie ryby wrzucane są z powrotem do stawu. Po przesortowaniu, na ryby czeka tak zwana płuczka. Jest to urządzenie, które powoduje, że ryba oczyszcza się z resztek pokarmu. Dzięki temu procesowi, staje się smaczniejsza i zostaje zneutralizowany zapach stawu i szlamu. Od momentu „wyplukania” aż do sprzedaży ryby są przetrzymywane w magazynach - małych zbiornikach wodnych.
- **Grudzień** - Czas handlowania.

Stawy Milickie uruchomiły własną przetwórczą ryb. Z taśmy produkcyjnej schodzą oczyszczone tusze, które trafiają do restauracji oraz sieci handlowych. (HD)

Rybacy w pierwszej kolejności muszą okrążyć łowisko siecią



Milickie stawy z lotu ptaka



Zdjęcia udostępnione przez Stawy Milickie S.A.

Z kart historii

Gospodarka stawowa w okolicach Milicza rozwijała się już w początkach XI wieku. W średniowieczu, dzięki zakonowi cystersów, który osiedlił się tu w 1136 roku wybudowano ponad 2 tys. ha stawów. Od końca XV wieku teren ten stał się posiadłością Zygmunta Kurzbacha, dworzana króla Władysława Jagiellończyka. Potem Stawy Milickie były własnością znanego rodu śląskiego Schaffgotschów, Melchiora Hatzfelda i Maltzanów. Wiek XVI i początek XVII to dynamiczny rozwój gospodarki stawowej. W samym powiecie milickim w tym okresie było 8 tys. 443 hektarów stawów.

W 1963 roku utworzono na tym terenie rezerwat ornitologiczny. Stawy Milickie wraz z innymi podmokłymi ekosystemami Doliny Baryczy zostały włączone do światowej sieci ochrony jezior „Living Lakes”. Polskie stawy znalazły się w towarzystwie 13 wielkich obszarów wodnych takich, jak m.in. Bajkał, Morze Martwe czy Jezioro Bodeńskie. Decyzję tę podjęto na specjalnej konferencji podczas EXPO 2000 w Hanowerze.

Stawy Milickie są najstarsze w Polsce i największe w Europie. To także największy producent ryb słodkowodnych w kraju. Gdyby nie czysta woda i ryby, nie byłoby tu rzadkich i zagrożonych gatunków ptaków, jak np. orzeł bielik, bóćian czarny i gęś gęgawa. Ostatnio dotyczyły do nich największe polskie ptaki - kormorany.



W ciągu ostatnich dziesięcioleci praca przy odłowach niewiele zmieniła się



3 lata trwa cykl produkcyjny karpia milickiego. Składa się z 5 etapów.

Karp hodowany przez „Stawy Milickie” jest wpisany na listę produktów tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Otrzymał również znak Dziedzictwa Kulinarne Dolny Śląsk, w ramach Europejskiej Sieci Dziedzictwa Kulinarne. Jego mięso jest delikatne i choć zawiera sporo tłuszczu, to wraz z białkiem jest łatwo przyswajalne. Zawiera sole mineralne i witaminy. Karp należy do ryb, których spożywanie polecają lekarzy w profilaktyce zmniejszającej ryzyko choroby wieńcowej.



Na Stawach Milickich ryby nadal łowi się w tradycyjny sposób - przy użyciu sieci i siły ludzkich rąk

Półów trafia na sortownię, gdzie pracownicy oceniają ryby pod względem wielkości i gatunku



„Stawy Milickie” prowadzą swoją działalność na obszarze około 7,5 tys. hektarów, z czego około 6,5 tys. stanowią stawy. Jest ich ponad 300. W skład „Stawów Milickich” wchodzi pięć zakładów rybackich mieszczących się w Krońicach, Potaszn, Radziądzu, Rudzie Sułowskiej i Stawnie. Zatrudnionych jest 170 pracowników. 85-90% produkcji to hodowla karpia. Resztę stanowią amury, tołpygi, liny, szczupaki, sumy oraz okonie i karasie.



Etapy hodowli karpia:

Tarło - do tarła wybiera się osobniki o najlepszych cechach. Przeprowadzane jest w naturalnych ziemnych tarliskach. Odbywa się w maju i czerwcu w płytkiej (70 cm), silnie zarośniętej wodzie. Wyrębia bardzo hałaśliwie. W jego trakcie tarlaki bardzo często wyskakują ponad powierzchnię wody. Ikra jest przyklejana do roślinności wodnej. Wylęg następuje po 3 - 5 dniach. Larwy zaraz po wylęgu mierzą około 5 mm i mają duży woreczek żółtkowy, z którego czerpią energię w pierwszych dniach życia.

Wychów narybku (lipcówka) - odłowionym wylęgiem zarybia się tzw. przesadki pierwsze. Są to niewielkie płytkie, ciepłe stawy, gdzie wylęg następuje w ciągu 3 - 6 tygodni. Dzięki bardzo dobrym warunkom pokarmowym, narybek uzyskuje szybkie tempo wzrostu, w krótkim czasie. Przyrasta do wagi około 5-10 gramów i jest to tzw. narybek letni (lipcówka).

Odchów i zimowanie narybku jesiennego - kolejnym etapem cyklu produkcji są przesadki drugie, które obsadza się narybkiem letnim, czyli lipcówką. Odławiana jest jesienią tego samego roku lub wiosną następnego. Jest to tzw. narybek jesienny o masie od 50 do 100 gramów. Narybek dokarmia się ześrutowanymi ziarnami zbóż (pszenica, jęczmień, pszenżyto, kukurydza), trzy razy w tygodniu, do końca września. Co dwa tygodnie przeprowadza się próbne odłowy przy użyciu podrywki. Dzięki temu można określić wielkość przyrostów masy ciała ryb. Próbnym odłowem przeprowadza się w miejscach karmienia, gdyż tam ryby grupują się - żerując paszę. Na zimowanie narybki jesiennie zostawiane są w stawach narybkowych. W okresie zimowym ważne jest zrobienie przerebli przy napustach i odpływach stawów, które umożliwiają niewielki przepływ wody, wymianę gazową, obserwację zachowania ryb oraz wykonanie pomiarów parametrów wody.

Obsada stawów handlowych - narybkiem jesiennym zarybiają się stawy kroczkowe o dużo większej powierzchni - od kilku do kilkudziesięciu hektarów i o większych głębokościach. Na jesień tzw. kroczi o masie 250-500 gramów są odławiane. Jest to już drugi rok produkcji, licząc od tarła. Na wiosnę krocziem obsadza się stawy handlowe. Karpie w tych stawach hodowane są w polikulturze z innymi gatunkami ryb, nie konkurującymi z nimi pod względem pokarmu. Ryby w stawach handlowych są karmione trzy razy w tygodniu paszą zbożową (pszenica, jęczmień, pszenżyto, kukurydza). W początkowym okresie karmienia pasza

jest rozdrabniana gniotownikiem, w późniejszym okresie - zależnym od wielkości przyrostów, ryby karmione są całym zbożem. Przyrosty jednostkowe sprawdzane są w czasie próbnym odłowem przeprowadzanych w miejscu karmienia za pomocą podrywki. Najintensywniejsze karmienie przypada w miesiącach: czerwiec, lipiec i sierpień.

Odłowy - jesienią po trzech latach hodowli zaczyna się odławianie stawów handlowych. Pora roku nie jest przypadkowa, ponieważ trzeba zdążyć odłowić ryby na stoły wigilijne. Jest to również podyktowane warunkami biologicznymi - spada temperatura wody, co powoduje u ryb zmniejszenie tempa przemiany materii, czyli przede wszystkim mniejsze zapotrzebowanie na tlen. To umożliwia opuszczenie wody w stawie przy pomocy mnicha spustowego i zagęszczenie ryby na tzw. łowisku. Rybaczy okrążają siecią łowisko i skupiają ryby jeszcze bardziej. Następnie, za pomocą kasarków, ryby przenoszone są na sortownię, gdzie rozdziela się je na poszczególne gatunki. Potem ryby trafiają do specjalistycznych basenów transportowych, następnie są ważone i transportowane do magazynów. Są to stawy o głębokości od 1,7-2,0 metrów, pozbawione roślinności, o dobrym przepływie wody i natlenieniu - gwarantujące odpowiednie warunki rybnom przebywającym w dużym zagęszczeniu. W grudniu (w okresie przedświątecznym) ryby przenosi się na płuczkę, gdzie przebywają w przepływającej wodzie i zostają pozbawione mulistego posmaku i zapachu, dzięki czemu mięso karpia milickiego jest smaczne.

ŹRÓDŁO WWW.STAWYMILICKIE.PL



anco

Zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wielu sukcesów i spełnienia wszelkich zamierzeń w nadchodzącym Nowym 2014 Roku

życzy Anco

HATEXJarocin, ul. Wrocławska 50
tel. 62 505-31-33Pleszew, ul. Ogrodowa 13
tel. 62 742-58-75, 62 508-20-05Dobrzyca, ul. Koźmińska 19
tel. 62 741-34-78

W tym szczególnym czasie składamy
Państwu najlepsze życzenia spokojnych,
zdrowych, pogodnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku!

*Drogi Państwo serdecznie
za dotychczasową współpracę
pożegnany złożyć życzenia
uśmiechniętych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku*

PPHU SOBNETAL
SOBAŃSCY s.c.
www.pphusobmetal.pl
Rogożewo 23A, tel. 65 547 16 75



CUKIERNIA "ANIA"
Anna Malecha
wyrób ciasta domowego

Świąt pełnych radości, ciepła i niepowtarzalnej, rodzinnej atmosfery, a każdy dzień Nowego Roku był pełen szczęścia i nadziei.

życzy
Anna Malecha i pracownicy Cukierni ANIA

Jarocin
ul. Wrocławska 36 (62) 505 20 62
ul. Dąbrowskiego 1, tel. (62) 749 63 12
ul. Śródmiejska 25, tel. (62) 505 22 00

Krotoszyn
ul. Słodowa 1B, tel. (62) 594 22 85
Pleszew
ul. Rynek 8 (wejście od ul. Kraszewskiego), tel. (62) 742 70 01

TurystaPrzewozy
autokarami:

8/19/28/32/42/50/58-osobowymi

Biuro Usług Turystycznych

Organizujemy wycieczki autokarowe: krajowe i zagraniczne, jedno - i kilkudniowe

Szanowni Państwo
Z okazji świąt
Bożego Narodzenia dużo zdrowia,
spokoju i radości
oraz sukcesów i szczęścia
w nadchodzącym
nowym 2014 roku
życzą

Biuro Usług Turystycznych „TURYSTA”,
oraz Firma, Usługi Transportowe
- Roman Grzelak
63-200 Jarocin ul. Śródmiejska 27



Zieleniak Mango

Mnóstwa prezentów
pod zieloną choinką,
pyszności na wigilijnym stole,
wspaniałej rodzinnej atmosfery,
wypełnionej melodią
staropolskich kolęd, a także
wyrzutowego, bąbelkowego
Sylwestra i spełnienia marzeń
w Nowym Roku.

ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW

- JAROCIN, UL. WROCŁAWSKA 27 • JAROCIN, UL. WROCŁAWSKA 36A
- JAROCIN, OS. KONSTYTUCJI 3 MAJA 13/B



**Zdrowych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego
Nowego Roku 2014**

Jarocin
ul. Kasztanowa 12 (wjazd od targowiska)
tel. (62) 749-64-05
Punkty przyjęć:
Os. Konstytucji 3 Maja 14b, ul. Śródmiejska 27

perla PRALNIA Ekologiczna



„Prawdziwy mężczyzna nigdy nie kończy”

z LESZKIEM MILLEREM, posłem, przewodniczącym Sojuszu Lewicy Demokratycznej, byłym premierem o dzieciństwie, religijnym wychowaniu, politycznej przeszłości, przyjaźni, aferze Rywina i współczesnej lewicy rozmawiają Agnieszka Matusiak i Farida Leśniewska.

zdjęcia: Krzysztof Szukalski

Leszek Miller pochodzi z robotniczej rodziny, ojciec był krawcem, matka szwaczką. Rodzice rozstali się, gdy miał pół roku - ojciec opuścił rodzinę, a przyszły premier nigdy potem nie utrzymywał z nim kontaktu. W latach 60. wstąpił do Związku Młodzieży Socjalistycznej. W latach 1973-1974 był sekretarzem komitetu zakładowego PZPR. Po otrzymaniu partyjnej rekomendacji rozpoczął studia politologiczne w partyjnej Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, które ukończył w 1978, uzyskując tytuł zawodowy magistra nauk politycznych. Po studiach był etatowym pracownikiem aparatu partyjnego - pracował w Komitecie Centralnym, kierując zespołem, a następnie Wydziałem ds. Młodzieży, Kultury Fizycznej i Turystyki. W 1986 został I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Skierniewicach. Dwa lata później awansował na sekretarza Komitetu Centralnego PZPR. Jako przedstawiciel strony rządowej w 1989 uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu, gdzie razem z Andrzejem Celińskim współprzewodził podzespolowi ds. młodzieży (to jedyny stolik, który nie osiągnął porozumienia).

Po rozwiązaniu PZPR Leszek Miller był współzałożycielem SdRP. Z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej od 1991 do 2005 pełnił funkcję posła na Sejm I, II, III i IV kadencji. Po zwycięstwie koalicji SLD-UP w wyborach parlamentarnych w 2001, prezydent Aleksander Kwaśniewski powierzył mu misję sformowania nowego rządu. W lutym 2004 zrezygnował z przewodniczenia SLD. 1 maja 2004 razem z Aleksandrem Kwaśniewskim uczestniczył w Dublinie w uroczystej ceremonii przyjęcia 10 krajów (w tym Polski) do Unii Europejskiej. Następnego dnia ogłosił decyzję o ustąpieniu z urzędu premiera. W trakcie jego rządów ujawniono m.in. „afere starachowicką” i „afere Rywina”.

W latach 2005-2007 był etatowym pracownikiem SLD. W 2007 złożył rezygnację z członkostwa w SLD motywując to brakiem zgody władz tego ugrupowania na jego start do Sejmu w przedterminowych wyborach z listy koalicji Lewica i Demokraci, i wystartował z 1. miejsca na liście Samoobrony RP w okręgu łódzkim, nie uzyskując mandatu. Założył Polską Lewicę, ale w styczniu 2010 zrezygnował z członkostwa w partii i w tym samym miesiącu został przyjęty do SLD. 10 grudnia 2011 został szefem partii, ponownie wybory wygrał w ub. roku. Laureat telewizyjnych „Wiktorów” w 2001. W 1996 odznaczony „Orderem Uśmiechu”. Dwukrotnie otrzymał tytuł „Człowieka Roku” tygodnika „Wprost” w latach 2001 i 2002 (wspólnie z Güntherem Verheugenem). Znany z wyjątkowo celnych bon motów Aleksandrę Jakubowską określił zdaniem „mężne serce w kształtnej piersi”, a o postach prawicy uchwalających ustawę lustracyjną powiedział, że „przypominają karpie głoszące za przyspieszeniem świąt Bożego Narodzenia”.



Mówiąc, że Zbigniew Ziobro jest zerem, bardzo go przeszacowałem.

lem takie wspomnienie, jak byłem u nich na konwencji. Witalem się z delegatami, ściscałem wtedy dłonie ciężko spracowane.

▶ **Ale wizerunek Samoobrony to również wizerunek jej działaczy wysypujących zboże na drogi.**

No tak, ale czy jest to wizerunek gorszy niż np. partii Palikota?

▶ **Nie lubi pan Palikota. Odbiera panu wyborców?**

Nie lubię byłych kryminalistów, którzy wyszli z więzienia, a zostali tam zaprowadzeni, bo posługiwali się kijem bejsbolowym. Palikot nie zabiera mi wyborców, jeżeli w ogóle komuś zabiera, to raczej Korwinowi - Mikke.

▶ **A młodzi? SLD nie ma młodych wyborców.**

To nie prawda. Mamy kłopot z najstarszymi rocznikami. Bo na nas nie głosują.

▶ **Z czym pan to wiąże?**

Z elektoratem Radia Maryja.

▶ **Ale tego elektoratu nigdy nie pozyskacie.**

Być może.

▶ **Palikot wieszczy pana koniec.**

Możecie machnąć na to ręką. To, co on mówi, nie ma znaczenia.

▶ **A co by się stało gdyby pan dostał się do sejmu z listy Samoobrony.**

Miałem precyzyjny plan. Byłbym posłem niezależnym. Powiedziałem od samego początku Andrzejowi Lepperowi, że nie wstąpię do klubu. Byłbym niezależny i tworzyłbym własne ugrupowanie.

▶ **Gdzie byłby pan dzisiaj?**

Nie wiem. Uważam, że człowiek może popełniać błędy, ważne, żeby nie trwał w błędzie.

▶ **Przyjaźń z Aleksandrem Kwaśniewskim nadal jest szorstka?**

Między premierem a prezydentem zawsze jest rywalizacja. Prezydent ma bardzo silną legitymację wynikającą z wyborów powszechnych i bardzo słabe kompetencje. Zawsze ma tendencję do rozpychania się.

▶ **Tak było z Aleksandrem Kwaśniewskim?**

Prezydent z reguły uważa, że ma za mało władzy, a nawet jeśli on tak nie uważa, to robi to jego dwór, rozpychając się lokciami.

▶ **Pana dwór, kiedy był pan premierem, nie potrafił sobie z tym poradzić?**

Moi ludzie starali się powstrzymać.

▶ **Publicznie nie wypowiada się pan źle o Aleksandrze Kwaśniewskim.**

Może przez to, że jednak sporo nas kiedyś łączyło.

▶ **Zasiadacie panowie przy jednym stole podczas obchodów rocznicy śmierci Mieczysława Rakowskiego (ostatni sekretarz KC PZPR - przyp. red.) i wypracujecie jakieś porozumienie?**

Takie okazje nie są do tego przeznaczone.

▶ **Ale mogą być początkiem?**

Jeśli będę chciał porozmawiać z Aleksandrem Kwaśniewskim, po prostu to zrobię. Nie potrzebne mi do tego specjalne okazje.

▶ **Była afera Rywina?**

Nawet jeśli była, to nie dotyczyła ludzi SLD.

▶ **Ale to właśnie ludzie SLD najwięcej na niej stracili i wizerunkowo, i politycznie.**

Z SLD nie można było wygrać w zwykły sposób. Więc najpierw wymyślono aferę Olina żeby doprowadzić do upadku rząd Oleksego, potem aferę Rywina, żeby dopro-

wadzić do upadku mój rząd.

▶ **Początkowo pan to bagatelizował?**

Tak, uważałem, że jest to tak idiotyczne, że nie warto się tym przejmować. Przecież wtedy mogliśmy nie dopuścić do powołania tej komisji, mieliśmy tyle siły, że mogliśmy to zrobić, ale żyliśmy w szlachetnym i dość naiwnym przekonaniu, że skoro nikt z nas w tym nie uczestniczył, to nam to nie przeszkadza. Wtedy wydawało mi się, że aż taki cynizm nie będzie akceptowany, ale myliłem się.

▶ **Przywołuje pan cynizm, ale to o panu mówi się, że jest pan politykiem cynicznym.**

Gdybym był cyniczny, to zapewniam, że komisji śledczej by nie było.

▶ **A Włodzimierz Czarzasty (przewodniczący SLD na Mazowszu, szef Ordynackiej - przyp. red.) zagraża panu w jakikolwiek sposób?**

Nie czuję żadnego zagrożenia, poza tym nie jestem dożywotnim szefem partii. Może prezes PIS -u jest, ja nie.

▶ **Czy mógłby pan dogadać się z PIS? Wyobraża sobie pan taki rząd?**

W samorządach współpracujemy. To są często bardzo spokojni, pracowici ludzie, z którymi można współpracować. Natomiast, jeśli chodzi o rząd, to nie. Musiałbym np. zaakceptować Macierewicza jako ministra obrony.

▶ **W polityce można mówić tak kategorycznie „nie”?**

W tym przypadku mogę powiedzieć. Ponieważ nikt z moich koleżanek i kolegów nie wyobraża sobie, aby w naszym wspólnym rządzie był ktoś pokroju Macierewicza. Po drugie musielibyśmy zapomnieć o grobie Barbary Blidy. Po trzecie musielibyśmy przyjąć tezę, że pod Smoleńskiem był zamach, a nie wypadek. Trzy kwestie, które nie są przez nas możliwe do zaakceptowania.

▶ **Nie wierzy pan w zamach pod Smoleńskiem.**

Nie było żadnego zamachu. Po prostu piloci podjęli się zadania niewykonalnego.

▶ **Ale jest gros osób, które wierzą.**

Bo ludzie lubią wierzyć w niestworzone historie. Szczególnie, jeśli ktoś to umiejętnie podsycy. Można by regulaminem sejmowym zlikwidować wszystkie zespoły, w tym ten Macierewicza, ale one w dużej części ożywiają prace posłów, bo grupują ich nie według przynależności, ale zainteresowań. Można dać większą władzę marszałkowi sejmu, tylko to rodzi niebezpieczeństwo. Ponieważ nikt nie może wykluczyć, że dany zespół nie spodoba się marszałkowi ze względów ideowych lub politycznych.

▶ **Macierewicz jest wpisany w demokrację?**

Tak. I uważam, że trzeba zapłacić cenę za procedurę demokratyczną, z jakiej niewątpliwie korzysta Macierewicz.

▶ **A w Rosji, jak to jest odbierane?**

Polska nie jest przedmiotem zainteresowania Rosji.

▶ **A „pożyczka moskiewska” była?**

Przez moment była.



Nikt z moich koleżanek i kolegów nie wyobraża sobie, aby w naszym wspólnym rządzie był ktoś pokroju Macierewicza. Po drugie musielibyśmy zapomnieć o grobie Barbary Blidy. Po trzecie musielibyśmy przyjąć tezę, że pod Smoleńskiem był zamach a nie wypadek. Trzy kwestie, które nie są przez nas możliwe do zaakceptowania.



Zmodyfikowałem tę „maksymę”. Teraz uważam, że prawdziwy mężczyzna nigdy nie kończy.

▶ **I na co poszły te pieniądze.**

Rakowski wielokrotnie się o tym wypowiadał. Ja już nie będę.

▶ **Był pan w partii do samego końca. Większość ludzi wtedy wiedziała, że to koniec, a pan został. Z przekonania, czy z wyrachowania?**

Z dwoma milionami Polaków zostałem, więc nie czułem się osamotniony.

▶ **A co pan czuł jak wyprowadzano sztandar PZPR?**

Że kończy się jakaś epoka, ale ja to już wcześniej czułem. Kiedy kończyły się obrady okrągłego stołu.

▶ **Pana stolik jako jedyny nie osiągnął wówczas porozumienia.**

Upieraliśmy się przy swoim z Andrzejem Celińskim, nawet nieżyjący Tadeusz Mazowiecki próbował nas porozumieć, niestety nie udało się.

▶ **A gruba linia Tadeusza Mazowieckiego była dobra?**

Jedyna możliwa w tamtych warunkach, umożliwiła wówczas transformację.

▶ **Jak się panu śpiewało razem ze związkowcami hymn „Solidarności” o murach, które runą?**

Dobrze. Nie jestem muzykalny. Raczej nuciłem, a nie śpiewałem. Pamiętałem tę pieśń z dawnych lat.

▶ **A z Ryszardem Kaliszem będzie pan współpracował.**

On nawołuje, żebyście usiedli panowie do wspólnego stołu. Usiądzie pan?

Ryszard Kalisz dysponuje jednym głosem, więc niczym nie dysponuje. Atrakcyjność Ryszarda Kalisza jest zerowa.

▶ **A pana?**

Stosownie do liczby posiadanych mandatów w sejmie.

▶ **A wartość Zbigniewa Ziobry od czasu, kiedy się pan o nim wypowiadał, wzrosła?**

Mówiąc, że Zbigniew Ziobro jest zerem, bardzo go przeszacowałem.

▶ **Jak pan będzie spędzał Wigilię?**

Jak zawsze z moją rodziną.

▶ **To jest jakiś szczególny dla pana dzień?**

Jest szczególny, bo przypomina mi moje dzieciństwo, kiedy zasiadaliśmy do wspólnego stołu z osobami, które były mi bliskie. Przypomina mi prawdziwe zimy ze śniegiem. Myśmy się spotykali u moich dziadków, cała wielopokoleniowa rodzina. Zgodnie z tradycją, kolędami, sianem pod obrusem wolnym miejscem i 12 potrawami.

▶ **Teraz też tak jest?**

Mamy unowocześnioną Wigilię. Wiec wygląda trochę inaczej. Ale jest to nadal czas, którym spędzam z rodziną.

▶ **Rodzina jest dla pana ważna?**

Bardzo.

▶ **A jak pan poznał żonę?**

W szkole, w technikum elektrycznym. Ona była w niższej klasie, już wtedy starała się o moją rękę (śmiech). Gdyby nie moja żona, nie byłbym w tym miejscu, w którym jestem.

▶ **Za każdym sukcesem mężczyzny stoi kobieta.**

Najczęściej. To jest ważne, na kogo się trafi w życiu.

▶ **Dla kobiety ważne jest, czy się trafi na mężczyznę, który jak sam pan określił - „nie ważne jak zaczyna, ale jak kończy”.**

Zmodyfikowałem tę „maksymę”. Teraz uważam, że prawdziwy mężczyzna nigdy nie kończy.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzenia zdrowia, wielu dobrych dni i wszelkiej pomysłności

MOTO OIL

mgr inż. Krystian Kowalski
RZECZOZNAWCA SAMOCHODOWY



Radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wielu szczęśliwych chwil, sukcesów i wszelkiej pomysłności w nadchodzącym Nowym Roku życzy

**STOLARSTWO
MEBLOWE**

Tomasz Klemm

63-200 Jarocin, Mieszków, ul. Radliniecka 10. tel./fax: (62) 749-32-46, kom. 602-503-730



Szczęśliwych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomysłności i sukcesów w nadchodzącym roku 2014 wraz z podziękowaniami za dotychczasową współpracę

składa

auto ELEKTRONIKA BARTNICZAK

JAROCIN
ul. Wrocławska 292
tel. (62) 747-32-16
608/680-857

Zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku dla wszystkich naszych Członków i Klientów

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy grup golińskich

63-200 Golina, ul. Wolności 51, tel./fax (62) 740-40-32, (62) 740-40-31



**STUDIO
kreatywności**

Niech zbliżające się Świąta Bożego Narodzenia będą pełne radości i skłaniają Państwa do refleksji i zadumy nad planami na Nowy Rok. Życzymy wszystkim zadowolenia i satysfakcji z podejmowanych wyzwań.

RUCHU
ARLETY
Piotrowskiej



PIERWSZY TANIEC
DLA PAR
DISCO DANCE
HIP HOP
JAZZ MODERN
TANIEC TOWARZYSKI
BALET

ZAPISY
tel. 602 873 187
studiokreatywnosci@gmail.com



Życzymy wszystkim naszym Klientom miłych, zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego 2014 roku



Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku żądamy Państwa abyście na świat Chrystusa przynieśli ze sobą radość, pokój, nadzieję i miłość



P.P.H.U. „MONIKA & PIOTRUŚ”
Karol Matuszak

FIRMA HANDLOWA HURT DETAL
Izabela Solińska

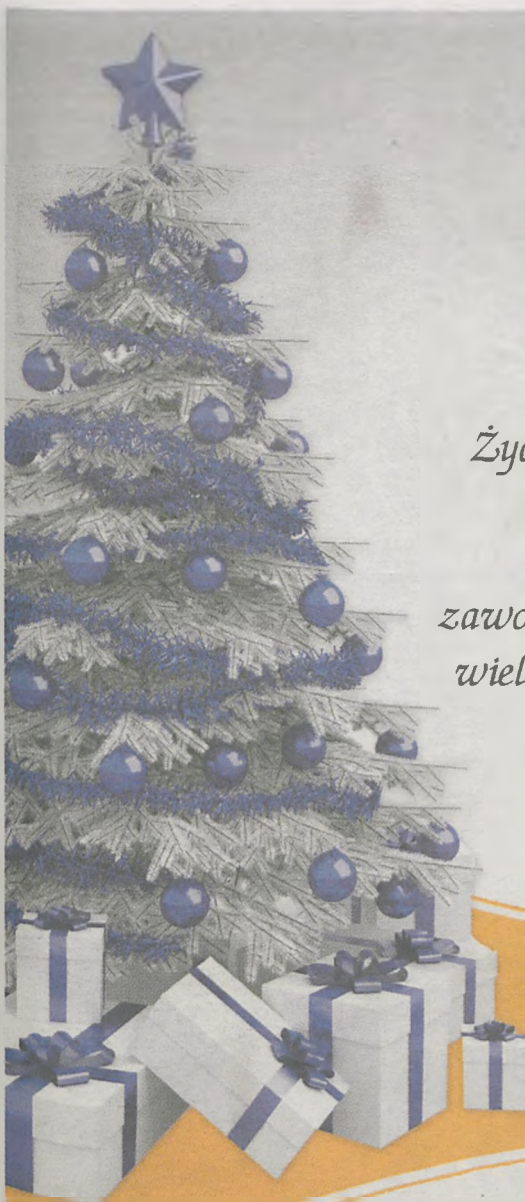
P.H.U. „MONIKA”
Mieczysław Soliński

sklep
KOMFORT

63-200 Jarocin, ul. Powstańców Wlkp. 6

San-Gaz
SYSTEMY INSTALACYJNE

Jarocin, ul. Brzozowa 3
www.sangazjarocin.pl



*Niech radość i pokój
Świąt Bożego Narodzenia
towarzyszy wszystkim przez
cały Nowy Rok.
Życzymy, aby był to Rok szczęśliwy
w osobiste doznania,
spełnił marzenia i dążenia
zawodowe i społeczne oraz by przyniósł
wiele satysfakcji z własnych dokonań.*

Zarząd Stowarzyszenia
„Ziemia Jarocińska”

www.ziemiajarocinska.com.pl

STOWARZYSZENIE

ZIEMIA JAROCIŃSKA



*Wszystkim naszym Klientom
życzymy Zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku!*


SERWIS OPON **AUTO SMAK** ROBERT SZYMAŃSKI
Golina, ul. Wolności 4, tel. 608-119-033

IZOLACJE TECHNICZE - BUDOWLANE

- izolacje dachów
- izolacje tarasów, balkonów
- izolacje fundamentów
- izolacje rurociągów
- izolacje przemysłowe (piece, kotły)
- izolacje zbiorników wodnych, gazowych itp.
- izolacje cieplne urządzeń technologicznych
- wykonywanie płaszczy ochronnych izolacji
- izolacje termiczne budynków
- docieplanie dachów i poddaszy
- wykonywanie obróbek blacharskich, opierzeń
- wykonywanie rynien i rur spustowych
- budowa domów
- remonty mieszkań



Jarocin, ul. Podchorążych 16
tel. 509 624 539, 602 628 286



*Z okazji zbliżającego się
Bożego Narodzenia chcielibyśmy
złożyć Państwu najserdeczniejsze
życzenia radosnych i wyjątkowych
Świąt. Niech nadchodzący świąteczny
okres będzie czasem pełnym ciepła,
spędzonym w gronie najbliższych.*

*W 2014 roku życzymy sukcesów
w życiu prywatnym i zawodowym
oraz wszelkiej pomysłowości.*

życzą

Zarząd i Pracownicy MAHLE Polska

MAHLE

Driven by performance

Bywa pani sentymentalna?

Nic. Zupełnie. Od razu panu powiem, że nawet małe dzieci mnie nie wzruszają. Każda stara panna, taka jak ja, powiedzmy sobie szczerze „starucha”, jak zobaczy małe dziecko, to od razu robi „puciu puciu”, a ja nie. Dzieci mnie nie wzruszają.

Skąd taka awersja do dzieci?

Nie wiem skąd. Po prostu nie lubię. Dlatego nie chciałam mieć dzieci. Też podobno byłam dzieckiem i rodzice mi opowiadali, że z dziećmi się nie bawiłam. Pierwszy raz kiedy zaprowadzili mnie do piaskownicy, to podobno od razu jakimś koledze wiaderko na łeb wrzuciłam, że trzeba było ślusarza wzywać. Nigdy mnie do dzieci nie ciągnęło. Uważam, że chęć posiadania dzieci to normalny okres w życiu każdego człowieka i przez to trzeba przejść, jak przez odrę czy szkarlatynę. Cieszę się, że one się rodzą, byle były szczęśliwe i kochane. A jeżeli ktoś nie chce, tak jak ja i nie czuje instynktu macierzyńskiego, to ich mieć nie powinien. I uważam, że lepiej dzieci nie mieć, niż później je dusić, topić w wannach czy wrzucać do beczek, a takich spraw jest coraz więcej. I taka rzecz mnie potem tylko doprowadza do szału, bo po co w takim razie ta kobieta rodziła? Nie lepiej na początku ciąży usunąć?

Pani poddała się zabiegowi aborcji.

Dwa razy. A czy poddałam? Poszłam i to zrobiłam. W tamtych czasach dokonać aborcji wcale nie było trudno. I potem był wyż demograficzny. Wtedy kobiety nie stosowały tak popularnie środków antykoncepcyjnych. Mniej się słyszało i czytało o takich historiach, jak ktoś w zamrażarce, tam gdzie mięso i parówki leżą, dzieci chowa. Wtedy, kto nie mógł urodzić, to usunął ciążę, a rodziło się więcej dzieci niż teraz.

Trzeba mieć sporo odwagi, by tak otwarcie, jak pani, mówić o tym w katolickim kraju.

A kto mi coś zrobi? Ksiądz? Do kościoła nie chodzę, a nawet jakbym chodziła, to bym się tylko kłóciła.

Wie pani, że swoim wyznaniem podzieliła społeczeństwo. Jedni gratulowali śmiałości, inni potępiali.

No i dobrze. Jeżeli sukces mierzy się ilością wrogów, to odniosłam połowiczny. Mam ich tyle samo, co tych, którzy mnie lubią i niech tak zostanie. Naprawdę sływa po mnie to, jak po kacze, że komuś do gustu nie przypadłam. Wiem że Wojciech Cejrowski, którego znam, podobnie jak jego ojca, pisze o mnie ta „zgniła śliwka”. Mnie to śmieszy, że chce mu się siadać do komputera i pisać o „zgniłej śliwce” w koszyku zdrowych śliwek. Niech on będzie tą zdrową śliwką, jeżeli nią jest. Nie lubię się odnosić do takich rzeczy, ale wówczas odpisałam, że bardzo słusznie zrobiłam, że usunęłam ciążę, bo nie daj Boże trafiłby mi się taki synek jak pan Wojtek, to bym go tymi łapkami udusiła i poszła do więzienia. Wołałam nie ryzykować.

W prowadzonym przez panią blogu, z córką sąsiadki, potrafiła się jednak pani zaprzyjaźnić?

Przecież to stara baba, która ma 30 lat. Od dawna za mąż wychodzi, ale wyjść nie może. Gdzie ja bym się z dzieckiem zaprzyjaźniła. Natomiast bloga piszę co drugi dzień i tylko dlatego, że mam podpisaną umowę. W tym wieku, to się człowiekowi już nic nie chce. Dla przyjemności to bym siedziała, paliła papierosy i grała w pokera. Natomiast pracuję, bo muszę. Nie mamy z mężem oszczędności. Wojciech Karolak jest muzykiem jazzowym. Nie jest to zespół Bajm czy Beata Kozidrak. Gdybym była lesbijką, chciałabym mieć taką żonę, jak Beata Kozidrak, bo zarabia duże pieniądze. Z kolei mój mąż jako muzyk jazzowy nie zarabia takiej kasy, a emeryturę ma niespełna 800 zł.

A skąd pomysł na taki scenariusz bloga?

Wcześniej nie czytałam żadnych blogów i nie wiedziałam o co chodzi. Ponieważ żyję z pisania, to nie wierzyłam, że ludziom się chce, bez pieniędzy, za darmo, siadać i pisać. Kiedy zaproponowali mi pisanie bloga, to zajrzałam do kilku, bo wstyd mi było przyznać się (...), że nie wiem, o co chodzi. Natknęłam się na bloga Kasi Cichopek, która pisała, że taka a taka pogoda w Warszawie, że jest na spacerze z synkiem i zaraz idzie na nagranie „M jak Miłość”. Pomyślałam sobie, że nie mam tak bujnego życia, a poza tym tak naprawdę, za przeproszeniem, gównie kogokolwiek obchodzi, czy jestem na spacerze, czy nie. Dali mi natomiast pełną swobodę, a że interesuję się polityką, to postanowiłam, że będzie to komentarz do tego, co się na bieżąco w niej dzieje. Lubię pisać dialogi dla aktorów i aby to tak wyglądało, to musiałam wymyślić jakąś postać, którą stała się córka sąsiadki. Dawniej by się mówiło, że to stara panna, ale dzisiaj jest singielką, która marzy o tym, by wyjść za mąż. Do tego jest brzydka i głupia, bo na jej tle sama wypadam mądrzej.

Czuje się pani szczęśliwa?

Głównie z tego powodu, że dzieci nie mam i żyję z mężem, który nigdy też ich nie

„Dla przyjemności to bym siedziała, paliła papierosy i grała w pokera. Natomiast pracuję, bo muszę”.

Przyży trzymam mnie świad że umie

Filigranowa, prawie zawsze z papierosem w ręku. Często mawia o sobie „pomarszczona starucha”. Uważa, że miłość i seks są przereklamowane, a śmierć to wybawienie od życia. Felietonistka, dziennikarka, pisarka i satyryk - **MARIA CZUBASZEK** w rozmowie z Adrianem Femiakiem mówi o tym, z kim sypia, kogo nie znosi, dlaczego zdecydowała się poprowadzić bloga oraz jak to faktycznie było z jej operacją plastyczną.

„W życiu z żadnym facetem nie spałam. Ani z pierwszym, ani z drugim mężem. Nie wyobrażam sobie wspólnego spania w łóżku”.

chciał. Wiadomo, że zawsze przychodzi jakiś dołek, bo pieniędzy się nie ma czy coś innego, ale przynajmniej nie mamy dzieci, a teraz wnuków. Teraz nawet „na wnusia” nie dam się wrobić, jakby ktoś czasami zadzwonił. Owszem, w serialu „Spadkobiercy” jestem babcią i bardzo niedobrą matką, która tylko czeka, aż syn, którego gra Artur Andrus, nogi wyciągnie i puszczam tylko pieniądze z dymem. Podobnie

jak w życiu.

Sporo?

Trzy paczki dziennie. Mąż tak samo. Dlatego muszę pracować na papierosy. Kiedyś mnie ktoś zapytał, czy się nie wstydzę w tym wieku tyle papierosów palić? To mu mówię, że się tym nie chwalam, tylko jak ktoś pyta, to odpowiadam, a bałabym się o tym mówić, jakbym miała 7 lat. Nikomu życia nie zatruwam. Poza tym zawsze mówię, że niepalący też żyją tylko do śmierci.

A boi się pani śmierci?

go też jestem za eutanazją. Gdyby odpukać, coś mi się stało, że trzeba mi pampersy jak gówniarzom zmieniać, to tak nie chcę. Nie chcę być dla kogoś ciężarem. Nie chodzi mi też

„Nic gorszego sobie nie wyobrażam jakby się okazało, że człowiek żyje wiecznie. Pewnie dlatego, że nie wierzę w życie pozagrobowe”.

o to, że będą rano wpadać w kominiarkach do domu, gdzie leży starszy ciężko chory człowiek i będą wykonywać eutanazję, ale jeżeli ten człowiek jest o zdrowych zmysłach, pełen świadomości, a lekarze stwierdzą, że ratunku nie ma, a on nie chce cierpieć, to powinien mieć prawo wyboru. Tu się tego nie doczekam, ale zacznę zbierać pieniądze, może dlatego zacznę mniej palić, żeby pojechać do Holandii, gdzie eutanazja jest legalna. A tak a propos dzieci. Kiedyś na jakimś spotkaniu, podeszła od mnie jakaś pani i mówi

„Ależ pani Mario, kto pani na starość herbatę zrobi?”. To jej mówię, że stara to już jestem. Herbaty w życiu nie wypilałam, więc jakby mi ktoś podał herbatę, to bym w pysk dała. Na co ta kobieta mówi, że może choć szklankę wody, to mówię, że teraz w baniaczkach 5 litrowych sprzedają i sobie kupię, a jak się nie będę mogła doczłogać do baniaczka, to sobie żyły „przedłużę”, jak nie będzie eutanazji. Już widzę te dzieci, co podają wodę. Prędzej przyjdzie taki babcie zabić, która ma pieniądze, niż wodę jej podać. Nie mam żadnych złudzeń. Ponieważ jestem bliżej końca, dlatego kilka lat temu zgodziłam się na sesję zdjęciową na cmentarzu na

„Karolak? No z nim na pewno będę do końca życia, bo w tym wieku już się człowiek nie rozwodzi.”

Powązkach i weszłam w taki worek zapinany na zamek. Mnie to bawiło, innych to przeraża, a i tak kiedyś nas w to wsadzą. I to jest właśnie to prawo wyboru. Wszłam. Wiem jak tam jest, że się człowiek poci, bo jest strasznie duszno, dlatego trzeba się lekko ubierać, jakby się czasami wpadło pod samochód.

■ Kogo kocha Maria Czubaszek?

Stale powtarzam za Oskarem Wilde, że im bardziej poznaję ludzi, tym bardziej kocham zwierzęta i się absolutnie z tego nie wycofuję. Zwierzęta świństw nie robią, bo nawet kiedy zabijają, to tylko po to, by przeżyć. Ktoś kiedyś powiedział, że wystarczy dać człowiekowi szansę, a jest w stanie zrobić każde świństwo. Wiem, że wypada w ludzi wierzyć i ich kochać, ale ja ich nie kocham. Lubię ludzi, ale też nie wszystkich. Uważam, że ludzie nie robią świństw czy paskudztw przede wszystkim dlatego, że się boją, że pójdą np. do więzienia albo zostaną złapani. Ludzie są zakłamanymi.

Nieszczery. Jest hipokryzja. Jak pies chce mnie ugryźć, to wiem, że chce to zrobić, bo widać to po jego oczach. A człowiek będzie się uśmiechał, poklepywał i szukał miłego miejsca, gdzie ugryźć. Lubię takich ludzi jakich w swoich filmach pokazywał Woody Allen, mających ironiczny stosunek do życia, dystans do siebie i potrafiących śmiać się z siebie, ale jest ich strasznie mało.

■ Podobno pierwszy związek małżeński zawarła pani po to, by wyrwać się z domu?

Oczywiście, bo mnie matka z domu wyrzuciła, kiedy sobie włosy przefarbowałam i nie miałam gdzie mieszkać. Matka krótko mnie trzymała. Byłam już na studiach a o 22.00 musiałam być w domu, a jak przyszłam później, to w twarz dostawałam i miałam tego dość. Niestety trafiłam z deszczu pod rynnę, bo mąż był tak okropny, że nie mogłam na niego patrzeć.

■ A drugi jaki jest?

Karolak? No z nim na pewno będę do końca życia, bo w tym wieku już się człowiek nie rozwodzi. Też ma swoje wady, ale takie, które akceptuję. Nigdy nie wychowuję ludzi. Jak chcą, to sami powinni się zmieniać. Dlatego jest tyle rozwodów, bo kobiety strasznie lubią wychowywać ludzi, zwłaszcza te, co mają instynkt macierzyński. Same niech się zmieniają. Z mężem nie wiemy, ile lat jesteśmy ze sobą, bo nam zginął dokument z urzędu stanu cywilnego, a rocznic nie obchodzimy. Nie chciałam wychodzić drugi raz za mąż, tylko Karolak mnie namawiał, bo on jest bardziej tradycyjny. Już dawno powiedziałam, że prawdziwej miłości nawet małżeństwo nie zaszkodzi, a jak ludziom jest dobrze ze sobą, to ten świstek im do niczego nie potrzebny.

■ Jak wygląda pani małżeństwo z Wojciechem Karolakiem po tylu latach wspólnego bycia razem?

Dokładnie tak, jak na początku. Rozwijamy się. Nawet nie mamy życia prywatnego w takim sensie, że nie ma przyjaciół, z którymi idzie się na piwo czy mecz. Natomiast ja, i jestem z tego dumna, nie miałam w życiu żadnej przyjaciółki. Już w szkole zobaczyłam, jakie są fałszywe, bo tak chodziły za łapaczkę „tupu tupu”, a jak jedna wyszła, to już druga mówiła, „jak jej z dupy śmierdzi”

„Jak słyszę o jakichś „połówkach”, to jest to dla mnie idiotyzm. To co, ktoś jest półgłówkiem, że musi drugą połówkę znaleźć?”

albo coś. Baby są koszmarnie. W pracy bardzo je cenię, ale prywatnie nie. Jedynym człowiekiem, z którym jestem w jakimś sposób zaprzyjaźniona to Artur Andrus, ale to się też bierze z pracy. Za to z Karolakiem mamy bogate życie zawodowe i tam się spotykamy z ludźmi. W domu każde z nas siedzi przy swoim komputerze. Kiedyś czasami siadaliśmy wspólnie, by obejrzeć telewizję. Teraz w domu właściwie się rozmijamy i być może dlatego jesteśmy tyle lat ze sobą. Jak sobie przypomnę małżeństwo moich rodziców, którzy wspólnie ze sobą pracowali, a później byli w domu, to my z Karolakiem byśmy się w ten sposób pozabijali. Nie wyobrażam sobie, by ludzie mogli tak żyć. Każdy musi mieć swoje życie prywatne. Jak słyszę o jakichś „połówkach”, to jest to dla mnie jakiś idiotyzm. To co, ktoś jest półgłówkiem, że musi drugą połówkę znaleźć? Każdy człowiek jest oddzielną całością i ludzie mogą żyć z sobą. Na pewno nie narzucam takiego sposobu na życie, jak nasz z Karolakiem, ale u nas to się sprawdza. W ogóle nie wierzę w taką miłość, co to „piorun sycylijski” wałnął. Miłość i seks są przereklamowane.

■ Seks też?

Oczywiście. To co, tak jak króliki się pieprzyć cały czas? Mam taką znajomą aktorkę, która jest trochę młodsza ode mnie i tylko trąbi o seksie, bo ona tak wygląda dzięki temu seksowi. Nawet dyrektor teatru poprosił, by tym seksem tak nie emanowała, bo to zaczyna się robić niesmaczne. Teraz w tym wieku to już nic, ale jak przez mgłę pamiętam, to nawet jak coś robiłam, to mi się po tym buzia nie wygladzała i usta takie wypukłe się nie robiły.

■ Przecież seks to też bliskość między dwojgiem ludzi?

Właśnie nie chce być tak blisko. Nie odczuwam takiej potrzeby. Nie jest też tak, że się z Karolakiem nie obejmujemy czy uczuć sobie nie okazujemy. Po prostu nie ma takiego „ciumnciania” czy „pazupek nierozłączek”. Nigdy nie lubiłam jakiegoś obmacywania się przy ludziach. W życiu z żadnym facetem nie spałam. Ani z pierwszym, ani z drugim mężem. Nie wyobrażam sobie wspólnego spania w łóżku. Łóżko jest do spania i sama śpię albo do zupełnie innych rzeczy i to tylko przez jakiś czas, a później „do widzenia”, do łazienki umyć się. Też jednak nikomu niczego nie narzucam, bo ludzie mogą być szczęśliwi spijając razem. Za to często śpię z psem, który ma głowę na mojej poduszce.

■ A operacja plastyczna pani powiek to był prezent dla pani czy dla męża?

Dostałam telefon z TVN Style, że robią program o chirurgii plastycznej i kobieta mówi do mnie, iż czytała, że chciałabym zrobić mężowi operację tzw. podgardła, ale nie mam pieniędzy. Natomiast oni

chcą, by w takim programie znalazł się ktoś znany. Mój mąż się zgodził i cieszył się jak dziecko. Natomiast mnie chcieli zrobić dwa zastrzyki, żeby zlikwidować zmarszczki, ale ja tego nie chciałam. Wszystko zostało ustalone, ale po badaniach okazało się, że Karolak ma zbyt dużą krzepliwość krwi i nie może mieć zabiegu. No to podziękowaliśmy, ale producent mówi, że umowę podpisałam i skoro mojemu mężowi nie można nic zrobić, to chociaż zrobiaj zastrzyki mnie. Mówiłam, że nic nie chcę, ale ten lekarz tak patrzy i mówi, że mi się powieki marszczą. To mu mówię, że się cała marszczę i co z tego. Lekarz jednak upierał się, że musimy coś zrobić, więc stanęło na tych powiekach i dodatkowo żeby Karolak przy tym grał. No, ale on się wkurzył i oczywiście nie grał. Mnie zrobili powieki pod pełną narkozą, a jak się ocknęłam, to polecałam na papierosa. Wcześniej nigdy w lustro nie zaglądałam i po operacji w ogóle nie zwróciłam na te powieki uwagi. Jakby mi uszy zmienili, to miałabym tak samo.

■ Święta spędza pani z mężem?

Nigdy nie lubiłam świąt. Spędzania ich z rodziną. Jakichś choinek. Jest to normalny, jak każdy inny, dzień. U nas, jak jeszcze moja matka żyła, która też do świąt jakiejś wagi nie przywiązywała, to był barszczyk z torebki, a dzisiaj jest z pudełka. Do tego kupuję mrożoną rybę solę i pół godziny przed kolacją, do której mamy zasiąść, wsadzam ją do piecyka. Dodatkowo ponieważ Karolak lubi śledzie, którymi ja się brzydę, to koleżanka z radia, która męża bardzo lubi, robi dla niego salatkę ze śledzia w takim pudełku, które ja z obrzydzeniem przynoszę. I tak wyglądają nasze święta.

■ Czego pani życzyć na Nowy Rok?

Żeby było więcej miejsc, gdzie mogę palić i żeby nigdy nie zabrakło mi papierosów. Mówi się, że taki stary człowiek jak ja, to już nic nie musi, a coraz mniej może. Dlatego chciałabym, żeby nie musiała dużo dłużej żyć niż żyje, bo wydaje mi się, że wystarczająco długo żyłam i chciałabym mieć śmierć szybką, nagłą i niespodziewaną. Najlepiej w samolocie, ale jednoosobowym, bo nie będę narażała życia innych. I nie będą wówczas przez lata dochodzić w sprawie mojej śmierci, powoływać komisji, a Antoni Macierewicz nie będzie dociekał czy przypadkiem samolotu magnezem nie ściągali. Natomiast wszystkim czytelnikom życzę takich świąt, jakich sobie oni sami życzą.

Absolutnie. Marzę o śmierci. Przy życiu trzyma mnie świadomość, że umrę. Nic gorszego sobie nie wyobrażam, jakby się okazało, że człowiek żyje wiecznie. Pewnie dlatego, że nie wierzę w życie pozagrobowe. Wiem, że po śmierci będzie koniec, tylko nie trafię do ziemi, a będę spalona, bo to sobie zapisałam, podobnie jak moja matka, która też brzydziła się robalami. I tak żyję bardzo długo, i wystarczy. Dłate-

Sobota, godzina 22.00, Stare Budkowice w powiecie opolskim, klub „Limonka”. Wewnątrz kilkaset roztańczonych i rozśpiewanych osób w różnym wieku - od gimnazjalistów, poprzez dwudziestoparolatków, aż do osób po 40-tce. Wszyscy na pamięć znają teksty kolejnych piosenek występującego przed nimi zespołu. Widać, że ta muzyka ich łączy, że zaciera różnice wieku, wykonywanego zawodu, wykształcenia. Pewnie to koncert rockowy? Występują legendy - „Dżem”, „Budka Suflera”? Nie, to disco polo. Gra „Boys”.

Jak to się dzieje, że zespół grający chyba najbardziej krytykowany gatunek muzyczny w tym kraju, jest w stanie zapełnić wielką salę w dużym klubie dyskotekowym? Szczerze mówiąc, nie sądziłem, że występ „Boysów” w lokalu znajdującym się w małej miejscowości (Stare Budkowice liczą sobie nieco ponad 1.000 mieszkańców), przyciągnie tylu fanów tego rodzaju grania i śpiewania. Cały klub, należący do dużej grupy, której dyskoteki znajdują się m. in. w Łodzi, Katowicach czy Kielcach, według szacunków jest w stanie pomieścić nawet 5.000 osób. „Boysi” grają w największym pomieszczeniu - sali klubowej. Koncertowi przysłuchuje się kilka setek fanów disco polo - większość na parkiecie, na którym brakuje już miejsca, ale też w łóżkach i przy barze. Miesiąc wcześniej bawili się tam na koncercie „Weekendu” i wszystko wyglądało bardzo podobnie. A „Boysi”? Jak to oni - w dużym uproszczeniu można by powiedzieć: Marcin Miller i reszta, ale to nie do końca tak. Ta reszta to czterej tancerze - Andrzej Jabłoński, Jan Cieniewicz, Konrad Dobrzyński i Marcin Dardziński. W tym składzie występują od 2004 roku. Z pierwotnego pozostał tylko Miller.

Grają godzinę, ale bez przerwy - jedna piosenka zmiksowana z inną. Jest i „Chłop z Mazur”, i „Wolność”, i „Łobuz”, i inne mniej lub bardziej znane przeboje. Kończą o 23.00 (oczywiście po bisie - publiczność żywiołowo się go domaga), pakują się i wsiadają do samochodu, bo tej samej nocy grają jeszcze w oddalonym o ponad 200 km Izdebniku.

Co powoduje, że zespół, który jest na scenie od 23 lat, dalej przyciąga setki osób? A może jest inaczej, może to nie magia danego zespołu, a ogólny fenomen tej muzyki, czego ten występ był tylko dowodem?

W czym siła?

Discopolowe piosenki nie są, przynajmniej z pozoru, zbyt skomplikowane - mówią o samotności, niespełnionej miłości, dążeniu do realizacji marzeń. Tworzą świat idealny, w którym każdy jest wartościowy i wyjątkowy. W tym świecie nie ma agresji i przemocy - jest wspólnota, którą łączą radość i zabawa. I to jest powodem największej krytyki przeciwników tej muzyki - odrealnienie i pominięcie trudów życia, schematyczność, naiwne teksty oraz prymitywna muzyka. Do tego dochodzi specyficzny styl teledysków, w szczególności objawiający się w ubiorze i zachowaniu osób w nich występujących. - *Kiedy mówimy o popkulturze muzycznej w ogóle, to od razu powinniśmy się pozbawić złudzeń. To nie są czarodziejskie góry, to nie jest Herbert, Różewicz czy Szymborska, więc to są nietrafione oczekiwania* - nie kryje prof. UAM dr hab. Piotr Łuszczkiewicz, filolog, specjalista w zakresie kultury popularnej. Dodaje jednak jednocześnie, że polskie disco ma swoje perełki, których nie powstydziliby się najlepsi tekściarze: - *Tym piosenkom nie można odmówić tego, że są często świetnie napisane i czasem udają się w tych piosenkach tak trafione szałowory, że by się i Emanuel Schlechter ze swoim „Umówiłem się z nią na dziewiątą” nie powstydział. No, mój Boże - „Ona tu jest i tańczy dla mnie” - to jest coś zupełnie genialnego. Gdyby to gramatyk zanalizował, to by powiedział, że to jest absolutne mistrzostwo świata.*

Zdaniem eksperta - znawcy w zakresie tekstów muzycznych - ważne jest, by twórcy i kompozytorzy nie próbowali pisać na wyrost, szukając na siłę wyszukanego słownictwa i gustownych porównań. - *Część zespołów, które funkcjonowały obok disco polo, nie discopolowych, miało tzw. zawodowych tekściarzy i ich pisanie nie polegało na jakimś nierzeczywistym arcydziele, ale na tym, że byli sprawni i dzięki rutynie unikali jakichś kulawych metafor i ewidentnych obciachów tekstowych. One się zdarzają wtedy, kiedy chce się powiedzieć za dużo*

Fenomen disco



i za pięknie, kiedy się tekściarz próbuje napiąć i stać się poetą - mówi prof. Piotr Łuszczkiewicz.

Zaczęło się po przełomie

Skąd wzięło się to zapotrzebowanie, ten narodowy „pociąg kultu-

ralny” do disco polo? Socjologowie i eksperci z zakresu kultury popularnej przekonują, że ma to związek z transformacjami ustrojowymi przełomu lat 80-tych i 90-tych i szokiem związanym ze zmianą standardów życia. - *Chyba jest to reakcja na świat gwałtownej metamorfozy, bowiem ci pierwsi odbiorcy disco polo rekrutowali się spośród tych, jakby to powiedzieć, „niepodłączonych”, tych, którzy z nie swojej winy spóźnili się na ten przystanek zmian transformacyjnych, zostali w poprzednim świecie i trochę tęsknią. Znalezli się w ogromnej grupie ludzi, którym te zmiany przyniosły ubożenie i cywilizacyjne oddalenie, w związku z czym to jest muzyka, która miała leczyć te chore dusze* - wyjaśnia prof. Łuszczkiewicz. - *Ja byłem świadkiem powstawania tej odmiany muzyki*

i tej, myślę także, odmiany spędzania wolnego czasu. To jest muzyka, która była odpowiedzią na italo disco, zaszczerpione u nas przez Marka Siemrockiego, choć jeśli chodzi o wzorce, to najbliższa jest niemieckiej piosence ludowej - Heimatmelodie, chociaż my raczej kojarzymy to właśnie z italo disco i disco russo - dodaje ekspert. W jego opinii zaletą i mocną stroną tej muzyki jest - paradoksalnie - prostota, ale i pozytywny, krzepiący przekaz, szczególnie ważny we wspomnianych, trudnych czasach przełomu politycznego. Do tego dochodzi melodyjna muzyka „pod nóżkę”, kojarząca się z zabawą, chwilą relaksu, ale także poczuciem wspólnoty, przyjazni łączącej uczestników tej zabawy oraz słuchaczy disco.

MUZYKA DISCO POLO

funkcjonuje na polskiej scenie muzycznej i w zbiorowej świadomości Polaków od ponad 20 lat. Jej początki sięgają końca lat 80-tych, kiedy jeszcze określało się ją mianem „muzyki chodnikowej”, bo właśnie na chodnikach ustawiano łóżka polowe, z których handlowano kasetami. Nazwa „disco polo” powstała w 1993 roku, na wzór muzyki zwanej „italo disco”. Złoty czas polskiego disco przypadł na połowę lat 90-tych. Wówczas telewizje i rozgłośnie radiowe wręcz prześcigały się w emitowaniu kolejnych programów i audycji z tą muzyką, czołowi polscy politycy, m. in. Aleksander Kwaśniewski i Waldemar Pawlak wykorzystywali ją w swoich kampaniach wyborczych, a rynek i wpływy ze sprzedaży kaset i płyt, co nie jest tajemnicą, w dużym stopniu kontrolowała mafia. To w tamtym okresie udało się wylansować wykonawców oraz zespoły, które stały się ikonami tej muzyki i markami, które mimo zmian w gustach Polaków oraz pojawianiu się i zanikaniu przeróżnych mód oraz trendów, wciąż przyciągają tłumy fanów. Takie, jak w Starych Budkowicach.

en polo

„Boys” to jest „Boys”

Z **MARCINEM MILLEREM**, LIDEREM ZESPOŁU „BOYS”, PRZED KONCERTEM W STARYCH BUDKOWICACH ROZMAWIA HUBERT MOŚCIPAN.

Mam wrażenie, że dla osób w moim wieku, dwudziestoparolatków, pierwszy kontakt z muzyką disco polo związany był właśnie z piosenkami zespołu „Boys”. Jesteście dla nas tymi, którzy zapoczątkowali polskie disco.

Jesteś młodszy ode mnie i bardzo mnie to cieszy, że tak uważasz, że to właśnie zespół „Boys” był tym, który zapoczątkował ten cały boom. Ale muszę powiedzieć, że kiedy zaczynałem, to już były inne zespoły, ja jeszcze wtedy nawet nie miałem swojego. Z tamtego czasu pamiętam: „Fantic”, „Chanel”, „Toy Boys”, gdzie grała Shazza. Ja wtedy zaczynałem i fajne jest to, że po latach zespół „Boys” wyrobił sobie taką markę, że jako nieliczni jesteśmy określanymi jako prekursorzy tej muzyki, którzy są z tą muzyką od początku.

Zobaczcie, do czego się przyczyniliście - disco polo jest obok popu i rocka bodaj najchętniej słuchaną muzyką w Polsce. Kto by wtedy przypuszczał?

Kiedyś słyszałem, jak jakiś pan się wypowiadał, że: „nie określamy tego mianem muzyki, tylko pewnego zjawiska”. Ja to pamiętam jak dzisiaj, to był 1993 lub 1994 rok. On mówił, że 5, góra 10 lat i zapomniemy o tej muzyce. Zespół „Boys” istnieje na rynku od 23 lat i jakoś nie widzę, by ludzie o nim zapomnieli. Czasem jesteśmy solą w oku niektórych dziennikarzy muzycznych, może jakichś firm fonograficznych, różnych wykonawców z kręgu muzyki popowej, rockowej, którzy chcieliby nas wyeksportować gdzieś daleko, ale my cały czas jesteśmy i na siłę nigdzie nie wchodzimy.

Marcin Miller przyznaje, że kiedyś bardzo emocjonalnie reagował na krytykę zespołu „Boys”. Dziś ma świadomość swojej pozycji na polskim rynku muzycznym

Nie czujesz „zmęczenia materiału”? Tyle lat na scenie, tyle koncertów? Chce ci się jeszcze grać?

Zawsze jest coś takiego, to jest pewna reguła, ja już się nauczyłem z tym żyć. Jest okres letni, gramy

pojawiać gwiazdy i dzięki temu ten program stał się popularny - wyjaśnia Krzysztof Pakuła.

Nikt nie słucha - wszyscy znają

Obecnie za promocję disco polo w największym stopniu odpowiada telewizja Polo TV. Funkcjonuje od 7 maja 2011 roku i jest obecnie najchętniej oglądaną stacją muzyczną w naszym kraju. Z danych za październik 2013 roku wynika, że średnia oglądalność Polo TV wynosi 41 tysięcy osób na minutę, a jej najpopularniejsze programy, takie jak „Weekend z boysbandami” czy retransmisje koncertów, przyciągają przed odbiorniki wyraźnie ponad 200 tysięcy widzów. Telewizja grająca muzykę disco dystansuje te o szerszej ofercie muzycznej i trafiające w różne gusta słuchaczy - VH1, Eskę TV czy MTV Polska.

Największymi gwiazdami disco polo wciąż są zespoły i wykonawcy, którzy przyczynili się do wybuchu tego fenomenu - „Boys”, „Bayer Full”, „Classic” czy „Shazza”. Nowym postaciom trudno uzyskać status zbliżony do ikon tego gatunku muzyki, ale i takie przypadki mają miejsce. W ostatnich miesiącach najwięcej mówi się o zespole „Weekend”, który hitem „Ona tańczy dla mnie” szturmował podbił rynek, nie tylko disco polo. Wspomniana piosenka pobiła wszystkie możliwe polskie rekordy w serwisie YouTube - w niecałe półtora roku od opublikowania obejrzało ją 75 milionów razy! To tak, jakby każdy Polak odtworzył ten utwór dwukrotnie. Rzućmy też okiem na inne hity i porównajmy je ze słynnymi piosenkami popularnych zespołów. Kultowa dla disco polo „Jesteś szalona” Boysów ma ponad 6,5 milionów wyświetleń na YouTube, a kolejna kompozycja Weekendu - „Za każdą chwilę z tobą” - aż 18 milionów. Dla porównania, „Jolka, Jolka” Budki Suflera to 9 milionów odtworzeń, „Nie płacz Ewka” Perfectu - 6 milionów, a „Wehikuł czasu” Dżemu - 12 milionów. Liczby mówią same za siebie. Jeśli za wyznacznik popularności przyjąć liczbę wyświetleń w tym serwisie, to tylko legendarny „Dżem” dotrzymuje kroku gwiazdom disco polo.

Disco polo to specyficzne zjawisko kulturowo-socjologiczne. Mało kto przyznaje się, że słucha, że zna teksty piosenek i ich melodie, ale jednocześnie niemal każdy bez zawahania dokończy frazę: „Niech żyje wolność, wolność i swoboda, niech żyje zabawa i...” Wam też się udało, prawda?

HUBERT MOŚCIPAN



Zespół „Boys” słynie z tego, że potrafi nawiązać bardzo dobry kontakt z publicznością

Rozgłos przyszedł szybko

Na masową skalę muzykę disco polo spopularyzował Polsat i takie programy, jak: „Disco Relax” i „Disco Polo Live”. Ale wtedy muzyka ta już królowała w stacjach radiowych, m.in. w poznańskim Akademickim Radiu Winogrady (późniejsze radio 100,2 FM). - *Codziennie od godziny 10.00 do 12.00 w południe graliśmy dwugodzinny blok tylko z disco polo* - mówi Krzysztof Pakuła, w tamtym czasie dziennikarz radiowy AR Winogrady, dziś prezenter telewizyjny. - *Obserwowałem ten fenomen, jak w ciągu kilku miesięcy słuchalność tej audycji podbiła praktycznie połowę Poznania, bo bardzo dużo ludzi przełączało się na nas i słuchało disco*

polo, tego pierwszego disco polo, które gościło na radiowych antenach - pamiętam Shazzę, Boysów czy Bayer Full i wielu pomniejszych - dodaje Pakuła. Okres, o którym mówi, to lata 1993 i 1994, a AR Winogrady było jedną z pierwszych rozgłośni w kraju, która lansowała tę muzykę. Już wtedy było na nią zapotrzebowanie słuchaczy. - To była marka, która została wypracowana sama, ktoś po prostu wyniósł taki format, że będzie grał tę muzykę i swoim sposobem, gdzieś tam z bazaru, zdobywał kasetę. Na początku to było ściąganie muzyki właśnie stamtąd. A potem, jak już audycja zyskała popularność, to managerowie sami wysyłali do nas płyty, zaczęły się



mnóstwo koncertów, po których czeka się na odpoczynek, na zimę, bo wiemy, że wtedy możemy nabrać sił. Po sezonie letnim jest już u mnie w październiku takie zmęczenie materiału. Ale teraz, paradoksalnie, co się okazało: w tym roku jesteśmy w szoku, bo 2/3 koncertów gra się zwykle w wakacje, a my w wakacje mieliśmy 70 koncertów, a teraz od października do końca roku aż 80! Cóż, trzeba zakasać rękawy i znaleźć siły.

Przygotowując się do wywiadu wpisałem z ciekawości „Marcin” w wyszukiwarce. Jako pierwsze pokazało mi się „Marcin Miller”, przed Gortatem czy Dorocińskim. To pokazuje skalę twojej popularności i to, że jesteś już trwale zakorzeniony w naszej kulturze popularnej. Masz tego świadomość, wpływa to jakoś na ciebie?

Jak powiem, że jestem skromny, to nikt mi nie uwierzy (*śmiech*). Ja już się nie podniecam takimi rzeczami, że gdzieś się wyświetlam, że jestem na pierwszym miejscu. Cieszy mnie natomiast to, jaki osiągnąłem status społeczny, to znaczy, że nawet jak wyjdę w swoim mieście na zakupy, to spotykam się z gestami uprzejmości, uśmiechami. To mnie bardzo cieszy.

Nazywa się siebie „królem disco polo”

Zawsze powtarzam, że królem jest Zenek Martyniuk, ale dobrze, przyjmijmy, że to jednak ja (*śmiech*).

W ostatnim czasie często zestawiasz się z zespołem „Weekend”. porównuje, konfrontuje. Jak wy podchodzicie do takich zestawień, to przecież nie pierwszy taki przypadek, że szuka się zespołu, który może wam dorównać. Wpływa to jakoś na wasze relacje z innymi?

Tak jest co 2 lata z każdym innym zespołem. My się z nikim nie gryziemy, to inni mają problem z nami. Pewne rzeczy się wyczuwa i jak wejdziesz do pokoju i rozmowy milkną, jakieś szmery, szepty się zaczynają, to wiesz, że jesteś persona non grata. My byliśmy świadkiem powstawania wielu zespołów, z wielkim hukiem, ale rok, dwa, wszystko gasta i potem my przyjeżdżamy i oni grają supportik, a my jesteśmy gwiazdą wieczoru. A jeżeli chodzi o nasze nastawienie do innych zespołów, to uwierz mi, żyjemy ze wszystkimi w zgodzie, bo już swoje zrobiliśmy, nie mamy ciśnienia. Jesteśmy świadomi swojej pozycji. „Boys” to jest „Boys”.

Jakie plany na najbliższy czas?

Na scenę, zaraz gramy.

Zawsze żyjecie tylko najbliższym koncertem?

Ja, jako Marcin Miller kończę już swój drugi materiał solowy, a wraz z chłopakami pracujemy cały czas intensywnie nad materiałem zespołu „Boys”. Ja, jako Marcin Miller, chciałem uciec od szybkiego bitu i skupić się na klimatach ballady, „pościelówki”, a chłopaki, wiadomo, musi być jazda konkretna, więc cały czas pracujemy. O koncertach nie będę ci mówił, bo gramy non stop.

W takim razie jak Marcin Miller spędzi święta? Na Mazurach?

U nas to się zmienia, jak w kalejdoskopie, to jest wiesz, dzisiaj mogę powiedzieć chłopakom, że święta spędzamy z rodziną, a jutro zadzwoni manager, powie, że gramy 3 koncerty, no i jedziemy.

Nigdy nie grałem dla pustych sal

Z RADKIEM LISZEWSKIM, LIDEREM ZESPOŁU „WEEKEND”,
ROZMAWIA HUBERT MOŚCIPAN

Co pan sądzi o popularności disco polo? Według mnie to znaczące obecnie zjawisko popkulturowe w naszym kraju.

Pozbędę się słowa „zjawisko”, bo to jest muzyka, to nie jest zjawisko. To jest muzyka, tak, jak każda inna, ma swoje miejsce w pałacu barw muzycznych, kategorii muzycznych, stylów muzycznych. Ma przeogromną liczbę fanów, co można sprawdzić w Youtube. Na festiwalu w Kobylnicy było 30 tysięcy osób, a festiwal w Ostródzie czy w Iłowie - to są megawydarzenia muzyczne. Nie wiem, czy tak jest na innych koncertach?

Mam wrażenie, że wystrzał zespołu „Weekend”, wasza popularność, przyczyniła się do odrodzenia tej muzyki po latach chudych.

Muzyka disco polo nie musi się z niczego odradzać. Wszyscy zaczęli to tak postrzegać z tego względu, że lata 2000 były chude medialnie dla disco polo i dla polskiej muzyki disco w ogóle. I każdy zaczął okrzykiwać, że to jest schyłek disco polo, a tak na dobrą sprawę ja gram od lat 90-tych i nigdy nie grałem dla pustych sal. Na zespół „Weekend” zawsze ludzie przychodzili i proszę mi wierzyć, że nie przeżyłem czegoś takiego, że przyjeżdżam i jest kilka osób.

Jednak ostatnie lata są lepsze dla polskiego disco w ogóle. Powstało Polo TV, o tej muzyce zrobiło się też głośno w ogólnopolskich mediach. Zresztą, zespół „Weekend” był przecież grany w dużych stacjach radiowych i telewizyjnych.

Disco polo zaczęło wracać około 2009, 2010 roku. My w roku 2006 mieliśmy okazję z telewizją TVN zrobić casting na zasadzie idola disco polo, potem byliśmy zaproszeni do programu Szymona Majewskiego i te media zaczęły się otwierać, szanować tę muzykę. W zupełnie innym wydaniu oczywiście, bo to już nie była ta kategoria muzyki, która brzmiała w latach 90-tych i wszyscy zobaczyli, że to nie jest takie złe, bo przygotowaniem, masteringiem, to się nie różniło od produkcji zagranicznych, a strzał w postaci piosenki „Ona tańczy dla mnie” uświadomił wielu ludziom, jak brzmi nowa polska muzyka taneczna.

Na temat disco polo wypowiadają się eksperci z wielu dziedzin życia - od krytyków muzycznych, poprzez socjologów, kulturoznawców, a na dziennikarzach kończąc. Są to wypowiedzi najczęściej negatywne, ogólnie mówiąc - jest na was nagonka, krytykuje się was, wyśmiewa, odbiera wartość tej twórczości.

Ta muzyka jest już teraz zupełnie inna, to, o czym mówitem, to nie jest obciach i nie ma powodu, by się tego wstydić. Te lata prześmiewania według mnie się skończyły.

Mimo wszystko jednak mówi się o was, o wykonawcach disco, że

jest to muzyka drugiej kategorii, że piszecie mało ambitne teksty, prostą linię melodyczną, robicie słabe teledyski i nie macie głębszego przekazu.

Ale dlaczego mało ambitne teksty? „Już nie ma dzikich plaż, na których zbierałam bursztyny” to jest przeambitny tekst, a np. „Za każdą chwilę z tobą oddałbym to, co najdroższe maleńka” to jest głupi tekst tylko dlatego, że ja to wykonuję?

To się tak tylko utarło, ale to już zanika. To pokolenie, które rośnie, nie będzie już spazzone, stanie się otwarte i nie będzie bezpodstawnie krytyczne, bo wydaje mi się, że krytykując muzykę disco polo pokazujemy, że jesteśmy zakompleksieni. Amerykanie nie krytykują country i jeżeli ktoś tam robi hit, to to leci w największych stacjach muzycznych i telewizyjnych. Mieliśmy teraz przykład, gdy pan Robert Leszczyński był w programie Polsat News i stwierdził, że tej muzyki nie ma w żadnej rozgłośni, że nigdzie to nie jest puszczane. On nie wie, co mówi. Mamy ogromną rzeszę fanów.

Wychodźcie na salony, grać na poważnych scenach i tu nie ma znaczenia krytyka, nie-pochlebne głosy. Disco polo nie jest muzyką wyłącznie festynową. W listopadzie graliście na urocznościach „Faktu” w Sali Kongresowej w Warszawie.

Graliśmy na dużych scenach, poważnych imprezach, gdzie występowaliśmy z „Braćmi”, z panem Cugowskim, z czołówką polskich wykonawców i proszę mi wierzyć, że ani mnie nikt nie wygwizdał, ani nie było mniej entuzjastycznego odbioru. Każdy ma swoich odbiorców. To pokolenie, które rośnie, będzie już bez kompleksów, dla nich nie będzie jakiejś kategorii B, tylko po prostu - jeśli ktoś robi fajną piosenkę, to tego się będzie słuchało. Nie będzie już to podzielone czymkolwiek. Ja miałem okazję grać przed ogromnymi tłumami ludzi, 120 tysięcy przed sceną i 16 milionów przed telewizorami na sylwestrze z Polsatem. Tak to na dzień dzisiejszy wygląda i nie jest to czymś nadzwyczajnym, że graliśmy z „Faktem”. Wysza Justyna Steczkowska i zaśpiewała swoje, wyszedł Maleńczuk i zaśpiewał swoje. Dla każdego coś do ucha.

Od fenomenu muzyki przejdźmy do fenomenu zespołu „Weekend” - 73 miliony odtworzeń, top 10

tygodnia Youtube, wiele nagród i uwielbienie fanów disco polo. Jakie to jest uczucie, jaką ma pan świadomość, wiedząc, że odnieśliście taki sukces?

To jest ogromny sukces, ogromne szczęście, po tylu latach, które poświęciłem muzyce. To nie jest tylko praca, ale moja pasja, to jestem cały ja. To jest świadomość, że się spełniło i człowiek, który 20 lat na to pracował, nagle dostał... pocałunek od Boga. Spełniło się to, o czym wszyscy marzą.

Ja rozmawiam z wieloma artystami i każdy gratuluje, mówi, że super, że tak wam się udało. My staramy się robić najlepiej to, co robimy i każdy artysta o tym marzy, bez podziału na kategorie muzyczne, i każdy chciałby mieć taką perelkę jak „Ona tańczy dla mnie”.

Jeśli zostałbym obudzony w nocy i zapytany o dwie sztandarowe piosenki disco polo, to powiedziałbym bez wahania - wasza „Ona tańczy dla mnie” i „Jesteś szalona” Boysów. Nie wierzę, że ze sobą nie rywalizujecie - wy i „Boysi”?

My się spotykamy bardzo często, często wspólnie koncertujemy, wyjeżdżamy i się bardzo lubimy, nie tylko z „Boysami”, także z innymi. To media piszą o naszych wojnach, my się z Marcinem tylko z tego śmiejemy. To jest robione dla podgrzania atmosfery. Ja i Marcin wiemy, jaki mamy kontakt, a jeśli jest jakaś rywalizacja, to tylko zdrowa. Jeżeli „Weekend” robi „Ona tańczy”, to Marcin też coś swojego, by to się kręciło.

Zapytam o nietypowe koncerty, które graliście?

Koncert na Rakowieckiej w Warszawie w areszcie śledczym. Trzech facetów idzie grać dla facetów i jak to będzie wyglądać? Byłem mile zaskoczony, były autografy, zdjęcia i przez chwilę osadzeni mogli zapamiętać, że są tam, gdzie są.

A jakie są pańskie plany zawodowe na najbliższe tygodnie?

Fajna sprawa mi się przydarzyła, zawsze o tym marzyłem - nagrałem płytę z kołędami. 10 tradycyjnych, polskich kołęd, zaaranżowanych bardziej gitarowo. Sentymalne brzmienia, których fajnie będzie się słuchało podczas Wigilii.

Chciałbym usłyszeć „Last Christmas” w wykonaniu zespołu Weekend...

Miałem taką propozycję, ale powiem szczerze, że wolę śpiewać po polsku, i tyle.



Zdaniem lidera zespołu „Weekend”, upadek disco polo był wieszczony przedwcześnie, a tej muzyki ciągle słucha wielu Polaków.

McKiełki? McKowiec?



**Wybierz
McDonald's
Wesołych
Świąt**

Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Nowego 2013 Roku
życzymy wszystkim
naszym Klientom,
szczęścia, spokoju,
spędzenia czasu
w miłym rodzinnym gronie,
wymarzonych prezentów
oraz niezapomnianych atrakcji
w Sylwestrową Noc
życzy

Eugeniusz Grzelak Żerków
Przewozy autokarowe krajowe i zagraniczne



Usługi Transportowe Eugeniusz Grzelak
63-210 Żerków, ul. M. Dąbrowskiej 4, www.eugeniuszgrzelak.eu

Dzięki temu samochodowi nie muszę pamiętać,
jak dojechać do mechanika:-) -witek2000

To pierwszy dostawczak, którym moja
żona jeździ chętniej niż osobowym. -robson

PO PROSTU WÓŁ ROBOCZY, ALE FAJNY WÓŁ. -E.M.W.

Nic tylko łać i jechać. -nik

Pracuję po długich trasach wysładam albo
wypoczęły, albo przynajmniej niezmechny. -edward 72

SILNIK JAK NA POJAZD DOSTAWCZY
O TEJ MASIE TO PO PROSTU RAKIETA. -mija

1
nr w Polsce

Doskonałe opinie użytkowników tłumaczą, dlaczego od 6 lat Fiat Ducato
jest najchętniej wybranym samochodem dostawczym w Polsce.
Ten wynik i to zaufanie motywują nas do jeszcze większych starań.

FGA LEASING

**NIE JEDZIEMY
NA OPINII
(CHOĆ NIEWĄTPLIWIE
MOGLIBYŚMY)**



MÓWIWY O KONKRETACH



PROFESSIONAL

FIAT DUCATO W LEASINGU JUŻ OD 890 ZŁ MIESIĘCZNIE



www.fiatprofessional.pl

TRANS-POZ S.A.

62-800 Kalisz, ul. Wrocławska 89, tel. 62/ 768 70 41



TRANS-POZ S.A.

„Nr 1 w Polsce” oraz „od 6 lat Fiat Ducato (...)” – raport SAMAR wg rejestracji nowych samochodów dostawczych. Prezentowany samochód jest jedynie ilustracją. Podana kwota 890 zł to miesięczna rata leasingowa netto skalkulowana dla Ducato 250.0CC.1 ze skrzynią fabryczną. Leasing w FGA Leasing: okres 48 miesięcy, wpłata własna 20%, wykup gwarantowany przez dealera 27%, suma czynszów leasingowych (bez wykupu) 89,05% lub suma czynszów leasingowych (z wykupem) 116,05%. Promocja skierowana jest do przedsiębiorców. Liczba samochodów w promocji ograniczona. Emisja CO₂ 179 g/km; zużycie paliwa w cyklu mieszanym 6,8 U/100 km (dane dla Ducato 250.0CC.1 ze skrzynią ładunkową). Informacje o odzysku i recyklingu samochodów wyciągniętych z eksploatacji na stronie www.fiatprofessional.pl. Szczegóły w salonach Fiat Professional.

HAVES

**MECHANIKA
POJAZDOWA** SKLEP Z CZĘŚCIAMI
SAMOCHODOWYMI
WARSZTAT MOTOCYKLOWY I ŚLUSARNIA

Wesołych
Świąt!

tel. 502 246 467, 501 055 574
biuro@hadesjarocin.pl
Jarocin, ul. Poznańska 65a
www.hadesjarocin.pl



Wszystkim moim Klientom
szczęśliwych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
i sukcesów w nadchodzącym
Nowym Roku

życzy

**MECHANIKA
POJAZDOWA** Krzysztof Kwaśniewski

Jarocin, ul. Powstańców Wlkp.
tel. (62) 749-61-93, 605/217-156

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
składamy wszystkim naszym Klientom
najserdeczniejsze życzenia
zdrowia, wszelkiej pomyślności
w życiu osobistym
oraz sukcesów
w pracy
zawodowej



Z.P.H.U. Zuzanna Barczak

FIRMA CUKIERNICZA

Potarzyca, ul. Spółdzielcza 15
63-200 Jarocin, tel.: (62) 740-46-85

Zapraszamy do sklepu firmowego:
Jarocin ul. Kwiatowa/narożnik Do Źdroju

www.cukierniabarczak.pl

- Czy można porównać bale sylwestrowe z przełomu wieków z obecnymi? - pytam Jana Raczkiewicza, byłego właściciela nieistniejącej już restauracji Victoria. - Nie można - odpowiada stanowczo. - Bo dziś praktycznie dużych imprez sylwestrowych u nas już nie ma. - dodaje. Wie, co mówi. Jedyny zorganizowany Bal Sylwestrowy w Jarocinie w tym roku odbędzie się w Cechu Rzemiosł Różnych! Tradycja umiera?

Umierająca tradycja?

- Nie uważam, że upada tradycja sylwestrowych balów - mówi Tomasz Klauza, właściciel Pałacu w Witaszycach. - Tradycja zostaje, ludzie nadal chcą się bawić, ale w ostatnich latach bardzo dużo imprez odbywało się w salach wiejskich, organizowanych przez kółka gospodyń czy OSP. Ludzie kierują się przede wszystkim ceną, a wiadomo, że w restauracji czy w hotelu zawsze będzie drożej, bo oferujemy jakość i zdecydowanie wyższy standard. Dlatego wielu restauratorów, po doświadczeniach w ostatnich latach, przestało robić bale, bo nie było zainteresowania - tłumaczy Klauza, u którego w Witaszycach w tym roku odbędzie się bal dla stałych gości. Wcześniej zawsze organizował dwie imprezy (w Witaszycach i Słupii), ale od trzech lat robi tylko jedną w Witaszycach.

Cena w tym roku nie jest wygórowana - 280 zł od pary (o 10 zł drożej niż w Cechu), a goście mogą skorzystać także z oferty muzeów: Napoleońskiego i Star Wars. - Mamy stałą grupę klientów z całej Polski, którzy odwiedzali nas już wcześniej jako goście hotelowi czy uczestnicząc w konferencjach i szkoleniach. Znajdą naszą ofertę i poziom naszych usług, dlatego chętnie do nas wracają. Ze względu na liczbę miejsc noclegowych nie ogłaszamy, że organizujemy bal, ponieważ chętni sami się do nas zgłaszają, a większej liczby osób nie byłibyśmy w stanie ugościć - dodaje Klauza.

Kalkulacja

- Dziś ludzie przede wszystkim patrzą na koszty - potwierdza przymyślenia Klauzy Jan Raczkiewicz, który zdecydował się jednak na zorganizowanie imprez sylwestrowych w swoich restauracjach w Gostyniu i w Poniecu, gdzie przeniósł swój biznes. - Ile musi kosztować taki bal, żeby był opłacalny? U nas bilety są po 250 zł od pary i mamy jeszcze wolne miejsca. - głośno zastanawia się Raczkiewicz. - Zespoły śrubują ceny, wszystko jest coraz droższe. Ci, którzy mają pieniądze, gdzieś wyjeżdżają, a ci, co nie mają, witają Nowy Rok w domu. Wydaje mi się, że ludzie kalkulują i dziś wolą iść dwa razy na imprezę w karnawale niż raz na sylwestra.

Kiedyś to były bale!

Podobno pierwszy bal w Polsce zorganizowała na Wawelu królowa Bona. Później magnateria, szlachta, a w końcu mieszczaństwo nie mogło się już obyć bez wielkich, tanecznych imprez. Z nowszej historii legendą obrosły szalone bale organizowane w dwudziestolecie międzywojennym. Polacy spragnieni zabawy, odreagowywali lata niewoli, a że fantazji, ułańskiej zwłaszcza, nigdy im nie brakowało, ówczesne swawole na długo zapadły w pamięć. To wtedy, mocno „wstawiony” generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski, bliski współpracownik marszałka Piłsudskiego, jedna z najbardziej „kolorowych” postaci Drugiej Rzeczypospolitej, wjeżdżał konno na I piętro warszawskiego ho-

telu Bristol (stąd wzięło się słynne zdanie - „Skończyły się zarty, zaczęły się schody”). To wtedy na Balu Sylwestrowym w warszawskim Oficerskim Kasynie Garnizonowym rok 1933 witało osiemset osób, zajmując stoliki w siedmiu salach, bawiąc się w towarzystwie dwóch wojskowych orkiestr...

Milenijne szaleństwo

Zostawmy jednak międzywojnie i przenieśmy się w bardziej współczesne czasy, do przełomu XX i XXI

wieku. Magiczna przemiana, najpierw roku 1999 w 2000, a potem 2000 w 2001, sprawiła, że ludzie na całym świecie wpadli w zabawowy amok. Nie zważając na koszty, ruszyli w tany, żegnając stary i witając nowy wiek. Nie inaczej było w Jarocinie...

Zapowiadany koniec świata nie nadszedł, ale po całonocnych szaleństwach, choć następnego dnia przychodziło zazwyczaj otrzeźwienie, to sprawdzenie stanu konta mogło niektórych zabołec (co ciekawe większe szaleństwo towarzyszyło pojawieniu się roku dwutysięcznego, niż przyjsciu

nowego wieku rok później).

Ceny biletów na sylwestrowe bale zwariowały. Żeby pobawić się na najdroższej z imprez w 1999 roku w jarocińskim Kasynie trzeba było wydać 600 zł od pary. Chętnych nie zabrakło. W Victorii bilety kosztowały 480 zł i rezerwowane były już w... czerwcu. - Zainteresowanie wtedy było ogromne - wspomina Jan Raczkiewicz. - U nas mogło się zmieścić około 70 osób, dlatego bilety szybko się rozchodzily. Tym bardziej, że zawsze starałem się, żeby nasz bal był niepowtarzalny. Co roku organizowany był w innym stylu.

Był bal morski, kosmiczny, chiński, westernowy, milenijny, w stylu PRL - wylicza.

Menu przełomu wieków

Skoro były to wyjątkowe sylwestry, to i jedzenie musiało być wyjątkowe. Ślinka sama zaczyna cieknąć, gdy zajrzemy do milenijnego menu. Można było w nim znaleźć m.in. zupę cytrynową, płonący kotlet „Milenium w czterech smakach, polędwiczki drobiowe w sosie barbecue, pomidory nadziewane masą serowo-kawiorową,



Fot. Stanisław Dzekan

na dese
wanilow
dzika. A
serwowa

Kielba

Cho
nawet n
organizo
W ośro
można b
od pary!
leniem g
przygato

Rynek, 31 grudnia 2009 r.

ma



na deser pieczone jabłka z sosem waniliowym, a o północy pieczonego dzika. A to tylko niektóre smakołyki serwowane w Victorii.

Kielbasa i bigos

Choć trzeba przyznać, że już nawet niektóre milenijne imprezy organizowane były „po kosztach”. W ośrodku kultury w Jaraczewie można było pobawić się za... 50 zł od pary! - Organizujemy zabawę systemem gospodarczym. Rada sołecka przygotowała bigos i kielbasę, koło

gospodyń flaki i przekąski, a ośrodek dał nam salę i zadbał o wystrój - zapraszał w 1999 Andrzej Stasiak, ówczesny sołtys Jaraczewa. Może mało przełomowo, ale za to na pewno tanio.

Piękno kosztuje

- Aby wyglądać ładnie na sali balowej, niekoniecznie trzeba być ładną. Trzeba za to wiedzieć, jak uwydatnić swoje dobre strony, a zatuszować defekty - można przeczytać w przedwojennym poradniku dla kobiet. W tej

akurat sprawie przez lata nic się nie zmieniło. Dlatego cena biletu na bal sylwestrowy jest tylko fragmentem kosztów. Nowa sukienka (w końcu w tej zeszłego roku nie można się ponownie pokazać). Buty! (mężczyźni nigdy nie zrozumieją tego fenomenu). Kosmetyczka, manicure i oczywiście fryzjerka. Przed sylwestrem 1929 roku „Kurjer Poranny” ostrzegal. „W salonach fryzjerskich damskich długie ogonki pań czekały na ondulację. Nie obywało się bez awantur, że ktoś jest przyjmowany poza kolejną.” Przed milenijnymi sylwestrami też był problem ze

znalezieniem wolnych terminów. Dziś kłopotów nie ma. - W tym roku nie ma wielkiego szachu przed sylwestrem. Jest mniej rezerwacji. Być może wynika to z tego, że aktualnie modne są bardziej naturalne fryzury, które łatwiej można zrobić samemu w domu - zastanawia się Monika Mikołajczak - właścicielka salonu fryzjerskiego Gold. - Co ciekawe więcej osób będziemy czesali przed świętami niż samym sylwestrem. Rodziny przyjeżdżają na święta i trzeba dobrze się pokazać - dodaje z uśmiechem Jakub Harendarczyk, z tego samego salonu.

Muzyczne „żniwa”

Milenijne szaleństwo najbardziej ucieszyło... zespoły muzyczne. To one znacznie przyczyniły się od wywindowania cen imprez. Normalnie biorące około 1.000 - 2.000 zł za noc, wtedy żądały nawet do 10.000 zł, a te najlepsze organizatorzy musieli zamawiać już na początku roku. - Były to wyjątkowe lata, ale nie miałem problemu ze zrezygnowaniem z własnej zabawy. Przez jedną noc można było zarobić przyzwoitą pensję - mówi ówczesny student, do dziś grający w zespole. - Te czasy już nie wrócą - dodaje z zalem.

Fenomen Cechu

Fenomenem jest jarociński Cech. - Imprezy sylwestrowe odbywają się u nas bez przerwy od 1953 roku. Chyba tylko po wprowadzeniu stanu wojennego nie było balu - mówi Jacek Dutkiewicz, starszy Cechu Rzemiosł Różnych w Jarocinie. - Również w tym roku powinna być pełna obsada, czyli 110-120 osób, bo tyle mieści się w sali. Bilet kosztuje 270 zł od pary. Bawią się u nas przede wszystkim rzemieślnicy i ich rodziny, ale zapraszamy oczywiście wszystkich. Dobra muzyka, dobre jedzenie gwarantują co roku świetną zabawę - zachęca Dutkiewicz, który od wielu lat sylwestra spędza właśnie w Cechu, choć w 1999 roku był akurat na imprezie w Walcerku. - Przełomowe sylwestry kojarzą mi się bardzo dobrze, bo w 1999 roku i w 2000 roku moja żona wygrywała nagrody w loteriach. Kieliszki z 1999 roku mam do dziś, a złoty pierścionek z kolejnego balu pokazuje, że mieliśmy szczęście, tak jak zresztą w życiu.

Taniec z gwiazdami

Bywały czasy, kiedy w Jarocinie na balach, niekoniecznie akurat sylwestrowych, pojawiały się gwiazdy. Najczęściej można je było spotkać w nieistniejącej już restauracji WB, gdzie występował m.in. Gazebo (wykonawca hitu „I like Chopin”), Tadeusz Drozda czy Ewa Śnieżanka. - Oczywiście, że mógłbym zaprosić gwiazdę na bal sylwestrowy - mówi Jan Raczkiewicz. - Tylko że musiałbym mieć salę na tysiąc osób i tyluż chętnych, żeby się to opłaciło. Dziś, jak się chce zobaczyć gwiazdy w sylwestra, to trzeba pojechać na rynek do Wrocławia - dodaje z przekąsem.

A może na Rynek do Jarocina

Dziś do sylwestra podchodzi się zdecydowanie spokojniej. Imprez prawie nie ma, mniej jest także lokali. Nie istnieją już Victoria i Basenowa. Warszawianka zakończyła swój żywot sylwestrem 2000, a w nowej lokalizacji, jako restauracja „U Barbary” nie odzyskała dawnej świetności. Ludzie bawią się na „domówkach”, rzadziej w wynajętych lokalach na prywatkach. Taka właśnie prywatna impreza odbędzie się np. w Hotelu Jarota.

Wiele osób znacznie zabawę w domu, by później przenieść się na Rynek, gdzie w tym roku będzie można potańczyć przy największych hitach Abby (w 2000 roku „na żywo” grali Trubadurzy). Będzie też tradycyjny pokaz sztucznych ogni. Ma być dość ciepło. Ale na to, żeby było „szalenie gorąco” trzeba raczej poczekać do lepszych albo ciekawszych czasów.

Z ŻYCIA WZIĘTE



ANNA MALINOWSKI

Świąteczny felieton, czyli o darze czasu

Gdy piszę ten felieton, zapewne zajęci jesteście Państwo przygotowaniami świątecznymi. Sprzątanie, kulinaria, prezenty, wszystko to wypełnia czas, który uznany jest za jeden z najpiękniejszych w roku, a mianowicie adwent. Jeszcze wszystko przed nami: choinka, wigilia, podarunki, pyszności do jedzenia i picia, spotkania z rodziną i przyjaciółmi. Wszystko to jest jeszcze przed nami teraz, w chwili, gdy piszę ten felieton, ale w momencie, gdy będziecie Państwo go czytać, prezenty będą już rozpakowane, karp lub łosoś zjedzony, a pasterka odespana.

Jak minął Państwu ten czas przed-świąteczny? Nie dziwicie się, że znowu za szybko? Moje adwentowe zabieganie miało swój punkt zwrotny, gdy wybrałam się w odwiedziny do Domu Dziecka w Dobieszczyźnie. Słyszeliście Państwo o nim? Ja do niedawna jeszcze nie. To maleńki ośrodek, w małej miejscowości, z małą grupką wychowanków i garstką opiekunów. Spędziłam w nim przedostatnie sobotnie popołudnie i myślałam, że jadąc tam z prezentami, ucieszę maluchy najbardziej. To, że jestem w błędzie, okazało się już po kilku minutach siedzenia w kręgu. To wcale nie ten stojący w kącie worek podarków, lecz pełne oczekiwania poznanie się, rozmowa o tym, co w życiu najważniejsze (a wszystkie dzieci mówiły, że najważniejszą jest dla nich rodzina!), gry i zabawy, czytanie bajek, czyli wspólnie spędzony czas był najcenniejszym. Czas, który nie potrzebował stania w kolejkach do kasy (a supermarkety kuszą nas nowymi ofertami w tempie dwudniowym), ani papieru i wstążek, ani zaglądania do portfela. Wspólnie spędzonym czasem zrobiliśmy sobie najpiękniejszy prezent i podarowaliśmy go sobie wzajemnie.

Wracając szarym popołudniem, drózkami pełnymi mgły, migoczącymi światłami w oknach mijanych domów, w uszach miałam słowa siostry Anny: - *Nikt nie jest tak ubogi, żeby nic nie miał do ofiarowania, ani nikt nie jest tak bogaty, żeby nie mógł być obdarowany...* Aż chce się powiedzieć: święte słowa!

Życzymy sobie zatem wzajemnie czasu. Czasu, który popłynie wolno, ale i z sensem, sprawiając, że będziemy szczęśliwi tak przed świętami, jak i po nich, a najlepiej przez cały nadchodzący rok.

Na zakończenie podarowuję Państwu fragment wiersza nieznanego niemieckiego poety, a wraz z nim życzę...

*Życzę ci czasu dla twoich działań i dla twoich myśli,
Nie tylko dla siebie samego, ale również dla innych.*

*Życzę ci czasu na nową nadzieję, na miłość,
Bo nie ma sensu odsuwać to na przyszłość.*

*Życzę ci czasu również do wybaczenia winy.
Życzę ci: miej czas, aby żyć dla siebie i dla innych.*

(tłumaczenie A.M.)

Decoupage raczej dla kobiet



Zajęcia z decoupage'u zorganizowane zostały w jarocińskiej bibliotece.

Jak prawidłowo kleić papier i serwetkę ryżową - tego uczyli się uczestnicy warsztatów podstawowych. - *Na warsztatach dla bardziej zaawansowanych pracowaliśmy z pastą i stemplami silikonowymi* - tłumaczy Beata Woškowiak, instruktorka ze Skoczowa, ze Śląska Cieszyńskiego. - *Na Zachodzie bardzo modne są obecnie eklektyczne formy, czyli łączenie malarskich z teksturami papierowymi, żeby to było przestrzenne i ciekawe dla oka.*

Z technikami zdobienia zapoznała się we

Włoszech. - *Po raz pierwszy tam to zobaczyłam i to była fascynacja. Powoli, powoli metodą prób i błędów edukowałam się. Teraz jestem w zespole konsultacyjnym włoskim i węgierskim. Mamy wpływ na to, co się w Polsce dzieje, a też Włosi słuchają nas* - dodaje Beata Woškowiak. Niedawno napisała książkę na temat ikon i opowiadała również o niej. Warsztaty były tym ciekawsze, że instruktorka mówiła gwarą. - *Mówię tak, jak się oswoję z ludźmi. Jak jest pełne oswojenie, to dziewczyny mają dużą przyjemność, radość ze słuchania mnie* - przyznaje. Zapewnia, że decoupage wyzwala kreatywność, że każdy może się nim zająć, a w ten

sposób wykażać się swoimi umiejętnościami, wyrażać siebie. - *Każdy ma talent, tylko że często jest on uspijony. Zaczynamy zawsze od prostych rzeczy, od odwzorowywania, naśladowania. To, co się wyzwala w osobach w trakcie zajęć, jest imponujące. Otwierają się pozamykane drzwiczki i jest eksplozja. Wiadomo, że każdy ma inklinację w takim czy innym stylu. Ale to się dokonuje* - podkreśla instruktorka. W zajęciach czasami uczestniczą również mężczyźni. - *Na przestrzeni 9 lat na tysiące kobiet miałam 67 mężczyzn* - wylicza Beata Woškowiak, zapewniając, że panowie świetnie sobie również radzą. (akf)



NOWE MIASTO

Utalentowane w rękodziele

Decoupage, makrama i nie tylko - co poniedziałek uczestniczki zajęć wykazują się swoim talentem.

Mieszkancki nie tylko Chocicz spotykają się już od prawie dwóch lat. Zajmują się rękodziełem - każda z pań ma ulubioną technikę wykonania swoich prac i ją prezentuje. Uczestniczą rów-

nież w warsztatach tematycznych prowadzonych przez specjalistów. W tym roku odbyły się warsztaty z decoupage oraz z makramy. Od dłuższego czasu pracują nad ozdobami bożonarodzeniowymi, którymi obdarują bliskich lub sprzedają na świątecznych kiermaszach. (akf)

Kartki świąteczne z haftem matematycznym

Kartki świąteczne za pomocą igły, nici i papieru tworzyli uczestnicy Warsztatów Haftu Matematycznego. W filii nr 2 Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Jarocin przeprowadziła je Katarzy-

na Wierzowiecka. Spotkanie zostało zorganizowane wspólnie ze stowarzyszeniem Edukacyjnym „Trójka” oraz Zespołem Szkół nr 3 w Jarocinie.

Oprac. (ann)



Warsztaty haftu matematycznego cieszyły się dużym zainteresowaniem

► **Haft matematyczny** to rodzaj haftu, który wymaga pewnych zdolności matematycznych. Od innych wyróżnia go to, że nie wykonuje się go na materiale, a na papierze, tekturze, a nawet na płycie CD.

OGŁOSZENIA



Sopniewski

Autoryzowany Serwis Samochodowy

Jarocin, ul. Wybudowana 59, tel. (62) 747-82-82
www.sopniewski.com

**KOMPLEKSOWA
OBŚLUGA I NAPRAWA**

- elektronika
- mechanika
- klimatyzacja
- alarmy
- wymiana oleju, rozrządu

NOWOŚĆ!

**WYMIANA
OPON**



**Ciepłych
rodzinnych
i bezpiecznych
Świąt**



TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ S.A.
AGENCJA W JAROCINIE, ul. SIENKIEWICZA 1a/2
tel. (62) 747-33-97, fax (62) 747-99-97



Wesołych Świąt

**PIEKARNIA - CIASTKARNIA
PIEK-POL**
Krzysztof Filary
Piekarnia z tradycjami



*Wszystkim
naszym Klientom
składamy z okazji
zbliżających się
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz Nowego Roku
najserdeczniejsze
życzenia
zdrowia, spokoju
i wszelkiej pomyślności*

Polecamy szeroki asortyment wyrobów
Nowe Miasto, ul. Rynek 21
filia Zerków, ul. 700-lecia 4a,
tel (62) 740-39-86



Jarocin, ul. Wrocławska 173
tel. (62) 747-30-03

HURTOWNIA LODÓW I MROŻONEK

*Niechaj nadechodzące Święta Bożego Narodzenia
będą dla Państwa chwilą wytchnienia i odpoczynku
w gronie najbliższych...*

*Niechaj Nowy Rok przyniesie wiele radości
oraz sprzyja realizacji najskrytszych marzeń.*

Wszystkim kontrahentom

życzą
Właściciele i Pracownicy
firmy **AGAT**



OBSŁUGA GASTRONOMII
www.agatjarocin.pl



*Wesołych
i spokojnych
Świąt
Bożego Narodzenia
oraz udanego Sylwestra
i spełnienia
najsukrytszych marzeń
w Nowym Roku*

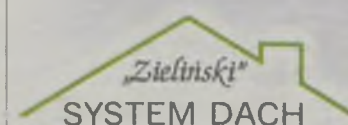
życzy
Gminna Spółdzielnia
"Samopomoc Chłopska"
w Jarocinie

Dziękujemy za dotychczasowe zaufanie, życzymy udanych zakupów świątecznych
oraz zapraszamy w 2014 roku

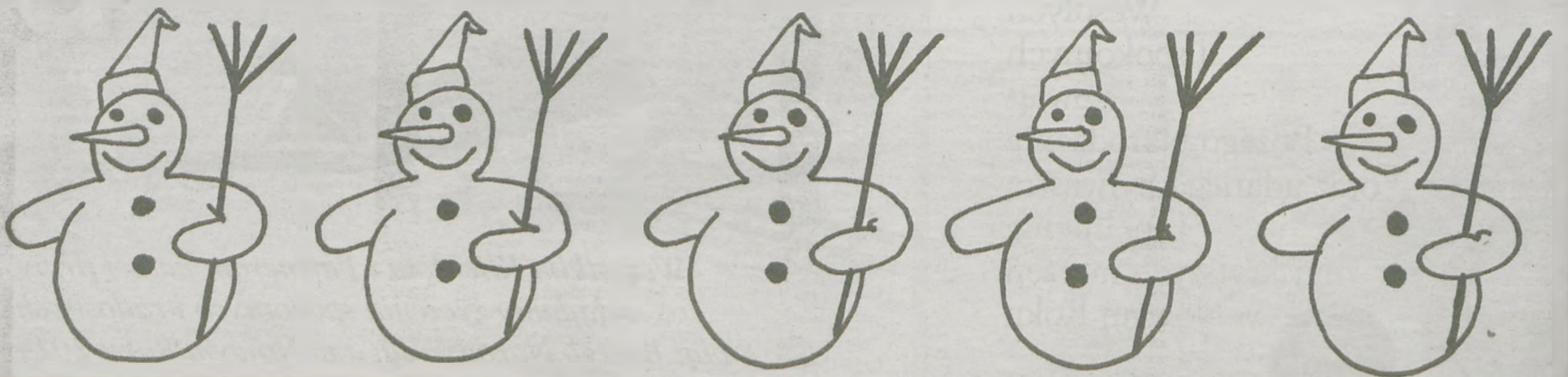
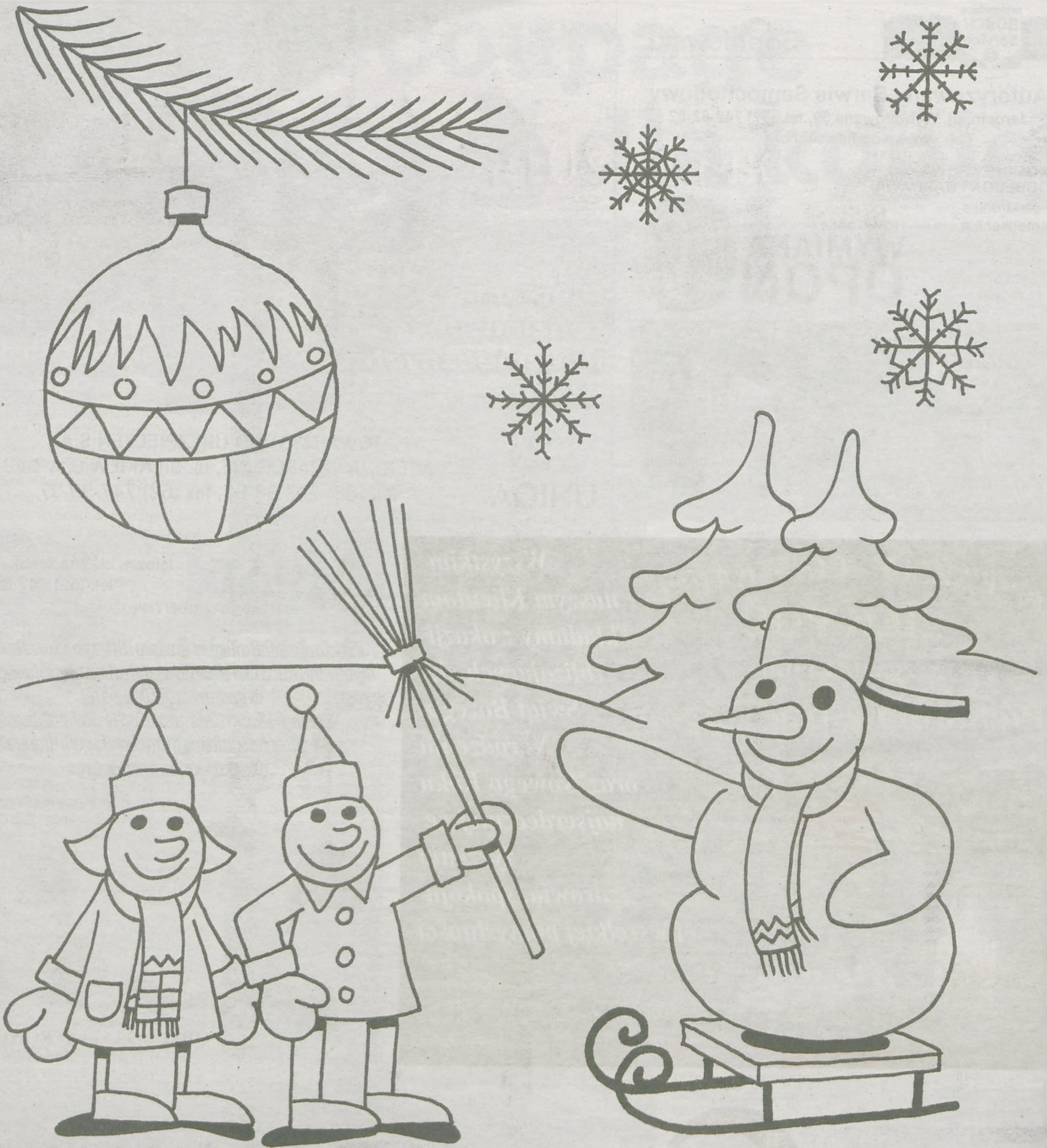


*Wszystkim Klientom i Partnerom naszej firmy
składamy życzenia spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia, a w Nowym Roku 2014
życzymy pasma sukcesów i osobistych radości*

Właściciele i pracownicy



Jarocin, ul. Wrocławska 114b, tel. (62) 747-39-17, www.zielinski-dach.pl



Zabawa dla najmłodszych

Dla autorów 10 najładniejszych prac mamy nagrody niespodzianki. Wystarczy pokolorować lub wykonać kolorówankę dowolną techniką i wysłać (albo dostarczyć osobiście) na adres: „Gazeta Jarocińska”, ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin z dopiskiem KOLOROWANKA w nieprzekraczalnym terminie do 2 stycznia 2014 r. do godz. 14.00 (liczy się czas wpłynięcia pracy). Listę zwycięzców opublikujemy w nr 2 „Gazety Jarocińskiej”, który pojawi się w sklepach 7 stycznia.

.....
 Imię i nazwisko

 Adres

 Telefon

Wyrażam zgodę na udział mojego syna/mojej córki w świątecznym konkursie rysunkowym „Gazety Jarocińskiej”. Wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych mojego dziecka przez Poludniową Oficynę Wydawniczą Sp. z o.o. dla potrzeb niezbędnych do realizacji ww. konkursu - zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o Ochronie Danych Osobowych (Dz. U. Nr 133, poz. 883).

.....
 Data i czytelny podpis rodzica / opiekuna

Horoskopy

na rok 2014

BARAN (21 III - 19 IV)



Energia w nadchodzącym roku nie powinna Cię opuścić ani na jeden dzień. Staraj się działać według planu, ale dobiegnij. Zaczynaj więc szybko od ułożenia doskonałego harmonogramu i ustalenia właściwej hierarchii wartości. To już będzie przynajmniej połowa sukcesu. Następnie konieczne będzie konsekwentne działanie i wypełnianie planu punkt po punkcie. To, że jesteś odpowiedzialny, to wiadomo, lecz będzie okazją, by przekonać się o wytrwałości w działaniu. Osoby pracowite podążają każdemu wyzwaniu. Nie podchodź zbyt emocjonalnie do swoich zadań. Niepotrzebne emocje, nerwowość nie sprzyjają ani jakości pracy, ani dobrej atmosferze. A pracy będzie aż nadto. Będą takie tygodnie, w których odniesiesz wrażenie, że obowiązki Cię przytaczają. Poczujesz się znudzony, lecz w takich trudnych dniach musisz znaleźć antidotum na zmęczenie, jakieś zajęcia relaksacyjne, hobby, rozrywki i wszelkie przyjemności. To wszystko pozwoli Ci szybko zregenerować siły. Praca twórcza, która zawsze była dla Ciebie ważna, doda optymizmu i pomoże zaspokoić potrzebę samorealizacji. To szczególnie ważne dla osób, które czują potrzebę sprawdzenia się i dowartościowania. Doceń to wszystko, co pomoże Ci osiągnąć sukces. Będzie ich wiele i można rzec, że cały ten rok to dla Ciebie pasmo sukcesów. Pamiętaj, że nie przyjdą one same i będziesz musiał na nie zapracować, czasami ciężko. Podsyć zarzewie optymizmu, abyś zbyt szybko nie zniechęcił się i nie przerwał podjętych zadań. Dotąd często brakowało Ci zapału i chęci skończenia dzieła. Tzw. słomiany ogień stał się Twoją słabością. Może warto u progu nowego roku postanowić sobie walkę ze słabościami. Kto potrzebuje, to także z uzależnieniami, nałogami. W ten sposób właściwie spozycykujesz nadmiar energii. Wiele dobrego wydarzy się w sferze prywatnej. Będziesz kochliwy i ogarniesz swoimi uczuciami najbliższe Ci osoby. Być może dlatego, iż w rodzinie znajdziesz oazę ciepła, aby natładować akumulatory i samemu emanować ciepłem.

BYK (20 IV - 20 V)



Odważnie, z uporem Byki będą kroczyły przez ten rok. Niewątpliwie mają wyróżni się jako miesiąc pod każdym względem naj-... Jeśli więc masz wielkie plany, ważne decyzje, to zostaw je właśnie na ten miesiąc. Może wydarzy się wtedy coś, co będzie wydarzeniem przełomowym? Twoje życie w tym roku zdominuje sfera materialna. Wiele będzie się działo w firmie i szeroko pojętym jej otoczeniu. Okaziesz się niezastąpionym pomysłodawcą, organizatorem i wykonawcą kilku poważnych projektów. Wiele osiągnie szczyty kariery zawodowej, lecz spojrzenie z góry pozwoli dostrzec szersze horyzonty, co spowoduje, że odkryjesz w sobie nowe możliwości. Czekają Ci spory praca, lecz Ty nie ułgkniesz się nawału zadań. Większa ilość zajęć zmusi Cię do lepszej organizacji dnia. Będziesz bardziej zdyscyplinowany i wymagający w stosunku do siebie. Odniesiesz sukcesy w pracy zawodowej. Na pierwszy z nich, który zmobilizuje Cię do jeszcze intensywniejszych poczynań, możesz liczyć już w marcu. Od drugiego kwartału ruszysz z kopem! Nie zabraknie Ci kreatywności, innowacyjności i odwagi. Wszystko to dobre i pożądane, obydwoje tylko nie przesadź! Z ryzykiem. Premiowana w tym roku będzie działalność na własną rękę. Nie unikaj konfrontacji z konkurencją. Miło będzie patrzeć, jak rzucaś rywali na kolana. Ale Byki to nie tylko albo nie zawsze biznesmeni i pracusi. Układ planet będzie sprzyjał wszelkim uczuciom. Nowe przyjaźnie, rozwój już przeżywanym uczuciom dać Ci poczucie, że żyjesz pełną parą, szczególnie tą stroną, po której jest serce. Wyzwolą się w Tobie nowe pokłady wrażliwości, dobroci, życzliwości. Czasami będziesz chciał z miłością ogarnąć cały świat, Tobie samemu także będą potrzebne ciepłe uczucia. U boku najbliższych najlepiej się wyuczysz, odczujesz, nasyć spragnioną duszę najgorętszymi uczuciami. Uwaga! Szansa dla samotnych! Poznasz kogoś niesamowicie atrakcyjnego i to będzie najważniejsze wydarzenie w sferze osobistej w tym roku.

BLIŹNIĘTA (21 V - 20 VI)



Przed Tobą rok istotnych wydarzeń zarówno dla kariery zawodowej, jak i sfery osobistej. Umiejętnie dobieraj sobie kontrahentów do współpracy. Szczególnie uważnie przyglądaj się tym, którym powierzysz swoje interesy czy też inne ważne sprawy, np. dziecko pod opiekę. Z kilkoma osobami z otoczenia możesz mieć kłopoty. A jeśli to będą tacy, których ominąć lub zignorować nie można albo nie wypada, to nie ma innej rady, jak powstrzymać nerwy i zachować się jak należy. Wyważone reakcje emocjonalne, nienagane zachowanie niech będzie Twoją wizytówką. Bliźnięta urodzone w czerwcu mogą wyjechać z kraju albo udać się w daleką podróż. W każdym razie czeka je mnóstwo wrażeń. Twoje postępowanie często będzie cechowało zdecydowanie i improwizacja. Czasem to będzie Ci pomocne. Tam, gdzie wymagana jest prędkość, odwaga i byskotliwość zyskasz na czasie, a innych zostawisz w tyle. Dzięki dobrej intuicji śmiało możesz podejmować nawet ryzykowne decyzje. Uwaga! Będziesz sprawnie działał w sferze zawodowej, jednakże często będziesz odczuwał zmęczenie. Nie zapominaj często dawać snu i magnezie, który pomoże Ci znieść nieunikniony stres. Dbaj o dobry nastrój swój oraz w rodzinie. Właśnie! Niektórym w was urodzi się dziecko i to dopiero będzie szczęściem! Wszystko inne znajdzie się na dalszym planie i niech tak będzie, przynajmniej w tym roku. A że zmieni się Twoja hierarchia wartości? Cóż, akurat takie zmiany to sama przyjemność. Dla samotnych osób nie ma widoków na odmianną. Znajomości, romanse tak, ale partnera na całe życie to w tym roku raczej nie poznacie.

RAK (21 VI - 22 VII)



Najbliższe 12 miesięcy to okres sprzyjający osobom kreatywnym i chętnym do samodzielnej pracy. Zaraz po Nowym Roku zabierz się za planowanie i organizowanie. Odłóżmy z ulgą i zacznij żyć nowymi sprawami. Cechuje Cię entuzjazm, wytrwałość i to pomoże Ci przebrnąć przez trudności i odnieść zwycięstwa. Będziesz snuł wielkie plany na przyszłość bliższą i dalszą. Sporo z Twoich marzeń ma szansę spełnić się już w ciągu najbliższych miesięcy roku. Staraj się być dobrym obserwatorem wydarzeń, które będą rozgrywały się wokół Ciebie. Stawaj w centrum tych, które Ciebie dotyczą. Niech żadna decyzja o Twoim losie nie zapadnie bez Twojego udziału. Ty najlepiej wiesz, co dla Ciebie najlepsze i najkorzystniejsze. Przy ważnych sprawach zachowaj rozwagę. Lubiś patrzeć na wszystko ze swojego punktu widzenia, lecz czasem może to okazać się zgubne, bo Twoja intuicja nieraz Cię zawiedzie. Będziesz potrzebowała kompetentnych doradców. Na początku roku będziesz pewna siebie, postawisz na swój rozwój i to będzie dobry wybór. To inwestycja, która będzie owocowała całe życie. Nie oczekuj natychmiast na wymierny jej efekt. Dopiero w trzecim kwartale pojawi się większa szansa na znaczącą poprawę sytuacji finansowej. Wówczas będziesz mogła pozwolić sobie na zakupowe szaleństwo, na które dotychczas nie było Cię stać. W tym roku nie zacznij wielu rzeczy naraz, nie rozdrabniaj się na kilku frontach, bo przed metą mogłoby zabraknąć Ci oddechu. Na koniec osiągniesz stawiane na ten rok cele. Znakomicie zapowiada się ostatni kwartał w sferze osobistej. Osiągniesz porozumienie praktycznie ze wszystkimi, których spotkasz na swej życiowej drodze. Dobre wieści niosą planety dla singli. Jeżeli jeszcze nie masz partnera, to w tym roku na pewno go znajdziesz. Dla stałych związków to też będzie dobry okres, by realizować wspólne plany, np. o budowie domu, zakupie mieszkania, samochodu albo powiększeniu rodziny.

LEW (23 VII - 22 VIII)



To będzie ważny, udany, aktywny czas. Lew będzie teraz musiał częściej schodzić z kanapy. Czekają Ci bowiem rok wyjątkowej pracy. Wielkie osiągnięcia są możliwe, ale będziesz musiał je okupić wysiłkiem. Czas sprzyja osobom pracowitym, przedsiębiorczym, odważnym i wytrwałym. Okaziesz się wielkim materialistą. Skupisz się na tych obowiązkach i zajęciach, które przyniosą Ci konkretne profity. Trudno będzie zachęcić Cię do akcji charytatywnych, wolontariatu i tego wszystkiego, co robi się głównie dla satysfakcji i z potrzeby serca, za darmo. Wiosną i lato wypełnią podróże, flirty i romanse. Szczególnie lato zapowiada się w Twoim sercu gorąco, oj, gorąco! I namiętnie! Przez drugą połowę roku przejdzieś nierzadką burzą (z bliskawicami!). W każdym związku będzie wrzawa, co nie zawsze znaczy, że będzie sielsko i szczęśliwie. Huśtawka uczuć nastąpi w obie strony. Staraj się zachować spokój w tych sytuacjach, gdzie jest on niezbędny. Warto dążyć do harmonii w sferze emocjonalnej. Nie ulegaj chwilowym nastrojom, bo mogą być złudne. Odrzuć to, co małe i przyziemne. Spróbuj wznieść się na wyżyny dyplomacji i elokwencji. Śledź po sposoby rozwiązywania problemów, które miały już okazję sprawdzenia. Eksperymentowanie raczej nie przyniesie dobrych efektów. W każdym razie będzie ryzykowne, ale nie niemożliwe do osiągnięcia oczekiwanych rezultatów i powodzenia. Doskonale czas dla samotnych marzących o szybkiej zmianie statusu. Będziesz rozchwytywany przez pięć przeciwną jako dobra partia. Tak dla siebie warto zastanowić się nad powodami takiego stanu rzeczy. Czym zachęcać i przekonująco innych do siebie? To niezły temat na refleksję nad sobą. Czy na pewno interesują się Tobą sami wartościowi ludzie? Czy zależy im na Tobie, a nie na przykład na tym, co posiadasz? To nie byłoby fajne. Pod koniec roku będziesz mógł znaleźć swoją drugą połowę. Musisz jednak wykazać inicjatywę.

PANNA (23 VIII - 22 IX)



Zaczyna się dla Ciebie dobry okres! To czas nowości, zmian (samiych pozytywnych). Pojawiają się nowe szanse, możliwości, okazje. Te ostatnie powinnaś chwycić w locie, bo konkurencja nie śpi. Szczególnie, jeśli pracujesz w biznesie, powinnaś być bystra, mieć oczy dookoła głowy, by wzbudzić szansę na intratne interesy szybciej niż dostrzeże jej konkurencja. Pojawiają się nowe możliwości zarobkowania, na które z ochotą przystaniesz. Wykorzystaj te metody, rozwiązania, co do których masz już pozytywne doświadczenia z przeszłości. W sierpniu otrzymasz potężny zastrzyk energii. Wykorzystaj nowy potencjał, nowe pomysły na umocnienie swojej pozycji w firmie. Będziesz miała szansę na awans lub zmianę stanowiska na lepszą płacaną. Kto zaprzęgnie zmienić pracę, niech nie zwleka. Wrzesień to optymalny, a jednocześnie ostatni sprzyjający temu czas. To także wtedy powinnaś zacieśnić krąg przyjaciół przez duże „P”. Wsparcie planet ochroni Cię przed zgubnymi działaniami innych osób. Dojrzeć w kimś bratnią duszę to dla Pann niewielka sztuka. Znasz się na ludziach i masz intuicję do zawierania przyjaźni z wartościowymi, porządnymi osobami. Wielu spod waszego znaku odbarzą prawdziwą miłością kogoś poznanego w tym roku. Niekoniecznie będzie to miłość od pierwszego wejrzenia, raczej uczucie na długie lata. Zanim zadeklarujesz wiążące wyznanie, lubisz najpierw dobrze przyjrzeć się drugiej osobie. Życie potwierdzi, że działając w ten sposób nie postępujesz pochopnie. To najlepszy sposób, by uniknąć błędów, czasem na miarę życiowych porażek. W ten sposób dobierasz sobie też przyjaciół. Ślubować w tym roku raczej nie będziesz. Za to będziesz tańczyła na niejednym weselu u krewnych i przyjaciół. W ogóle będzie dużo dobrej zabawy. Rozrywka będzie też wyjazd, choć nie na długo, to sprawi Ci sporo frajdy. Służbowe również.

WAGA (23 IX - 22 X)



To będzie udany rok! Zakończysz pewną ważną sprawę, spłacisz ostatnią ratę zaciągniętego długu lub coś podobnego. Odłóżmy z ulgą i zacznij żyć nowymi sprawami. Cechuje Cię entuzjazm, wytrwałość i to pomoże Ci przebrnąć przez trudności i odnieść zwycięstwa. Będziesz snuł wielkie plany na przyszłość bliższą i dalszą. Sporo z Twoich marzeń ma szansę spełnić się już w ciągu najbliższych miesięcy roku. Staraj się być dobrym obserwatorem wydarzeń, które będą rozgrywały się wokół Ciebie. Stawaj w centrum tych, które Ciebie dotyczą. Niech żadna decyzja o Twoim losie nie zapadnie bez Twojego udziału. Ty najlepiej wiesz, co dla Ciebie najlepsze i najkorzystniejsze. Przy ważnych sprawach zachowaj rozwagę. Lubiś patrzeć na wszystko ze swojego punktu widzenia, lecz czasem może to okazać się zgubne, bo Twoja intuicja nieraz Cię zawiedzie. Będziesz potrzebowała kompetentnych doradców. Na początku roku będziesz pewna siebie, postawisz na swój rozwój i to będzie dobry wybór. To inwestycja, która będzie owocowała całe życie. Nie oczekuj natychmiast na wymierny jej efekt. Dopiero w trzecim kwartale pojawi się większa szansa na znaczącą poprawę sytuacji finansowej. Wówczas będziesz mogła pozwolić sobie na zakupowe szaleństwo, na które dotychczas nie było Cię stać. W tym roku nie zacznij wielu rzeczy naraz, nie rozdrabniaj się na kilku frontach, bo przed metą mogłoby zabraknąć Ci oddechu. Na koniec osiągniesz stawiane na ten rok cele. Znakomicie zapowiada się ostatni kwartał w sferze osobistej. Osiągniesz porozumienie praktycznie ze wszystkimi, których spotkasz na swej życiowej drodze. Dobre wieści niosą planety dla singli. Jeżeli jeszcze nie masz partnera, to w tym roku na pewno go znajdziesz. Dla stałych związków to też będzie dobry okres, by realizować wspólne plany, np. o budowie domu, zakupie mieszkania, samochodu albo powiększeniu rodziny.

SKORPION (23 X - 21 XI)



W pracy i biznesie to nie będzie łatwy rok. Wszystko, co osiągniesz, najpierw musisz okupić wysiłkiem. Sukcesy będą, ale trzeba będzie na nie solidnie zapracować. Warto zastanowić się nad zmianą branży, działalności, jeśli interesy będą szły kiepsko. Sytuacja wymusi na Tobie takie kroki, które pozwolą Ci nie tylko utrzymać się na rynku, ale rozwinąć działalność i rozszerzyć np. o import za granicę. Kto dotąd był nieśmiały, ogłądał się aż inni za niego podejmują decyzje i odpowiedzialność, teraz nabierze samodzielności i wiary we własne siły i możliwości. Przekonanie, że o czymś ważnym sam postanowisz lepiej, doda Ci pewności siebie. Wiosną poczujesz przyływy nowej energii, nowych pomysłów. Nabierzesz wiatru w żagle i ruszysz na podbój świata - na razie świata biznesu. A w przyszłości - kto wie? Tak od razu nie dorobisz się fortuny. Za to możesz spróbować szczęścia w grach liczbowych. Zachowaj się racjonalnie niezależnie od okoliczności. Nie ufaj impulsom i staraj się najpierw przewidywać konsekwencje swego postępowania. Dotychczasowe znajomości będą się rozwijać, lecz kto ma wątpliwości co do słuszności wyboru partnera, będzie je nadal miał. Na każdym kroku będą Ci towarzyszyć wątpliwości. Nie składaj pochopnie przyjacielskich deklaracji. Jeśli bardzo zależy Ci na tym związku, to spróbuj go ratować, pracując nad wzajemnym porozumieniem. Musi to być współpraca obopólna. Natomiast jeżeli jesteś słabo zaangażowany, wyczuwaj niechęć ze strony partnera, bez żalu zerwij znajomość lub nadal jej jedynie przyjacielski charakter. Pod koniec roku wzrośnie zainteresowanie Tobą jako wartościowym pracownikiem, ale także wzbudzi duże zaniepokojenie płci przeciwnej. Nieważne, czy będziesz w stronę związków, czy nie, Twoje serce będzie wyrwało się w stronę miłosnych przygód. Zachowaj umiar i opanowanie, by nie skrzywdzić żadnego serca.

STRZELEC (22 XI - 21 XII)



To będzie ciekawy rok, pełen wydarzeń, które na długo zapiszą się w Twojej pamięci. Będzie też sporo niespodzianek, ale nie wszystkie przyjemne i pożądane. Już w pierwszych miesiącach czekają Cię wyjazdy służbowe, pertraktacje handlowe, spotkania biznesowe i nie tylko. Musisz pamiętać, że niewiele darów losu spadnie Ci z nieba. Każdy odniesiony sukces będzie przez Ciebie ceniony, bo będzie kosztował Ci mniej czy więcej wyrzeczeń. Kto pracuje na swoim, ma własną firmę, odczuje to podwójnie. Na szczęście nie zabraknie Ci woli walki. Bez trudu zmobilizujesz się do każdego niezbędnego działania. Ci do tyłu nie grzeszył aktywnością, punktualnością, w tym roku zabłyśnie tymi walorami, jakby się z nimi urodził. Pozytywne cechy zostaną Ci przypisane na zawsze. Będziesz kojarzony jako człowiek sukcesu, ktoś, kto potrafi być odpowiedzialny nie tylko za siebie, ale także za innych. I oni będą Ci za to wdzięczni. Zdobędziesz się na takie działania, na które nie każdego stać. Nieraz będziesz stawiany na piedestale zwycięzców. To będą najprzyjemniejsze dla Ciebie chwile. Burza uczuć zapowiada się w sferze emocjonalnej. Czasami trudno Ci będzie dojść do tchu z samym sobą. Nieustannie trzymaj nerwy na wodzy. Najpierw uporządkuj swoje uczucia, staraj się osiągnąć harmonię w nich, a potem rozwijaj je w stosunkach partnerskich. Zachowaj rozsądek pomimo górnolotnych wzniesień i namiętności. Istnieje już znajomości będą rozkwitać pełnym porozumieniem i szybko zaowocują matrymonialnymi propozycjami. Będzie Cię cechowała duża namiętność i potrzeba bliskości drugiej osoby. Kto lubi poddawać się szalom miłosnym, będzie zadowolony. Kto szuka swej drugiej połówki, pozna w najbliższych miesiącach kogoś naprawdę wyjątkowego. Nie będzie to przelotna znajomość, ale na długo. Doskonale czas dla samotnych marzących o szybkiej zmianie swego statusu.

KOZIOROŻEC (22 XII - 19 I)



Wyraźnie idzie ku lepszemu! Dało się to zauważyć już pod koniec starego roku. Teraz z każdym dniem, tygodniem odczujesz poprawę. W sferze materialnej wraz z początkiem roku niespodziewanie wpłyną na Twoje konto jakieś duże sumki i to będzie ta kropelka, która uratuje Cię nie tylko przed bankructwem, ale jeszcze pozwoli co nieco zainwestować. Cierpliwość, wytrwałość przyniesie Ci oczekiwane owoce. Przekonasz się, jakie to pozytywne cechy. Pracując nadal, osiągniesz zakładane cele. Pewne jest, że umocnisz swoją pozycję w firmie i mocno staniesz na własnych nogach w biznesie. Kto dotychczas nie ma doświadczeń w działalności gospodarczej na własną rękę, teraz powinien założyć firmę. To doskonały czas na innowacje, samodzielność i niezależność. Ten rok szczególnie będzie sprzyjał śmiałym pomysłom i odważnym poczynaniom. Nie obawiaj się niepowodzeń, bo takowe Ci nie grożą. Zaufaj intuicji, wszystko dokładnie przemyśl, rozważ za i przeciw i zdecydуй się na prowadzenie własnego interesu. Odkryjesz w sobie biznesowego lwa. Będziesz dużo podróżował, nawiązywał kontakty, spotykał się z ludźmi. Rozwijaj chęć otwartości na świat i na innych ludzi. Zmieniś styl życia, ubierania się i cały swój image. To pomoże samotnym osobom w poznawaniu ludzi, również płci przeciwnej. W nawiązaniu bliższych kontaktów. Możliwe, że w drugiej połowie roku zapomnicie, co to samotność i życie w pojedynkę. Kto stracił wiarę, że zwiąże się na stałe z ukochaną osobą, teraz znajdzie swoje szczęście na całe życie. Niewykluczone, że wybrank (-ka) będzie pochodziła z innego kraju lub czymś innym będzie się od Ciebie różniła. Ta odmienność zapropuje Cię i urzeknie. Jesień nie sprzyja Koziorożcom w podejmowaniu życiowych decyzji osobistych, więc lepiej poczekać do sylwestra.

WODNIK (20 I - 18 II)



Planety w tym roku dodadzą Ci pewności siebie. To wymarzony czas dla tych wszystkich, którzy chcą wspiąć się na szczyty kariery zawodowej. Odkryjesz nowe możliwości, które pozwolą Ci na spełnianie się w wielu dziedzinach życia. Rok 2014 zapiszesz kilkoma udanymi projektami, samodzielnymi pomysłami, które zrealizujesz jako własne. Będzie ciężka na Tobie odpowiedzialność za nie, ale też splendor będziesz zbierał głównie Ty. Postaw na solidną pracę w solidnej firmie, która zapewni Ci nie tylko dobre zarobki, ale nie będzie ograniczała Twojego rozwoju. Powinieneś doskonale szyć umiejętności, uczyć się nowych rzeczy, choćby języków obcych. Warto w tym celu wysygnąć trochę pieniędzy, aby podnieść swoje kwalifikacje. Ty musisz mieć własną rękę i móc decydować o swojej przyszłości. Nie nadaj się do pracy w firmie, która nie zapewniałaby Ci autonomii w podejmowaniu decyzji w sprawach, za które Ty głównie jesteś odpowiedzialny. Wykonując pracę najemną musisz oczywiście liczyć się z przełożonymi, właścicielami firmy. Gdy Cię zmechty to ciągle uleganie i przyzwyczajanie racji nawet w sytuacji, kiedy inni jej nie mają, to nie masz innego wyjścia, jak rozpocząć własną działalność gospodarczą. Jesteś dobrze zorganizowanym człowiekiem. Masz dobry pomysł - spróbuj sił na tej płaszczyźnie. Sprzyjająca temu koniunktura będzie się utrzymywała cały rok. Będziesz pełen wigtury i sił witalnych. Najlepiej znajdź ujście dla rozprężającej się energii w ulubionej dyscyplinie sportowej lub dowolnej formie aktywności fizycznej. W sprawach sercowych będziesz musiał wykazać się rozwagą i cierpliwością. Nie rzucaj słów o miłości zaraz po pierwszej randce, bo może to być zaledwie przelotna fascynacja. Jesteś odpowiedzialny i poważnym człowiekiem i nie chciałbyś rozkochar kogoś w sobie tylko po to, aby za niedługo go porzucić.

SOLENIZANCI: 24 wtorek: Wigilia, Adama, Ewy, 25 środa: Boże Narodzenie, Eugenii, 26 czwartek: Szczepana, Dionizego, 27 piątek: Cezarego, Jana, 28 sobota: Antoniego, Teofila, 29 niedziela: Dominika, Tomasza, 30 poniedziałek: Dawida, Eugeniusza

I TY MOŻESZ ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA

PROSTO I ZA DARMO: Zapraszamy naszych Czytelników do przyniesienia zdjęć z imprez rodzinnych, rocznic ślubu, imienin czy urodzin. Prosimy o zaznaczenie, kto obchodzi jakąś uroczystą okazję, np. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego, kto postanowił zrobić jubilatowi niespodziankę. Prosimy o nieprzesyłanie życzeń pocztą.



KACPROWI FILIPIAKOWI

„Idzie misio, idzie konik, malpka, piesek, no i słonik, wszyscy razem z balonami, z najlepszymi życzeniami, bo to dzień radosny wielce, masz już jeden roczek więcej. Wszystkiego co najlepsze na 1. urodzinki życzą rodzice

GENOWEFIE I STANISŁAWOWI MATUSZEWSKIM

„50 lat minęło od tej uroczystej chwili, gdy w kościele przysięgę młodzi sobie złożyli. Ksiądz stulą miłości związał Wasze dłonie, Ty przysięgę składałaś ukochanej żonie. Dziś w 50. rocznicę tego święta, przysięgę sprzed laty Wasze serce pamięta.” Kochanym rodzicom zdrowia i błogostawieństwa Bożego na dalsze lata życzą córki i syn z rodzinami



BOŻENIE I WŁODZIMIERZOWI ADAMSKIM Z ŁOBZĄ

„40. rocznica ślubu to ważna chwila, niech będzie dla Was bardzo miła. Pragniemy więc złożyć szczerze życzenia miłości, zdrowia i powodzenia, a każdy rok razem spędzony niech będzie piękny i wymarzony.” Kochanym rodzicom życzenia przesyłają córki z rodzinami



GENOWEFIE I STANISŁAWOWI MIEŁOSZYKOM Z PANIENKI

„Na drodze życia są światła i mroki, raz szczęście jasne, raz smutek głęboki. Sporo razem już przeszliście, kawał drogi już za Wami, ale wiele niespodzianek jeszcze jest przed Wami.” W 50. rocznicę ślubu dużo zdrowia i błogostawieństwa Bożego życzą chrześniak Marek z rodziną oraz siostra Bożena z rodziną

Koszulka Adamka i płyta „Eneja” na licytację dla Tosi

Antonina Forszpaniak przyszła na świat 20 listopada 2012 roku w 27. tygodniu ciąży. Cierpi m.in. na wodogłowie i zanik nerwu wzrokowego. Pierwszy rok jej życia wypełniły wizyty w szpitalach i walka o zdrowie. Rehabilitacja i leczenie są bardzo kosztowne. Niezbędne szczepionki to koszt ok. 35 tys. zł. Kolejna akcja pomocy dla małej mieszkanki Witaszyc odbędzie się w sobotę 28 grudnia.

Koncert charytatywny „Rozpalmy nasze serca dla Tosi” będzie miał miejsce przy pałacu w Witaszycach. W ogrzewanym namiocie zostanie

przygotowanych 250 miejsc siedzących i bufet. Impreza rozpocznie się o godz. 15.00 śpiewaniem kolęd przez dzieci. Gwiazdą wieczoru będzie zespół „Golecki”, który wystąpi dwukrotnie - o godz. 16.00 i 19.00. Od godz. 17.30 zaplanowano koncert orkiestry dętej z Sulmierzyc. Atrakcją ma być też licytacja. Wśród przedmiotów przekazanych na rzecz Tosi znajdują się m.in. płyta zespołu „Enej” z autografami muzyków oraz koszulka boksera wagi ciężkiej Tomasza Adamka. Impreza zakończy się o godz. 20.00 „światłkiem do nieba”.

(Is)

Tosi można również pomóc wpłacając pieniądze na konto Fundacji „Ogród Marzeń”, Bank Spółdzielczy, nr konta: 76 8427 0009 0029 9055 2000 0001 z dopiskiem „dla Tosi”. Darowiznę można też wpłacać na subkonto Tosi w Fundacji Wcześniak Rodzice-Rodzicom: Antonina Forszpaniak, nr konta: 34 1240 6351 1111 0010 4857 0209

Sianko poszło jak woda



Fot. Lidia Sokowicz

Schola „Tęczowe Nutki” rozprzeczowała w czasie adwentu bombki z wizerunkiem kościoła św. Marcina. W Niedzielę Radości można było nabyć także sianko na wigilijny stół poświęcone wcześniej przez księdza Łukasza Ograbka. Ozdoby kosztowały 12 zł za sztukę, a sianko można było otrzymać za dobrowolną ofiarę. Rozeszło się w ciągu kilku minut.

Chętnych było zdecydowanie więcej.

Podobną akcją organizuje w parafii św. Antoniego Padewskiego w Jarocinie młodzież należąca do wspólnoty Franciszkańskiego Ruchu Apostolskiego. Uzyskane ze sprzedaży sianka ofiary wspomogą organizację rekolekcji, spotkań formacyjnych i wyjazdów na dni braterstwa.

(Is)

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

nr 199

Hasło: „Nie mysz wybiera przysmaki dla kota.”

Nagrody otrzymują:

MARIA GMEREK **BARTOSZ BANASZAK**
Jarocin Gola
(zaproszenie do pizzerii) (kubek)

Po odbiór nagród prosimy się zgłosić: zaproszenie - do redakcji (Jarocin, ul. Kasprzaka 1a), kubek - do biura ogłoszeń (Jarocin, ul. Rynek 21, wejście od ul. Mickiewicza) w ciągu dwóch tygodni.

lokazje.pl
LOKALNY PORTAL KONSUMENCKI

Kupuj taniej
wejdź na www.lokazje.pl

NASI MILUSIŃSCY

Zdjęcia noworodków
prosimy odbierać od piątku



Foto - Piotr
Mikołajczak

63-200 Jarocin, ul. Śródmiejska 13
tel. (62) 747-22-06



ALAN DRYJAŃSKI Z ORPISZEWKA
ur. 13 grudnia o godz. 14.30
wży 3.290 g, mierzy 54 cm



JAKUB DERWICH Z JAROCINA
ur. 12 grudnia o godz. 10.30
wży 2.160 g, mierzy 51 cm



OSKAR GAJOWNIK Z WITASZYC
ur. 15 grudnia o godz. 8.05
wży 3.500 g, mierzy 57 cm

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

21 grudnia

{ SOFIA WOELKE (Jarocin)
HUBERT MONIA (Jarocin)



ANDRZEJ WOJTCZAK Z GOLINY
ur. 13 grudnia o godz. 9.55
wży 3.580 g, mierzy 55 cm



ŁUCJA RATAJCYK Z DĄBROWY
ur. 13 grudnia o godz. 11.20
wży 3.530 g, mierzy 54 cm



PAWEŁ KĘDZIŃSKI Z ZAKRZEWA
ur. 13 grudnia o godz. 18.00
wży 3.710 g, mierzy 57 cm



BARTOSZ IGNASIAK Z DOBRZYCY
ur. 13 grudnia o godz. 9.00
wży 3.300 g, mierzy 55 cm



NICOLA, CÓRKA IWONY BOCHM
I MACIEJA NOWAKA Z CHRZANA
ur. 13 grudnia o godz. 16.25
wży 3.230 g, mierzy 52 cm

RAFIK
PRODUCENT
MEBLI KUCHENNYCH
 biurowych, szaf pod zabudowę

SPRZEDAŻ:
 STOŁÓW, KRZESEŁ,
 MEBŁOŚCIANEK, AKCESORIÓW

Chrzan, ul. Długa 14
 tel. 608/778-027

OKNOSTYL
 K. RADZISZEWSKI, A. RADZISZEWSKI S.C.
 Producent okien PVC

aluplast **WINK HAUS** **RATY!!!**

Oferujemy:
 ■ okna, drzwi
 ■ rolety, moskitiery
 ■ bramy, parapety
 ■ drzwi wew. i zew.

NIEDROGIE, SOLIDNE OKNA Z PIASKÓW
 Szybki termin realizacji zamówienia!!!

63-820 Piaski, ul. Gostyńska 11 (plac GS)
 tel. (65) 572 08 30
 kom. 603 803 866, 691 709 405

NAJLEPSZE! NAJTAŃSZE!
FAJERWERKI
 w Jarocinie **DRAGON HESTIA**

KRYSTOFER, JAROCIN: ul. Śródmiejska 17
 ul. Wrocławska 20

SPRZEDAŻ
BRYKIETU DĘBOWEGO

Możliwość spalania w kominkach, piecach kuchennych,
 kaflowych, C.O. Wygodne opakowanie 25 kg

SUPER CENA! ZAPRASZAMY

STANOS Sp. z o.o.
 Al. Niepodległości 30 (plac GS), Jarocin
 tel. 62/505 30 90 lub 697 915 073

FARBY - LAKIERY **Paro color** **PODŁOGI - DRZWI**

JAROCIN, ul. ŚRÓDMIEJSKA 32 (stara rzeźnia), tel. (62) 505-21-64

PANELE PODŁOGOWE

MONTAŻ GRATIS

MIESZALNIA
TYNKÓW ELEWACYJNYCH
 NA MIEJSCU

SALON DRZWI
 WEWNĘTRZNYCH I ZEWNĘTRZNYCH

OKNOBUD

OKNA I DRZWI PCV profil
 ALUPLAST 5- i 6-komorowe

- drzwi zewnętrzne, bramy garażowe
- rolety zew. aluminiowe i wew. tkaninowe
- żaluzje pionowe i poziome
- moskitiery, parapety

WITASZYCZKI 36a
 tel. (62) 740-19-22, 506/585-751

MONTAŻ, POMIAR, TRANSPORT - GRATIS!

KOTŁY C.O.
USŁUGI
ŚLUSARSKIE

PUPH
STAL WŁAZ

Jarocin
 ul. Św. Ducha 120
 Tel. 503/670-611

KONSTAŁ **PRODUCENT**

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
 Różne wymiary
 Dogodne **RATY**
 Transport i montaż
GRATIS cały KRAJ

www.konstal-garaze.pl
 61-812-54-69 63-278-62-25 68-419-03-39 509-574-644
 62-586-07-83 65-619-34-15 65-526-20-87 509-058-388

"KACPOL"
 63-200 Jarocin, ul. Jesienna 21
 62 747 95 82, kom. 510 337 076
 Gostyń, ul. 1 Maja, kom. 507 157 195

ZMIEN WSZYSTKIE SWOJE
KREDYTY - NA JEDEN TANI

- ✓ Kredyt bez sprawdzania w BiKu
- ✓ Kredyt bez zabezpieczeń do 150 tys.
- ✓ Hipoteczny
- ✓ Obrotowy dla firm
- ✓ Samochodowy
- ✓ Leasing na maszyny, urządzenia itp.
- ✓ Kredyt hipoteczny (załatwiamy od 7 do 14 dni)

SUPER OFERTA!

POMAGAMY W USUNIĘCIU
NEGATYWNEJ HISTORII BIK
LUB W BANKOWYM REJESTRZE!

DREWNO
JAROCIN
 www.drewnojarocin.pl

DREWNO
OPAŁOWE

- dębowe
- sosnowe (Z DOWOZEM)

NAJNIŻSZE CENY!!!

Jarocin, ul. Ceglana 1
 tel. 608 405 256, 608 730 895

"BIREX" Firma Usługowo-Handlowa zatrudni:

Kierowców z kat. C+E

Wymagania: prawo jazdy kategorii C+E, wszystkie dokumenty wymagane w zawodzie kierowcy, mile widziana karta kierowcy.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:
 BIREX Firma Usługowo-Handlowa, ul. Poznańska 26, 63-200 Jarocin
 w godz. 7.00 - 15.00, kontakt: 601-566-947

DEKA BIURO HANDLOWE: ul. Dąbrowskiego 16, 63-200 Jarocin
 tel. (62) 505-25-60, (62) 505-31-32, ddeka@den.pl, www.deka-jarocin.pl

RATY, PROMOCJE, BEZPŁATNY POMIAR

Nowości
 Ciepły profil
 Iglo Energy

DĄBROWSKIEGO 16
 nowy adres

DRUTEX
 Autoryzowany punkt sprzedaży
 DRUTEX od 2000 roku

NAJLEPSZE OKNA

kim
stolarka okienna

JAROCIN, ul. Jordana 28 tel. (62) 747 25 18
 Zakład Produkcyjny
 ŻERKÓW, ul. Parkowa 11 tel. (62) 740 35 44

www.kimokna.pl

Okna • drzwi • fasady
• pcv • aluminium • bramy garażowe

Z WYCENĄ PRZYCHODZISZ, Z LEPSZĄ ODCHODZISZ

CENTRUM
PODATKOWO - FINANSOWE
BALANCE

Profesjonalna Obsługa Księgowa

- Księgi Handlowe
- Rozliczenia CIT, PIT, VAT i ZUS
- PKPiR
- Pomoc w zakładaniu działalności gospodarczej
- Ryczałt
- Inne usługi księgowe
- Kadry i Place

DOJAZD DO KLIENTA

ul. Jagodowa 11; 63-200 Jarocin
 e-mail: biuro.balance@op.pl, tel. 695202581

**BIURO
RACHUNKOWE**

z wieloletnim doświadczeniem

Halina Sobczak
609-710-696

- Pomoc w zakładaniu i prowadzeniu działalności gospodarczej
- Księga przychodów i rozchodów
- Ryczałt ewidencjonowany
- VAT
- VAT dla rolników
- Place
- ZUS-y
- Deklaracje roczne PIT
- VZM (zwrot VAT za materiały budowlane)
- Rozliczanie dochodów z zagranicy

**MOŻLIWOŚĆ DOJAZDU
DO KLIENTA**
ul. H. Sawickiej 12
63-210 Żerków
Tel. kom: 609-710-696
Tel. dom. (62) 740-33-20

**GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE**

www.robstal.pl

DOWÓZ, MONTAŻ GRATIS!**PRODUCENT**

(65) 537-81-20, (61) 610-13-39, 509-038-426

„Szpital Powiatowy w Jarocinie” Sp. z o.o.
ul. Szpitalna 1, 63-200 Jarocin
www.szpitaljarocin.pl

**Oddział
położniczo-ginekologiczny**

kierownik lek. med. Miłosz Matuszczak tel. (62) 33 22 118

**SZKOŁA RODZENIA**

Szkoła Rodzenia oparta jest na idei porodu aktywnego realizowanego przez zręczny, doświadczony i profesjonalny zespół.

O czym mówimy:

- O sytuacjach, w których konieczne jest cesarskie cięcie i co robić, aby zminimalizować ryzyko zakończenia porodu w ten sposób.
- O tym, czego najbardziej potrzebuje wasze dziecko gdy się urodzi i jak możecie mu to zapewnić.
- Jak rozpoznać, że to już, kiedy jechać do szpitala, jak nie „stracić głowy”, gdy nadejdą pierwsze skurcze.
- Jak skutecznie radzić sobie z bólem i wspierać naturalny rytm i tempo porodu poprzez masaż, relaksację i wizualizację, ruch i zmianę pozycji.
- Jak poradzić sobie z „nawątem mlecznym” i skutecznie karmić piersią.
- Jak opiekować się dzieckiem i jak je pielęgnować, aby stanowiło to dla niego bodziec do rozwoju.

Oprócz dyskusji i wykładów stałym elementem w programie szkoły są ćwiczenia dla kobiet w ciąży i ich partnerów oraz wizyta na porodówce Oddziału Ginekologiczno-Położniczego jarocińskiego szpitala.

**SPOTKANIA
w każdy wtorek, godz. 18.00
tel. (62) 33 22 117**

**Oddział Położniczo-Ginekologiczny
udziela świadczeń zdrowotnych w ramach
kontraktu z NFZ**

Zapewnia kompleksową opiekę leczniczo-profilaktyczną nad kobietami:

- oceniamy dobrostan płodu
- leczymy niewydolność ciążową-szyjkową
- leczymy zagrażający poród przedwczesny
- prowadzimy diagnostykę i leczenie innych chorób ginekologicznych
- wynokujemy pełen zakres zabiegów w zakresie ginekologii

ZAPRASZAMY

Oddział ginekologiczno-położniczy współpracuje z bankiem komórek macierzystych. Istnieje możliwość pobrania krwi pępowinowej bezpośrednio przy porodzie u wszystkich pacjentek, które wyrażą chęć i zgodę na przechowywanie krwi pępowinowej dla swojego dziecka.

Na naszym oddziale istnieje możliwość skorzystania w trakcie porodu ze znieczulenia wziewnego przy użyciu ENTONOXU, który przynosi ulgę w odczuwaniu bólu porodowego.

Fines operacje bankowe

Szukasz kredytu?
Mamy dla Ciebie wiele ofert.

JAROCIN
ul. Rynek 2, tel. 62 505 25 56
tel. kom. 508 252 045

ogólnopolska sieć biur kredytowych

**OKLEJANIE
POJAZDÓW**

oklej autko powerart

zmień oblicze swojego samochodu

tel. 797 845 842 www.oklejautko.pl

Zawsze marzyłeś o tym, żeby ją mieć.
Zrób sobie niezwykły prezent pod choinkę!



Kup sobie drukarnię! Prawdziwą, offsetową i cyfrową!

Nie musisz się znać na poligrafii ani zastanawiać się: „Gdzie ja to umieszczę”, ponieważ mam dla Ciebie ofertę kompleksową.

Gotowy, zorganizowany zakład usługowy z najlepszymi i najnowocześniejszymi maszynami w mieście, do przejścia wraz z doświadczonymi pracownikami, świetnymi fachowcami oraz budynkiem wyposażonym we wszystko, co w drukarni potrzebne. W prezencie daję 20-letnią historię, renomę oraz... klientów, z którymi współpracujemy od wielu lat.

Kupując naszą drukarnię, staniesz się liderem wrzesińskiego rynku poligraficznego z ogromnymi możliwościami rozwojowymi.

Taka okazja drugi raz się nie powtórzy.

Waldemar Śliwczyński

HEIDELBERG

Wszelkie pytania proszę kierować bezpośrednio do mnie, w godz. 10.00-18.00.
w.sliwczyński@wrzesnia.info.pl • tel. 508 161 542



Jarocin ul. Paderewskiego:
Jarocin ul. Słoneczna:
Jarocin ul. Św. Ducha:

PN.- CZW. 9⁰⁰-24⁰⁰, PT. - SOB. 9⁰⁰-1⁰⁰, NIEDZIELA 9⁰⁰-24⁰⁰
PN.- CZW. 11⁰⁰-23⁰⁰, PT. - SOB. 9⁰⁰-24⁰⁰, NIEDZIELA 9⁰⁰-23⁰⁰
PN.- CZW. 9⁰⁰-24⁰⁰ PT. I SOB. 9⁰⁰-3⁰⁰, NIEDZIELA 11⁰⁰-24⁰⁰



1,69zł
2,30zł



1,89zł
2,19zł



2,15zł
2,59zł



1,75zł
2,19zł



1,75zł
2,05zł

Woda gazowana 1,5l

1,65zł
2,30zł



3,99zł
5,79zł

Coca Cola 2,25l



Oferujemy **KOSZE UPOMINKOWE** wg indywidualnego zamówienia



Czekolada Milka 300g

8,20zł
11,50zł

UWAGA! Sklep z upominkami "PSIKUSEK" przeniesiony na ul. Św. Ducha do sklepu monopolowego PROMILEK

1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO

SPOŻYCIE ALKOHOLU SZKODZI ZDROWIU, SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM NIETRZEŻWYM I MŁODZIEŻY DO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM.

AUTO SZYBY
SPRZEDAŻ, MONTAŻ
OSOBOWE DOJAZD DO KLIENTA
CIEŻAROWE DOSTAWCZE

naprawa odprysków
Pleszew, ul. Kubackiego 55
Tel. 660-252-097

OLEJ NAPĘDOWY
OLEJ OPAŁOWY ekoterm plus
tel. 62 741-15-81
KWITOWSKI
63-308 Gizałki, Plac 3 Maja 1
DOWÓZ DO KLIENTA

Jaraczewo, dnia 11 grudnia 2013 r.

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY JARACZEWO

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Jaraczewo oraz o prognozie oddziaływania na środowisko dotyczącej ww. zmiany studium

Na podstawie art. 11 pkt 10 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2012r., poz. 647 ze zm.) zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Jaraczewo. Projekt ww. zmiany studium wyłożony zostanie do publicznego wglądu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 2 stycznia 2014 r. do 23 stycznia 2014 r. w siedzibie Urzędu Gminy Jaraczewo, ul. Jarocińska 1, 63-233 Jaraczewo (pokój nr 18), w godz. od 8.00 do 15.00. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie zmiany studium rozwiązaniami odbędzie się w dniu 17 stycznia 2014 r. w Urzędzie Gminy Jaraczewo, ul. Jarocińska 1, 63-233 Jaraczewo, Sala Sesyjna o godz. 12.00.

Zgodnie z art. 11 pkt 11 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany projektu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Jaraczewo, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Jaraczewo, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 13 lutego 2014 r.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2008 r., Nr 199, poz. 1227 ze zm.), informuję o równoczesnym wyłożeniu do wglądu prognozy oddziaływania na środowisko, której przedmiotem jest projekt zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Jaraczewo. Z niezbędną dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy Jaraczewo, ul. Jarocińska 1, 63-233 Jaraczewo (pok. nr 18).

Wnioski i uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko, należy składać na piśmie, ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Jaraczewo lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres ug@jaraczewo.eu, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 13 lutego 2014 r. W temacie wniosku należy wpisać "Prognoza oddziaływania na środowisko-studium".

Wójt Gminy Jaraczewo
Dariusz Strugała

Gros Kapitał
PRACA DODATKOWA
ZADZWOŃ!!!
61/28 21 105
500 150 810

Zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia Oraz Szczęśliwego Nowego Roku

Życzy: Gros Kapitał



POŻYCZKI GOTÓWKOWE w 48h

500 150 810
www.groskapitał.pl

Nie masz pomysłu na prezent?
Psikusek
Prezenty na każdą okazję:
Przyjdź do Nas!
roczek
chrzciny
urodziny
wieczór panieński
wieczór kawalerski
- usługi ksero
- usługi fotograficzne
sex gadzety i wiele innych...
UWAGA! Sklep przeniesiony z ul. Paderewskiego na ul. Św. Ducha w Jarocinie
ZAPRASZAMY: pn.- czw. 9:00-24:00
pt. i sob. 9:00-3:00, niedziela 11:00-24:00

STUDIO MEBLOWE KOTLIN
Kuchnie - Schody na wymiar
603-598-374
Kotlin, ul. Dworcowa 5
www.stolmar-kaseja.eu
Wesołych Świąt życzą właściciele firmy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

www.wiescirolnicze.pl



WIEŚCI ROLNICZE

- aktualności
- ceny artykułów rolnych
- informacje
- technika rolnicza

Dobre wieści dla rolników!

SKUP
macior, knurów,
tuczników i bydła
ATRAKCYJNA CENA
gotówka,
szybki
przelew



Tel. 880 203 189

Kupię maciory,
knury,
tuczniaki

SUPER CENA!

Odbieramy pojedyncze sztuki
Płatno z VAT-em przy odbiorze

Tel. 667 300 427

SKUP ŻYWCA
byki, krowy, tuczniaki, maciory

SPRAWDŹ NASZE CENY NA DZIŚ

Zawsze najlepsza cena!
Płacimy gotówką
lub szybkim przelewem

tel. 693 078 333

Pomagamy robić
tańsze zakupy

lokazje.pl
LOKALNY PORTAL KONSUMENCKI



DANPOL ZDZIECHOWA

Maciory **4,00 + vat**
Knury **3,00 + vat**
oraz Tuczniaki

Odbiór z gospodarstwa
Płatność gotówką
lub szybki przelew



tel. 608 439 125
609 218 648

PRZEDSIĘBIORSTWO
„BIS”

SKUPUJE JAŁOWICE
HODOWLANE I UŻYTKOWE
od 7 miesiąca cielności
oraz
BEZROGIE JAŁOWICE
HODOWLANE
od 2 do 5 m-ca cielności.

ZGŁOSZENIA: 65/57-38-631, 65/57-27-336,
pon.-pt. 8⁰⁰-16⁰⁰

Mir Mar

**Skup
bydła**

Gotówka!

Tel. 663 702 238
723 424 376

Firma EMGOLDEX POLSKA

**Zaprasza do współpracy
wszystkie osoby, które mają,
bądź nie miały do czynienia z MLM**

Atrakcyjne zarobki,
możliwość wypracowania dochodu pasywnego

Urszula Szkudlarek,
tel. 730 933 449, e-mail: 69@gmail.com

BM
KOBYLIN

TUCZ

KONTRAKTOWY



+48 669 19 11 11

BM Kobylin sp. z o.o. ul. 1-go Maja 3 63-760 Zduny
tel./fax: 62 725 22 45 e-mail: biuro@bmkobylin.pl

**SKUP
bydła
rzeźnego**

Gotówka lub przelew

tel. 664 499 683

P.H.U.
PIOTR KACZMAREK

SKUP ZWIERZĄT RZEŹNYCH

- TUCZNIKÓW
- MACIOR
- KNURÓW

SPRZEDAŻ WARCHLAKÓW

tel. 667-135-387

dht
tartak

**KUPUJEMY
DREWNO
TOPOLOWE**
tel. 505185508

**MOŻLIWOŚĆ
DOWOZU
DO KLIENTA**

OFERUJEMY:

- drewno opałowe dębowe
- trociny dębowe
- korę dębową zmieloną (idealną jako ściółka dla zwierząt)
- korę dębową niezmieloną

**PRODUCENT
DĘBOWYCH DESEK
PODŁOGOWYCH**

TARTAK KOSZKOWO
tel. 65 5716620, 515131606, czynne: pn.-pt. 7-16

Skup bydła i żywca

- Byk HF
- Byk MM
- Krowy
- Jałówki HF
- Jałówki MM

Skup bydła Odbiór 24h

Skup tuczników i macior
na wagę żywą

Płatność gotówką
lub przelewem przy kliencie
Tel. 782 895 494

KUPIĘ BYDŁO RZEŹNE

- krowy do 5.40
- byki HF do 6.50
- byki MM do 7.20
- jałówki HF do 5.80
- jałówki MM do 6.50

Płatność przelew - 1 dzień.

Jałówki hodowlane i użytkowe
od 7 m-c cielności
tel. 508 223 035, (65) 575 18 48



Ośrodek Techniki Leśnej

Jarocin, 12.12.2013 roku

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Ogłoszenie o II przetargu nieograniczonym ofertowym na sprzedaż środka trwałego - „SAMOCHÓD CIĘŻAROWY CITROEN JUMPER”.

Ośrodek Techniki Leśnej z siedzibą 63-200 Jarocin, ul. Przemysłowa 2D. zawiadamia, że posiada do sprzedaży niżej wymienione środki trwałe:

- 1. Samochód ciężarowy uniwersalny (furgon); marka: CITROEN; typ: JUMPER 2,2 HDI; ładowność 1355 kg; rok produkcji: 2002 rok;

Cena minimalna sprzedaży zgodnie z Rozporządzeniem została ustalona w wysokości 6.500,00 zł brutto (słownie: sześć tysięcy pięćset złotych).

Zainteresowani nabyciem mogą oglądać samochód przeznaczony do sprzedaży w dniach roboczych w godzinach od 10 – 12 w siedzibie sprzedającego.

Osoba do kontaktu: Pan Tomasz Papież - BIUROWIEC „B” I piętro.

Samochód zostanie sprzedany ze stanem faktycznym bez uzupełniania braków. Biorący udział w przetargu zobowiązani są wpłacić w kasie OTL Jarocin lub na konto; 97 1090 1131 0000 0000 1300 9303 wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej do godz. 9:00 w dniu przetargu.

Wadium przepada na rzecz sprzedawcy jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta, uchyli się od zawarcia umowy.

Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru ofert, a oferentowi, którego oferta zostanie przyjęta - zostanie zarachowane na poczet ceny. Zainteresowani nabyciem proszeni są o składanie ofert z podaniem ceny.

Ofertę należy złożyć do dnia 30 grudnia 2013r. do godz. 10: 00 w kopercie opisanej następująco:

Ośrodek Techniki Leśnej w Jarocinie 63-200 Jarocin ul. Przemysłowa 2D; (sekretariat pok. 16) „Oferta na zakup samochodu ciężarowego CITROEN JUMPER” „Nie otwierać przed dniem: 30 grudnia 2013r. do godz. 10: 30”.

Koperta oprócz opisu jw. winna zawierać nazwę i adres oferenta.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 30 grudnia 2013 roku o godz. 10:30 w siedzibie sprzedającego (świetlica pok. 15).

Kryterium wybrania oferty jest cena. Wybrana zostanie oferta z najkorzystniejszą dla sprzedającego ceną.

Składający ofertę w przypadku wybrania jego oferty, jako najkorzystniejszej, po zaplaceniu faktury nabyty samochód odbierze na własny koszt w terminie 7 dni.

Zastrzegamy sobie prawo do wycofania samochodu z przetargu bez podania przyczyny.

Dyrektor Zakładu
inż. Ryszard Misiek

Jarocin, 12 grudnia 2013r.

Ośrodek Techniki Leśnej, ul.Przemysłowa 2 D, 63-200 Jarocin
tel.: + 48 62 747-35-82, fax: + 48 62 747-29-33, e-mail: biuro@otljarocin.lasy.gov.pl

www.otljarocin.pl



Burmistrz Jarocina informuje, że w dniu 8 listopada 2013 r. na okres 21 dni został wywieszony na tablicach ogłoszeń w podcieniach Ratusza oraz w budynku Urzędu Miejskiego **WYKAZ NIERUCHOMOŚCI położonej we wsi Tarce przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej**



S.U.G. „GAZ SERWIS” Sp. z o.o.
Firma działająca w branży budowlanej poszukuje kandydatów na stanowisko:

Serwisant sieci gazowych

Miejsce wykonywania pracy Jarocin

OD KANDYDATÓW OCZEKUJEMY:

- wykształcenia min. średnie techniczne: (mechaniczne, instalacyjne, automatyzacja-przemysłowe),
- prawo jazdy min. kat. B
- umiejętności pracy w zespole, odpowiedzialności, dyspozycyjności,
- dobrego stanu zdrowia (dopuszczenie do pracy na wysokościach)

OFERUJEMY:

- zatrudnienie w firmie o stabilnej pozycji rynkowej,
- umowę o pracę na pełny etat,
- dobre warunki pracy i płacy
- dodatkowe świadczenia i programy emerytalne

Aplikację (CV ze zdjęciem) oraz list motywacyjny prosimy składać w siedzibie firmy lub drogą email: kadry@gazserwis.pl
62-860 Opatówek, ul. Rogatka 71

Jednocześnie informujemy, iż skontaktujemy się z tylko wybranymi kandydatami.

Prosimy o dopisanie następującej klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w ofercie pracy dla potrzeb procesu rekrutacji zgodnie z ustawą z dnia 27.08.1997 r. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 923 ze zm.”



Radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w nadchodzącym Roku 2014

Jarocin, al. Niepodległości 3 (na terenie byłej Jarocińskiej Fabryki Mebli)
fax 62 747-33-91, kom. 604/738-066, 502/761-900
www.konsmet.pl, e-mail: konsmet@konsmet.pl

Gopol Sp. z o.o.

czołowy producent narzędzi do mechanicznej obróbki drewna i materiałów drewnopochodnych

ZATRUDNI do pracy w Jarocinie pracownika na stanowisko

TECHNOLOG

Wymagania:

- wykształcenie wyższe techniczne
- znajomość programu AUTO CAD
- pożądane doświadczenie w zakresie obróbki skrawaniem na obrabiarkach konwencjonalnych i CNC
- znajomość języka angielskiego lub niemieckiego

Oferty zawierające list motywacyjny oraz CV prosimy przysyłać na adres **Gopol sp. z o.o.**
al. Niepodległości 26, 63-200 Jarocin z dopiskiem Dział Kadr
Zastrzegamy sobie prawo do odpowiedzi tylko na wybrane oferty

„ATIZ”

POŻYCZKI GOTÓWKOWE

minimum formalności
szybka wypłata - jeden dzień

czynne pon.-pt. 11.00-17.00
tel. 698 832 192, (62) 766 81 95

Czynne: pon.-pt. 8.00 - 17.00
sobota 8.00 - 14.00



Pleszew, ul. Podgórna 21

BUDKA NA PADEREWSKIEGO	KEBAB BAR JAROCIN	RYNEK RATUSZ
STREFA NISKICH CEN	STACJA PALIW LUKOIL 24h	NISKIE CENY NON STOP!
CO MIESIĄC NOWA FORMUŁA	NOWA FORMUŁA HAPPY HOURS 6^h-18^h -50% NA WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH 18^h-6^h +100% WIĘCEJ KEBABU WIĘCEJ WUGGETS	TAK TERAZ KEBAB
	DOWÓZ & TELEZAKUPY 694 003 001	

GAZETA Jarocińska

BIURO REKLAMY

Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel. (62) 747-47-47
Artur Antczak
508/318-922
Angelika Włodarczyk
509/082-772

Gopol Sp. z o.o.

czołowy producent narzędzi do mechanicznej obróbki drewna i materiałów drewnopochodnych

ZATRUDNI do pracy w Jarocinie pracownika na stanowisko

MAGAZYNIER

Wymagania:
- wykształcenie min. średnie techniczne

Oferty zawierające list motywacyjny oraz CV prosimy przysyłać na adres **Gopol sp. z o.o.**
al. Niepodległości 26, 63-200 Jarocin z dopiskiem Dział Kadr
Zastrzegamy sobie prawo do odpowiedzi tylko na wybrane oferty

BIURO RACHUNKOWE

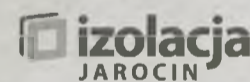
AUDYTOR Sp. z o. o.

BIURO ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:

- prowadzenia podatkowej księgi przychodów i rozchodów
- prowadzenia ksiąg rachunkowych
- prowadzenia dokumentacji kadrowo - płacowej
- rozliczeń z ZUS
- rozliczeń rocznych PIT



63-200 Jarocin, ul. T. Kościuszki 8 b (budynek Telekomunikacji - I piętro)
tel. (62) 747 96 54, kom. 501 135 551
e-mail: audytor.jarocin@wp.pl



„IZOLACJA - JAROCIN” Spółka Akcyjna
63-200 Jarocin, ul. Poznańska 24-26
tel. 62 747-04-00, 747-04-05, fax 747-04-04
www.izolacja-jarocin.pl

Chcesz dobrze zarobić? Nie musisz wyjeżdżać z kraju!

„IZOLACJA - JAROCIN” S.A.
zatrudni

ambitne i przedsiębiorcze osoby w charakterze:

PRZEDSTAWICIELA HANDLOWEGO

Osoby zatrudnione na ww. stanowisku odpowiedzialne będą za realizację określonej polityki sprzedaży, poszukiwanie nowych Klientów oraz utrzymywanie właściwych relacji z już istniejącymi.

OD KANDYDATÓW OCZEKUJEMY:

minimum średniego wykształcenia, doświadczenia w sprzedaży, zaangażowania i wiary we własne siły, dobrej organizacji pracy, samodzielności, odporności na stres, dyspozycyjności, prawa jazdy kat. B

OFERUJEMY W ZAMIAN:

- stabilne i legalne zatrudnienie, umowa na czas określony / nieokreślony
- atrakcyjne wynagrodzenie uzależnione od efektów pracy,
- ciekawą i samodzielną pracę
- samochód służbowy i telefon komórkowy

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie mailem lub dostarczenie na adres firmy swojego C.V. ze zdjęciem i adnotacją: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w podaniu o pracę w zakresie niezbędnym do przeprowadzenia rekrutacji (zgodnie z Ustawą o ochronie danych osobowych Dz.Ust. nr 133 poz. 833 z dn. 29.08.1997 r)” oraz listu motywacyjnego w terminie do dnia 10.01.2014 r. w kopercie z dopiskiem „PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY”